

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

36. posiedzenie 6. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. Stycznia 1889.

Treść: Spis petycyj. — Podziękowanie ks. biskupa Dunajewskiego za gratulację. — Propozycja Wydziału kraj. w sprawie wyboru członka Rady nadzorczej Banku krajowego i wybór tegoż. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. z czynności tyczących się kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, szkoły ogrodniczej w Czernichowie i folwarku w Czernichowie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosków komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszków krajowych za r. 1887. — Sprawozdanie komisji prawniczej z wniosku p. Jana Stadnickiego, o wezwanie c. k. rządu, ażeby jak najrychlej poczynił wszelkie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicyi. Mowy pp.: Sanguszki, Struszkiewicza, Wrotnowskiego, Rozwadowskiego Tomisława, Fruchtmanna, Rybickiego, Merunowicza, Weigla, Madejskiego, Wodzickiego i sprawozdawcy p. Zolla. Przyjęcie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie kodyfikacji ustaw krajowych. Mowy pp. Koziobrodzkiego Władysława z wnioskiem, Pietruskiego z poprawką, Bobrzyńskiego, Męcińskiego, ponownie Koziobrodzkiego Wład., Abrahamowicza z wnioskiem, Kozłowskiego i sprawozdawcy Madejskiego, ponownie Pietruskiego, Romanowicza i ponownie sprawozdawcy Madejskiego. Uchwalenie wniosku komisji z poprawką p. Pietruskiego. — Wniosek p. Struszkiewicza w sprawie wymiaru należności stemplowych. — Porządek dzienny 37. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 40. przed południem.

Przewodniczący: JE. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. dr. Stanisław hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, ks. Siczynski, Władysław ks. Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik, p. Dr. Bronisław Łoziński, Radca c. k. Namiestnictwa.

Obecnych posłów: 125.

JE. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 34. posiedzenia uznaję za przyjęty, gdyż przeciwko niemu nie wniesiono żadnych zażądań. Protokół z 35. posiedzenia jest do przejścia w biurze.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Spis petycyj

wniesionych po dzień 23. Stycznia 1889.

854. Gmina m. Zatora, przez p. Zolla, o uchwalenie ustawy zezwalającej gminie na pobór wyższych opłat od napojów spirytus., piwa i miodu w gminie wyrabianych lub do niej wprowadzanych — do komisji administracyjnej;
855. Korporacya szewców we Lwowie, przez p. Romanowicza, o zaopiekowanie się krajowem rękodzielnictwem szewskim w obec konkurencji zakrajowej — odesłano do komisji przemysłowej;
856. Stefan Duszko, Iwan Lutezyn i 58 innych gospodarzy z Iwanik ad Bonów, przez p. Szepetyckiego, o odłączenie przysiółka Iwaniki od gminy Bonów i utworzenie zeń gminy samostnej — do komisji administracyjnej;
857. Tomasz Sieprawski, nauczyciel i Józefa Leśniowska, nauczycielka w Nowej Górze, przez p. Artura Potockiego, o podwyższenie płac — do komisji szkolnej;
858. Włodzimierz Kuczyński, rygorozant weterynaryi, przez p. Mandyczewskiego, o zapomogę na pokrycie ostatniego rygorozum — do komisji budżetowej;
859. Joanna Dąbrowska, przez p. Pietruskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej;
860. Domicela Włodzimirska, wdowa po artyście malarzu, przez p. Kopycińskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej;
861. Wiktorya Mudryk, wdowa po służącym szkoły rolniczej w Dublanach, przez p. Merunowicza, o wsparcie — do komisji budżetowej;
862. Gminy Wola michowa, Smolnik, Łupków, Zubeńsko, Maniowa, Balnica i Szczerbanowce, powiatu Liskiego, przez p. Żurowskiego, w sprawie podwyższenia dotacyi soli dla magazynów powiatowych — do komisji administracyjnej;
863. Gmina Izdebki, przez p. Bobczyńskiego, o przekształcenie tamtejszej szkoły na dwuklasową — do komisji szkolnej;
864. Ks. Szymon Dziedzic, proboszcz w Krukienicach, przez p. Stan Stadnickiego, o zasiłek

i bezprocentową pożyczkę na budowę szkoły — do komisji budżetowej;

865. Gmina miasta Chorostkowa, przez p. Siczyńskiego, w sprawie niesłusznego wymiaru należytości szkolnej — do komisji szkolnej.

JE. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do porządku dziennego, mam zaszczyt Wysoką Izbę zawiadomić, że na przesłane z Jej polecenia powinszowania JE. biskupowi krakowskiemu otrzymałem w drodze telegraficznej odpowiedź, o której odczytanie upraszam p. sekretarza.

Sekretarz p. dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

Telegram.

Lwów. Ekscelencya Marszałek kraju.

Lwów z Krakowa 2.333. 22/1. 2.15 m.

Łaska Najjaśniejszego Pana zastała mnie wprawdzie na stolicy krakowskiej, ale odnosi się do narodu i do dyecezyi. Jest to nowy dowód Cesarza miłości dla nas; wdzięcznie przyjmując ja jako biskup, jako polak dziękuję i Wysokiemu Sejmowi za życzliwość. Niech Bóg błogosławi Sejmowi, posłom, ich pracom.

Dunajewski.

JE hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest: Propozycya Wydziału krajowego, w sprawie wyboru członka Rady nadzorczej Banku krajowego (**Aleg. 174**). Głos ma sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Wysoki Sejmie!

Na opróżnione skutkiem rezygnacyi JE. hr. Kazimierza Badeniego miejsce członka Rady nadzorczej Banku krajowego, przedstawia Wydział krajowy po myśli §. 71. I. statutu Wysokiemu Sejmowi do wyboru

Dra Gustawa Romera.

Pod względem formalnym wnoszę: Raczy Wysoka Izba przystąpić bezzwłocznie do wyboru członka Rady nadzorczej Banku krajowego.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca wnosi bezzwłoczne przystąpienie do wyboru. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy więc do wyboru. Upraszam pp. posłów o oddawanie kartek.

Do skrutynium zapraszam pp.: Tomisława Rozwadowskiego, Kaszewkę, ks. Kopycińskiego i Moysę. Ponieważ nie wszyscy posłowie są w Izbie, upraszam jeszcze dodatkowo do skrutynium p. Maxa.

(Po zebraniu kartek).

Zanim skrutynium zostanie dokonane, przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności, dotyczących się krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, szkoły ogrodniczej w Czernichowie i folwarku Czernichowskiego. (**Al. 175**). Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności, dotyczących się krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, szkoły ogrodniczej w Czernichowie i folwarku Czernichowskiego.

Pod względem formalnym wnoszę: Wysoka Izba raczy sprawozdanie to przekazać do załatwienia komisji gospodarstwa krajowego.

JE hr. Marszałek. Jest wniosek przekazania tego sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za rok 1887. (**Aleg. 176**). Sprawozdawca p. Goldmann ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu nr. 176).

(Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania).

JE hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Uchwała pierwsza.

Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszu krajowego, funduszy dotowanych ze skarbu krajowego i funduszy sa-

moistnych budżetem objętych, złożonych za rok budżetowy 1887.

Uchwała druga.

Powyższe absolutoryum udzielone Wydziałowi krajowemu obejmuje także absolutoryum dla Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Uchwała trzecia.

Na pokrycie niedoboru roku 1887, w sprawdzonej wysokości 41.167 zł. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1889. w tej samej wysokości 41.167 zł.

Na str. 4 znajduje się osobna uchwała (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby likwidował pp. posłom dyety począwszy od dnia, w którym ci pp. posłowie własnoręcznym podpisem umieszczonym w księdze na ten cel przeznaczonej, stwierdzą przybycie swoje do Lwowa.

Na str. 10 znajduje się druga osobna uchwała (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesji sejmowej przedłożył Sejmowi szczegółowe wykazy wydatków i dochodów z torfiarni w Dublanach, jak również szczegóły odnoszące się do ilości wyprodukowanego materiału i warunków odbytu i zarazem przedłożył wnioski co do dalszego eksploataowania tego przedsiębiorstwa, bez narażania funduszu krajowego na jakiegokolwiek z tego powodu straty.

Na str. 12 znajduje się trzecia osobna uchwała (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesji sejmowej przedłożył szczegółowe wykazy wydatków i dochodów z eksploatacji pieca wapiennego w Czernichowie, niemniej szczegóły odnoszące się do ilości wyrobionego materiału i warunków zbytu i przedłożył zarazem wnioski co do dalszego prowadzenia tego przedsiębiorstwa bez narażenia funduszu krajowego na straty.

JE hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie uchwały pierwszej.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutorium z rachunków funduszu krajowego, funduszków dotowanych ze skarbu krajowego i funduszków samostannych budżetem objętych, złożonych za rok budżetowy 1887.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje uchwałę pierwszą, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała pierwsza jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie uchwały drugiej.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

Powyższe absolutorium udzielone Wydziałowi krajowemu obejmuje także absolutorium dla Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje uchwałę drugą, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała druga jest przyjęta.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie trzeciej uchwały.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

Na pokrycie niedoboru roku 1887. w sprawzonej wysokości 41 167 zł. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1889. w tej samej wysokości 41.167 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje uchwałę trzecią, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała trzecia jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rezolucyj

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby likwidował pp. posłom dyety począwszy od dnia, w którym ci pp. posłowie własnoręcznym podpisem umieszczonym w księdze na ten cel przeznaczonej, stwierdzą przybycie swoje do Lwowa.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucja jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rezolucji drugiej.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesji sejmowej przedłożył Sejmowi szczegółowe wykazy wydatków i dochodów z torfiarni w Dublanach, jak również szczegółoly odnoszące się do ilości wyprodukowanego materiału i warunków odbytu i zarazem przedłożył wnioski co do dalszego eksploataowania tego przedsiębiorstwa bez uarażania funduszu krajowego na jakiegokolwiek z tego powodu straty.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję drugą, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucja druga jest przyjęta.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie następnej rezolucji.

Sprawozdawca p. dr. Goldmann (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesji sejmowej przedłożył szczegółowe wykazy wydatków i dochodów z eksploatacji pieca wapiennego w Czernichowie, niemniej szczegółoly odnoszące się do ilości wyrobionego materiału i warunków zbytu i przedłożył zarazem wnioski co do dalszego prowadzenia tego przedsiębiorstwa bez narażenia funduszu krajowego na straty.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość) Rezolucja jest przyjęta.

Udzielam głosu p. Maxowi do ogłoszenia rezultatu skrutynium z wyboru członka Rady nadzorczej Banku krajowego.

Sprawozdawca p. dr. Max. Na członka Rady nadzorczej Banku krajowego oddano kartek 78. Wszystkie głosy otrzymał dr. Gustaw Romer, a zatem jest jednomyślnie wybrany. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Na członka Rady nadzorczej Banku krajowego został więc wybrany dr. Gustaw Romer.

Z kolei następuje (czyta):

Sprawozdanie komisji prawniczej z wniosku posła Jana Stadnickiego o wezwanie c. k. Rządu, ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicyi. Sprawozdawca poseł Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll (czyta):

L. s. 1077.

Sprawozdanie

komisji prawniczej o wniosku posła hr. Jana Stadnickiego w przedmiocie ulepszenia stanu sądownictwa w naszym kraju.

„Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 21. Stycznia b. r. uzasadniał poseł hr. Jan Stadnicki wniosek wzywający c. k. Rząd, „ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki celem ulepszenia stanu sądownictwa w Galicyi, a to przez znaczne pomnożenie liczby urzędników sądowych, tudzież przez zarządzenie, dające sądom możność trwałego pozyskiwania najzdadniejszych sił prawniczych“. Wysoka Izba wniosek ten przekazała komisji prawniczej z tem, aby komisya ustnie o nim sprawozdanie przedłożyła na jednym z najbliższych posiedzeń sejmowych.

Czyniąc zadość temu wezwaniu, komisya prawnicza zaznaczyć musi na samym początku, że Wysoki Sejm w uchwałach swoich, powziętych na podstawie sprawozdań tejże komisji, zdążył zawsze do ulepszenia stanu sądownictwa w naszym kraju.

Zdawało się, że najprędzej i najpewniej celu tego osiągnąć będzie można przez reformę dzisiejszego powolnego i z wielkiem obciążeniem dla sędziów połączonego postępowania w sprawach cywilnych, tak spornych jakoteż niespornych. Dlatego Wys. Sejm gorąco poparł postawiony przez posła Madeyskiego w r. 1883. wniosek, który tę reformę miał na oku. W sprawozdaniu ówczesnem komisji podanych jest także wiele dat statystycznych, z których jasno wynika, jak dalece nasz kraj upośledzony jest pod względem liczby sądów i liczby urzędników sądowych w stosunku do innych krajów koronnych monarchii austriackiej, jeżeli uwzględnimy ich obszar i liczbę ludności.

Tymczasem mimo jednomyślnie wówczas przez Wys. Sejm przyjętej rezolucyi c. k. Rząd reformy upragnionej dotąd nie przeprowadził, a nawet nie ma nadziei, aby ona w krótkim czasie przyszła do skutku.

Wysoki Sejm widząc to, popierał więc wszelkie do pomnożenia sądów zmierzające wnioski komisji prawniczej, będąc przekonanym, że jeżeli dotyczące uchwały jego zostaną przez Rząd przeprowadzone, to i w ten sposób pewne przynajmniej polepszenie w obecnym stanie sądownictwa będzie można uzyskać. W tym kierunku już i w dawniejszych czasach

Wysoki Sejm, na podstawie wykazywanych przez komisję prawniczą niekorzystnych dat, ciągle domagał się zwiększenia liczby sądów w naszym kraju.

W najnowszym zaś czasie (r. 1887.) Wysoka Izba poparła bardzo silnie wniosek posła Madeyskiego zmierzający do reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, zwłaszcza w sprawach spadkowych i opiekuńczych, a w ankiecie, zwołanej przez Wydział krajowy dla przeprowadzenia uchwały sejmowej, która ów wniosek przyjęła, wyrażono przekonanie, że bez pomnożenia sił urzędniczych w sądach o pomyślnem załatwianiu spraw powyższych, szczególnie spraw opiekuńczych, pomyśleć niepodobna.

Że sądownictwo w kraju naszym upada, że ono potrzebuje celem podniesienia się szybkich środków zaradczych, to żadnemu prawnikowi zawodowemu nie jest tajne i to podobno najlepiej czują sami sędziowie, obarczeni pod wpływem ciągle wzmagającej się liczby spraw także coraz większą pracą i oglądający się napróżno za tem, aby z pośród młodszej generacyi prawników zdolniejsi zawodowi sądowemu się poświęcali.

Że podobny stan rzeczy na stosunki nasze ekonomiczne szkodliwie oddziaływać musi i że bardzo dotkliwie uczuwać się daje szczególnie naszym włościanom, jest rzeczą jasną; dziwić się też nie można, że posłowie wybrani z mniejszych posiadłości, na zebraniach swoich ciągle dopominali się naprawy złego w powyższym kierunku, odwołując się do rozmaitych jaskrawych wypadków, o jakich im wyborey donosili.

W obec tego z nieklamaną radością powitał kraj nasz energiczne poruszenie tej tak dla niego pięknej sprawy przez naszą delegacyę w Wiedniu. Posłowie nasi wypowiedzieli tam nagą prawdę i nie ubliżając bynajmniej stanowi sędziowskiemu, który robi, co w danych warunkach może, wskazali na źródło złego i domagali się jak najrychlejszego zaradzenia temuż, przez znaczne pomnożenie sił sądowych i zarządzenia takie, któreby sądom trwale zapewniły najlepsze siły prawnicze.

W tak przez delegacyę naszą w Wiedniu podjętej sprawie, reprezentacya kraju nie mogła się zachować biernie, choćby tylko dla zaznaczenia ścisłego związku, jaki ją z tą delegacyą łączy i zawsze łączyć powinien. Tej zaś łączności dał należyty wyraz poseł hr. Jan Stadnicki w swoim wniosku, komisya musi tu jednak podnieść jedną,

zdaniem jej bardzo ważną okoliczność. Podpisy posłów, popierających ów wniosek, zawierają bowiem miona samych obywateli ziemskich i dwóch książy kościoła. Z tego bowiem wynika, iż nie tylko w kołach prawniczych, ale i w innych kołach obywatelskich zakorzenione i rozszerzone jest to przekonanie, że sądownictwo nasze nie odpowiada należycie wysokiemu zadaniu, jakie ma do spełnienia, że ono wzmocnione być powinno nowymi siłami, skoro obecne okazują się być niedostateczne dla pokonania olbrzymiej, im nałożonej pracy, i że zarządzenia ku temu skierowane nastąpić powinny jak najrychlej. To też żądanie zawarte w wniosku posła hr. Stadnickiego, nie może być za nic innego poczytane, jak za wyraz głęboko, we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa odczutej potrzeby.

Wszakże dobro społeczeństwa wymaga tego, iżby postępowanie sądowe, którego celem jest rzeczywistnienie idei sprawiedliwości, było szybkie a mimo to dawało rękojmię, że doprowadzi zawsze do orzeczeń sprawiedliwych. Czyż my jednak w dzisiejszych warunkach możemy liczyć na postępowanie szybkie? Już dzisiejsza procedura cywilna sama przez się jest tego rodzaju, iż sędziego, któryby pragnął szybko załatwić sprawę, krępuje na każdym kroku i obarcza obszerną, często zbyteczną pisaniną. A jakże tu pomyśleć o szybkim postępowaniu, jeżeli sędziemu temu będzie nadto przydzielonych do załatwienia takie mnóstwo spraw, iż mu brak niemal fizycznego czasu, aby potrzebnej na to pracy podolał. Dzisiejsza organizacja sądowa, przeprowadzona w roku 1855 ocenioną być może jedynie ze stanowiska ówczesnych potrzeb naszego kraju, a jednakże już i wówczas kraj nasz w porównaniu z organizacją sądową innych krajów został skrzywdzony. Od tego czasu zwiększyła się zaś liczba spraw, należących do kompetencji sądowej nadzwyczajnie, pomnożenie zaś sądów było bardzo małe, a i ono nie pociągało za sobą odpowiedniego pomnożenia sił sądowych, gdyż zwykle następowało kosztem uszczuplenia sił, pracujących w innych sąsiednich sądach.

Celem szybkiego załatwienia spraw spornych, zaprowadzono rozmaite postępowania nadzwyczajne, zwłaszcza także postępowanie w tak zwanych sprawach drobiazgowych, ale proszę się przypatrzeć nieszczęśliwemu sędziemu, który także sprawy drobiazgowy ma załatwiać, ile ich ma przydzielonych na jeden termin, w jakiej atmosferze, wśród jakich krzyków otaczających go mnóstwa stron, musi wy-

najlepszych chęci, nie zawsze będzie wstanie zbać i ocenić, jakby należało, sprawę i wydać orzeczenie takie, któreby odpowiadało wymogom sprawiedliwości.

Obarczenie pracą biurową sędziów naszych staje się także przyczyną, iż oni nie mają czasu postępować z nauką, że więc wykształcenie ich prawnicze chromieje, a ujemna strona tego uczuć się daje najbardziej wtedy, kiedy wychodzą nowe ustawy, odpowiednie stanowisku umiejętnemu i duchowi czasu, wśród których zostały ułożone. Zrozumienie bowiem ustaw takich wymaga koniecznie należytego przygotowania teoretycznego, do którego sędziego nasz nie ma czasu. Naturalną więc jest rzeczą, że dopiero dłuższa rutyna praktyczna, okupiona często złem zastosowaniem podobnych ustaw, zaprowadzi go na właściwą drogę. Ale że tego rodzaju postępowanie nie licuje z ideą sprawiedliwości, tego dowodzić podobno nie potrzeba.

Wyłuszczone powyżej okoliczności wyrażają u niejednego sumiennego sędziego zniechęcenie do swego zaszczytnego zawodu i wstrzymują wielu zdolnych prawników od poświęcenia się temuż.

Ale na to wpływają inne jeszcze bardzo ważne okoliczności, o których tu przynajmniej w krótkości wspomnieć się godzi.

Wydziały prawa i administracji dają uczęszczającemu do nich wykształcenie teoretyczne, które ma stanowić podstawę w praktycznym wykonywaniu przyszłego jego zawodu, bez względu czyby się poświęcił administracji, czy sądownictwu, czyby wreszcie obrał sobie zawód adwokacki lub notaryalny. Ale i praktyka wymaga z początku pewnego kierownictwa ze strony doświadczonego w takim zawodzie męża, tak samo, jak i teoretycznie wykształcony medyk potrzebuje troskliwego dozoru wtenczas, kiedy przystępuje do łóżka chorego. W dawniejszych czasach przed organizacją z r. 1855, kiedy ilość urzędników zatrudnionych w sądach odpowiadała liczbie spraw sądom przydzielonych, ukonczony prawnik jako praktykant lub auskultant pracował pod okiem starszego doświadczonego urzędnika, który był do pewnego stopnia jego nauczycielem i który go kształcił na samodzielnego sędziego, zwłaszcza w ten sposób, że mu dawał do spokojnego opracowania pojedyncze, stopniowo coraz trudniejsze sprawy i omyłki jego w pouczający sposób prostował. Dzisiaj z postępowaniem takim chyba tylko bardzo wyjątkowo spotkać się można, to zaś, co w innych krajach koronnych

jest niemożliwe, t. j. aby początkujący auskultant miał sobie przydzielony tak zwany ternion, t. j. izby w pewnej ilości spraw miał do spełnienia takie same zadania, jak je spełniać powinni sędziowie doświadczeni i w pracy biegli, dzieje się u nas bardzo często. A co gorsza, auskultanci wysyłani bywają także do sądów powiatowych, gdzie bez należytego doświadczenia, przystępują do załatwiania spraw, nieraz bardzo zawiłych. Ponieważ zaś sądy powiatowe przeciążone są w ogólności wielką ilością spraw, tak spornych jakoteż niespornych, jak wreszcie i sporno karnych. auskultanci przyzwyczajają się do lekkiego ich traktowania, co na przyszłość ich oddziaływa bardzo niekorzystnie. Metodę skreślonego powyżej praktycznego kształcenia naszych prawników w zawodzie sądowym, porównałoby można zaiste z nauką pływania, któraby na tem polegała, iżby nauczyciel ucznia, któremu wytłumaczył zasady, na których pływanie polega, rzucił w głęboką wodę i kazał mu radzić sobie, jak może.

Gdyby przynajmniej za pracę swoją mieli jakie wynagrodzenie! Ale gdzież tam, prawnik, który ukończył studia uniwersyteckie, w powyżej skreślonych warunkach pracuje kilka lat jako praktykant lub bezpłatny auskultant, zanim otrzyma tak zwane adjutum, t. j. roczną zapomogę o kilkuset złr. Czyż się więc dziwić można, jeżeli zdolniejsi prawnicy udają się na praktykę sądową li w tym celu, aby pozyskać jeden z przepisanych warunków, celem poddania się egzaminowi bądź adwokackiemu, bądź notaryalnemu? Ale bardzo często nawet ci prawnicy, którzy mają zamiar poświęcić się sądownictwu, zniechęceni na wstępie niekorzystnym stanem rzeczy, porzucają powzięty zamiar i obierają sobie inną drogę, na której prędzej stanowisko społeczne, zapewniające im jaki taki byt materialny, wywalczyć sobie potrafią. Gdyby to byli jeszcze prawnicy mniejszych zdolności, to odpływ ich możnaby poczytać za korzyść dla sądownictwa, lecz doświadczenie poucza nas niestety, że najczęściej porzucają praktykę sądową najzdolniejsi młodzieńcy, bo dla nich powyższe położenie staje się może więcej aniżeli dla innych mniej zdolnych kolegów. nieznośnem.

W jakich ponurych barwach przedstawia się przyszłość naszego sądownictwa w takim stanie rzeczy, nad tem szerzej rozwodzić się nie potrzeba. Dostyć będzie wspomnieć, iż już dzisiaj sfery decydujące w nie małym znajdują się kłopotcie, gdy przychodzi obsadzić wyższe posady sędziowskie, na które potrzeba ludzi z wybitnymi zdolnościami i

z wytrawionym zmysłem prawniczym. A cóż dopiero będzie później, kiedy przyjdzie kolej na najmłodszą generację, wychowaną w tak niekorzystnych dla siebie warunkach i pozbawioną najzdolniejszych z pośród siebie sił, aby dostarczyła sędziów do najwyższego Trybunału, prezesów obdarzonych zdolnościami administracyjnymi, którzyby nie tylko nalezyście kierowali sądami swymi, ale zarazem czuwali nad sprzężeniem wykonywaniem sądownictwa w powierzonych sobie okręgach? Gdyby nareszcie przyszła do skutku reforma sądowa, której kraj od tak dawna gorąco wyczekuje, to powstanie dopiero pytanie, czy postępując tą drogą jak dotąd, znajdziemy w naszych sądach odpowiednie siły, za pośrednictwem których pożądana reforma z prawdziwą dla naszego kraju korzyścią mogłaby być przeprowadzoną?

Jaką zaś przeszkodę wszystko to stanowi w rozwoju naszych stosunków przemysłowych, handlowych a nawet stosunków rolniczych, o tem wspominać wcale już nie potrzeba, bo to wie najlepiej każdy obywatel, który w takich zawodach pracuje.

Potrzeba zaradzenia złemu jest więc naglącą, nastąpić zaś może obecnie jedynie przez rychłe pomnożenie sił sądowych i to pomnożenie takie, któreby kraj nasz pod względem liczby urzędników sądowych na równi z innymi krajami monarchii austriackiej postawiło. Gdyby nawet pomnożenie to nastąpiło w większym jeszcze rozmiarze i skutkiem tego stosunek liczebny okazał się dla naszego kraju w porównaniu z innymi korzystniejszym, to byłoby to tylko wynagrodzenie słuszne za pokrzywdzenie, skutkiem którego kraj nasz przez tak długie lata cierpiał.

Pomnożenie sił sądowych, zwolniłoby dzisiajszych sędziów od nawału pracy, a czas przez to pozyskany, poświęciłoby oni mogli raz kształceniu praktycznemu młodych prawników, wstępujących do sądu, powtóre kształceniu się własnemu pod względem teoretycznym.

Ale i to jeszcze nie dosyć! Postulatem dalszym jest, aby dla sądu pozyskano siły jak najlepsze i postarano się o trwałe ich tamże utrzymanie. Znaczne pomnożenie posad sądowych umożliwi władzom sądowym pozyskanie napowrót znakomitszych sił, które nie mając poprzednio widoków, z praktyki sądowej się usunęły, tudzież pozyskania dla sądownictwa urzędników prokuratorów skarbowej, którzy obok praktyki adwokackiej i sądowej, mają zarazem praktykę administracyjną.

Dla dopięcia powyższego celu będzie trzeba jednak bardzo dokładnie badać zdolności kandydatów stanu sędziowskiego i postępować przy praktycznych egzaminach w sposób dający wszelką rękojmię, że na przyszłość takie tylko siły znajdą w sądownictwie pomieszczenie, które dorosły wysockiemu tegoż zadaniu.

Gdy do tego wszystkiego, co powyżej powiedziano, zdąży wniosek posła hr. Jana Stadnickiego, komisya prawnicza może go tylko ze swej strony jak najgoręcej Wysokiej Izbie do przyjęcia polecić.

Jednakże komisya, pomna stanowiska, jakie w kwestyi polepszenia naszego sądownictwa zajmowała, nie może i przy tej sposobności spuścić z oka postulatu pomnożenia sądów, zwłaszcza sądów powiatowych, bo i to pomnożenie wpływa na szybsze załatwienie i jest dla ludności, pomocy sądowej potrzebującej, bardzo pożądane. Ale ponieważ komisji jest dobrze wiadomem, ile to czasu przebiega zanim nowy sąd zostanie w życie wprowadzonym, przeto niezawisłe od tego postulatu łączy się z wnioskiem posła Stadnickiego, skierowanym przedewszystkiem ku jak najrychlejszemu pomnożeniu urzędników sądowych w naszym kraju i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby jak najrychlejsz poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicyi, a to:

1) przez znaczne pomnożenie liczby urzędników w sądach, tak kolejalnych, jakoteż powiatowych;

2) przez stosowne zarządzenia, któreby dały rękojmię trwałego pozyskania dla sądownictwa najzdolniejszych sił prawniczych;

3) przez szybsze niż dotąd mnożenie sądów, zwłaszcza sądów powiatowych.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu są zapisani: pp. Sanguszko, Struszkiewicz, Wrotnowski, Tomisław Rozwadowski, Rybicki, Fruchtmann.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Sanguszko

P. ks. Sanguszko. Zapisalem się do głosu dlatego, że kwestya ta chociaż w zupełnie innej formie, była podniesiona w Wysokiej Izbie przed kilku laty. Zdarzyła się wtedy ta szczególniejsza okoliczność, że przemawiali tu w Izbie przy tej okazji tylko prawnicy i legiści fachowi, jak gdyby ta kwestya innych t. j. resztę społeczeństwa w wy-

sokim stopniu nie interesowała. A przecież tak zupełnie nie jest. Przeciwnie, chciałem tu właśnie w przemówieniu mojem skonstatować, że kwestya ta w najwyższym stopniu interesuje nasze społeczeństwo, które na stanie obecnym bardzo cierpi. Zdaje mi się, że nie potrzeba dowodzić, do jakiego stopnia niedostateczny wymiar sprawiedliwości oddziaływa na stosunki naszych włościan. Jestto rzecz znana, na co się oni sami bardzo często uskarżają i zdaje mi się, że można się ograniczyć do tego twierdzenia, że w bardzo a bardzo licznych wypadkach niedostateczny wymiar sprawiedliwości jest przyczyną trwałego ubóstwa u nich.

(Głosy: słusznie, bardzo słusznie.)

Nie będę się także rozwodził nad tem, bo są to rzeczy znane, że kredyt w kraju i handel w kraju nieraz ma do walczenia z wadliwym wymiarem sprawiedliwości (zdaje mi się, że tego nie zaprzeczy nikt z tych, którzy mieli do czynienia z kapitałami zagranicznymi i przedsiębiorcami zagranicznymi) — i to nietylko za granicami państwa, ale nawet za granicami prowincyi, że nieraz interes, który byłby doprowadził do skutku jakieś użyteczne dla kraju przedsiębiorstwo, rozbił się o to, że kapitaliści zagraniczni powiedzieli: Zważywszy na stosunki sądownictwa, wolimy nie wejść w interes.

Konstatuję więc, że reforma jest bardzo potrzebna i bardzo na czasie. Powiedziano bardzo słusznie, że sprawiedliwość oprócz tego, iż powinna być rzeczywiście sprawiedliwą, powinna być szybką i tanią. Powinna być szybką, w tym względzie wniosek komisji w znacznej części złemu zaradzić może. Nie całkiem, bo jest tu jeszcze inna kwestya, kwestya zmiany procedury, która wpływa na to i która — mam nadzieję — będzie tu poruszoną, bo była poruszana już w Radzie państwa. Druga rzecz — powinna być tanią. Jestto rzeczywiście żądanie bardzo słuszne. Ona dziś jest tanią, ale jest tanią dla państwa! Dla stron jest drogą! (Brawa.) Nie-sprawiedliwie drogą, szkodliwie drogą (Brawo! — brawo! — słusznie!). To chciałem skonstatować. Są inne państwa, które może w innych względach są więcej oszczędne od naszego, które na uzbrojenie naprzykład bardzo są oszczędne, a które pod względem kosztów, jakie państwo łoży na sprawiedliwość są do pewnego stopnia nawet rozrzutne.

Przypadkowo niedawno zdarzyło mi się, że byłem w Belgii. Belgia jestto kraj oszczędności, jestto kraj kapitałów nietylko zarobionych ale i oszczędzonych, a przecie w tym kraju widziałem na najwyższym punkcie, na wzgórzu, które dominuje

nad całą okolicą i całą stolicą. budynek tak wspinały, jakiego przedtem nie widziałem nigdzie, budynek wybudowany kosztem 60.000.000 franków. Budynek imponujące robi wrażenie i zdaje mi się, że dlatego wystawiony, ażeby niejako uwidocznnić myśl przewodnią państwa belgijskiego. Jestto pałac sprawiedliwości i ten pałac położony jest tak, że ze znacznej części kraju widać szczyt jego wieży. Jestem przekonany, że ci oszczędni Belgowie, którzy taką sumę wydali na to, by pałac tego rodzaju wybudować, mieli to właśnie na myśli i chcieli to okazać, że sprawiedliwość jest niejako tym łącznikiem, jest tem, co dominuje w myśli państwowej tego kraju.

Proszę Panów! Już wszystko powiedziałem, co chciałem powiedzieć, bo w szczegóły się wdawać nie mogę, jako nieprawnik fachowy. Chciałbym jeszcze słów kilka odpowiedzieć na przemówienie wnioskodawcy przy uzasadnianiu wniosków.

Mówił wnioskodawca o niektórych prądach, które w sądownictwie naszym się pojawiają. Co do mnie, to sądzę, że nieco za jaskrawą etykietę przyklepił do tego, co właściwie i w gruncie rzeczy jest czem innym. Mnie się zdaje, że sądownictwo u nas jest rzeczywiście kością z kości, krwią z krwi naszego społeczeństwa (brawo!) i że to wszystko, co o naszym społeczeństwie powiedzieć można, to możnaby i o sądownictwie powiedzieć. Otóż społeczeństwo nasze ma wady i zalety. Jest ono trochę skłonne do krytyki, do pewnej że tak powiem zaźdrości osobistej, jest może na dnie tego wszystkiego pewna słowiańska nieściskość w pojęciach, pewna pobłażliwość, — ale ostatecznie jest w tem społeczeństwie co innego. Nie bądźmy pesymistami. Jest na jego dnie też zawsze tlejący pewien ogień szlachetny, ogień poświęcenia, a wszelka myśl szlachetna zawsze w tem społeczeństwie znajdzie uznanie. (Brawo!)

Otóż skonstatował p. wnioskodawca, że dziś w sądownictwie z góry wieje wiatr dobry, że chęci są najlepsze, że wpływ jest dobry. Wierzę, że ten wiatr rozdmucha ten tlejący na dnie szlachetny ogień, i że iskrę niedługo zobaczymy. Proszę Wys. Izby, aby raczyła uchwalić wnioski komisji. (Liczne oklaski.)

J.E. hr. Marszałek. Głos ma p. Struszkiewicz.

P. Struszkiewicz. Często bardzo chcąc rzecz oświetlić i poprzeć, osłabia się ją, jeżeli się zbyt wiele i zbyt w szczegóły wchodzi. Po bardzo

gruntownem sprawozdaniu komisji prawniczej, która nie zaniedbała każdy, nawet najdrobniejszy podnieść szczegół i w drobiazgi nawet poszła w swym dowodzeniu; po pełnem prostoty, a jednak tak wytwornem i głęboko obmyślanem przemówieniu Szan. mojego poprzednika — rzeczywiście wątpię, czy przemówieniem mojem zdołam więcej jeszcze dodać z tego, co jest potrzebnem i wyrazić to, co boli społeczeństwo nasze. Jednakowoż czuję obowiązek wypowiedzenia tego jako poseł z własności mniejszej, która przedewszystkiem z powodu swojego niewykształcenia i małej znajomości prawa i stosunków, najbardziej narażoną jest i najdotkliwiej czuje ciężką klęskę i szkody, jakie niedostateczne urządzenie sądownictwa naszego a w skutek tego niedostateczny wymiar sprawiedliwości, wymierzanej społeczeństwu, najdotkliwiej odczuwa.

Nie będę wdawał się w szerokie poglądy, bo krótkimi słowami ale bardzo dobitnymi wypowiedział je ks. Sanguszko we wszystkich kierunkach. Mnie pozostaje może tylko kilka słów dodać, jako wykończenie może pewnego obrazu smutnego, który wszyscy zarówno tak w wyższych, jak i niższych klasach naszego społeczeństwa bardzo żywo odczuwają. „Pewnego rodzaju słowiańska nieściskość”, powiedział ks. Sanguszko, a ja bym powiedział, że i pewnego rodzaju słowiańska cierpliwość, zdolność znoszenia bardzo ciężkich krzywd, — bo my Polacy przyzwyczajeni jesteśmy do znoszenia ciosów, jakie od czasu dłuższego ciągle na nas nakładają i inne społeczeństwa stosunki, — może przyczynia się, że z inicjatywy poselskiej dotąd nie uczyniono na ten zły stan sądownictwa dosyć dobitnego nacisku, że nie dopominano się reformy koniecznej i w tym kierunku przyczyną było także i to, że położono zaufanie w kolegach naszych prawnikach, że oni biorąc rzecz w swoje ręce doprowadzą do pożądanych rezultatów, bo znając jako fachowcy techniczną stronę sprawy, gruntownie ją umotywuują i przeprowadzą, bośmy dlatego, zdaje mi się więcej ucierpieli i dłużej wyczekiwali ponad miarę obojętnie tu i ówdzie; pomnożenie o jeden sąd powiatowy i wprowadzenie sądu okręgowego dla kilku sądów powiatowych zdawało się być gwiazdą oświecającą na przyszłość, i zdawało się dawać podstawę do nadziei, że w kraju lepiej będzie.

Od lat 9 już koło polskie we Wiedniu tę samą sprawę jako pilny i konieczny postulat kraju przedstawiło. Wyrazem zadosyćuczynienia tym żądaniom i uznaniem tej potrzeby było, jak powiedziałem, drobne bardzo powiększenie liczby sądów powiatowych

wych, lub zaprowadzenie tych kilku sądów okręgowych. Zawsze odwoływano się na to, że kosztowną jest rzeczą, mieć dobrą sprawiedliwość. Więc tanią sprawiedliwość chciano nam urządzić, więc chciano nam dać pozory tego, czego społeczeństwo potrzebuje. Myśmy bardzo często pozorami ludzi się dawali. Proszę Panów, co to znaczy zrobienie jednego lub dwóch sądów powiatowych co roku, w kraju, w którym jest pewna ilość sądów powiatowych, z których każdy dla siebie, jest większym jak nie jeden sąd okręgowy w innych prowincjach. To jest fakt, który fachowi ludzie cyfrowo już niejednokrotnie wykazali. Przychodzi sąd nowy i kim się ten sąd nowy posługuje?

Jest jeden sędzia, adjunkt, auskultant, który dopiero co ukończył prawa.

(Głos: Nie zawsze).

Sędzia co ma za zadanie? Są pewne sprawy, którymi się on wyłącznie zajmować musi, przede wszystkim bagatelki, przydzielone jemu jako sędziemu, sprawy drobiazgowo wszelkiego rodzaju, a przede wszystkim administracja sądu. Ten sędzia — ja sam byłem świadkiem — bardzo często 60 terminów drobiazgowych na jednym dniu odbywa. Musi on oprócz tego w każdym dniu prowadzić dokładny rachunek wydatków, bo że tam czasem sprawa jakaś cywilna lub karna zostanie z krzywdą skarżącego się lub prześladowanego rozstrzygnięta, to nie nieszkodzi. Wszak po roku, lub dwóch latach apelacja, wyższy sąd, adwokaci poradzą na to i on przyjdzie do swego. Ale gdyby sędzia wydał 10, 15, 50 zł. więcej na siły pomocnicze, na lepsze opalenie i oświetlenie lokalu, to wtenczas z pewnością wyższa władza nie daruje mu tego. Będzie musiał odpowiadać przed władzą centralną, że za dużo pieniędzy wydaje.

Tego rodzaju postępywanie najzdolniejsze siły fachowe odsuwa od pracy zawodowej i od pożytecznej działalności dlatego, że, jeżeli nie mógł zaoszczędzić kwot drobnych, zostaje skondemnowany, pominięty w awansie i t. p.

Proszę Panów! takie niesłychane zaniedbanie naszego kraju i krzywdzenie ze strony państwa od początku organizacji naszego sądownictwa przez długi szereg lat systematycznie zarządów państwa nam nie przychylnych, i dalej, gdy w szeregu ostatnich lat 10 system rządu, chciał płynąć żaglami takiej samej sprawiedliwości, chciał ją w ten sam sposób kultywować, to wszystko musiało doprowadzić do tego stopnia niezadowolonia, że objawy jego

coraz głośniejszymi nareszcie się stać musiały. Na każdym zebraniu wyborczym, gdzie wyborcy ze swymi wybieranymi stykać się mają, głośno i dobitnie skarży się ludność na wadliwość sądownictwa.

Dowód leży zresztą w tem, że w naszej komisji włościańskiej sejmowej, którąśmy wybrali dla obrony interesów tej klasy społeczeństwa, na każdym posiedzeniu dotyka się tych samych spraw.

Owa tania sprawiedliwość jest tym szkopułem, o który wszelkie usiłowania nawet najzaciejszych sędziów się rozbijają.

Proszę Panów, n. p. rozmawiałem z prezesem sądu bardzo niedawno otworzonego, pytając, jakże się stosunki utworzyły. Odpowiedział mi: „Stosunki są dobre, ja siły kancelaryjne, manipulacyjne mam bardzo tanio. Jestem zadowolony, bo płacę 40 ct. dziennie“. — Ktokolwiekbądź zna stosunki, może sobie wyobrazić, jakie to jest indywiduum, które za 40 ct. cały dzień podejmuje się pracować, — dlaczego przychodzą tam często zmuszeni nędzą — pomiędzy nimi są zacni i poczciwi ludzie, — ale po większej części trzymają się sądu dlatego, że mogą być figurami „poważanymi od ludu, znawcami, prawnymi doradcami w bardzo poważnych sprawach i najzawikłańszych“. Ci konsekwentnie pomnażają największą plagę naszego społeczeństwa — to jest pokątnych pisarzy, którzy wrodzoną u nas chęć procesowania się u ludu coraz bardziej rozdmuchują i coraz więcej podnoszą.

Z tego też powodu jabym się nie zgadzał z wypowiedzianem zapatrywaniem komisji, oświadczającej się za pomnożeniem sądów. W naszym społeczeństwie przy naszym stopniu cywilizacji wolałbym powiększenie liczby sił pracujących przy sądach, bo rozstrzelenie sądów źle obsadzonych po małych miejscowościach, brudnych naszych miasteczkach, gdzie nie ma odpowiedniego pomieszczenia i sędzia przeciążony sprawami administracyjnymi i drobiazgowymi nie może w żaden sposób prowadzić kontroli nad wszystkimi, co są w sądzie zatrudnieni. Sądzę, że przy takich ogniskach pewna liczba pisarzy pokątnych z urzędu musi się instalować i ci coraz większy wpływ wywierają.

Na dowód, jak są sądy u nas przeciążone i jak sprawy u nas idą, przytoczę kilka przykładów.

Ja nie mówię o sędziach powiatowych, bo jak powiedziałem — mają oni i po 60 bagatelek na jeden termin oprócz innych spraw, ale np. w sprawach karnych o przekroczenia jest po 30 terminów od 9—1.

Proszę pp. rachować minuty! Jest ich 240, z tego odliczyć trzeba koniecznie, że punkt o dziewiątej się nie zacznie, że się strony zmieniają, że sędzia odetchnąć potrzebuje na krótką chwilę. Wśród tego czasu trzygodzinnego, t. j. 180 minut ma sędzia odczytać trzydzieści razy: 1. sprawozdanie, 2. wyrok pierwszej instancji, 3. odczytać ważniejsze ustępy zeznań świadków, 4) wysłuchać wywodów obrony, 5. wyvodu prokuratora, 6. odpowiedzi stron; potem przychodzą: 7. narady trybunału, 8. wyrok sądowy. Trzydzieści razy przy trzydziestu stronach, 240 minut wszystkiego, co znaczy na każdą czynność jedna minuta. Proszę panów otóż cóż jest konsekwencją tego?

Ludzie rozsądni, patrzący na społeczeństwo bez uprzedzeń, powiadają: Przeciążony sędzia — trudno, omylić się może każdy a tembardziej wśród nawału spraw. Drudzy pokrzywdzeni wyrokiem, ewentualnie dotknięci karą zasłużoną, powiadają: Sędzia był przekupiony, albo był uprzedzony, albo coś podobnego; tak się robi opinia w skutek takiej nagłośności wydawania wyroku.

W sprawie np. cywilnej przytoczę wypadek jaskrawy, pewna sprawa awizacyjna w Krakowie z r. 1865 załatwioną była w r. 1874, a więc po 9 latach, chociaż już w r. 1865 dekretowano na 5 reńskich dziennie karę, za nieoddanie mieszkania w terminie przepisany. Suma kary czyniła więcej, jak wartość całej kamienicy.

Wymienię inne sprawy, więcej ogół obchodzące, bo sprawy spadkowe, wyraźnie wymienię dla tego, żeby przypadki przezemnie cytowane miały znamię zupełnej prawdziwości. Jest to sprawa spadkowa po Paliszewskich. Nieboszczyk radca Korytowski będąc protokolantem, przy rozpoczęciu jej protokołował, a po długiej karjerze i zaszczytnej doprowadził do tego, że został radcą sądu krakowskiego i po 25 latach jako radca sądu krajowego w Krakowie ową sprawę po Paliszewskich zaledwie załatwił. Jubileusz 25 letni obchodził w ten sposób! (Brawo).

Proszę panów, to są rzeczy, które na pozór za jaskrawo wyglądają, ale ja powiem panom jeszcze inne przykłady, które są bardzo przykre i smutne i bardzo ciężko dotyczą tych, o których całe społeczeństwo najwięcej pamiętać powinno. To są sprawy spadkowe i opiekuńcze sierót, ubogich ludzi po wsiach, których majątek cały składa się często z 10, 20, 50, 100, lub 100 kilkudziesięciu reńskich.

Nikt, i ja nie robię zarzutu sądowi, że mało lub nie w tych sprawach nie robi, bo po prostu nie

może dla braku czasu. Ale bez przesady każda wieś, każda gmina może dostarczyć po kilka lub kilkanaście przykładów, gdzie drobny ten krwawy grosz tych najbiedniejszych po prostu przez nadużycia złych ludzi, z powodu braku kontroli, którą sąd wykonywać powinien, idzie na marne. Przytoczę i większe przykłady; wiem dokładnie i stanowczo, że z powodu wielkiego nawału spraw w jednym sądzie obwodowym przez lat 7 z rzędu, nigdy w depozycie sierocińskim nie było mniej gotówki jak 90 do 100 tysięcy reńskich, które nieoprocentowane leżały z powodu braku zarządzeń!

To są rzeczy, które i materyalnie i moralnie szkodzą. Zastrzegam się przeciwko zarzutowi, jakoby miałem chęć z tego powodu sądom zarzut niedbałości zrobić, i twierdzą stanowczo, że na tyle jest poczucia z pewnością w każdym, że o sierocie potrzebującej opieki sędzia będzie chciał pamiętać, ale po prostu nie był w możności z powodu przeciążenia sprawami tem się zająć.

Proszę panów, za daleko mnie by powiodło, gdybym jeszcze liczniejsze chciał przytoczyć przykłady. Żaden z nas z pewnością, jak i szanowny wnioskodawca przemawiając, nie miał zamiaru czynić indywidualnie panom sędziom lub trybunałom jakikolwiekby zarzut, ale musi przy tej sposobności być wypowiedziany ból społeczeństwa i namarkowaną konieczność reformy. Nie chęć kalumnii i wywołania niechęci jakiejkolwiekby przeciwko ludziom poważnym, pełnym poświęcenia, gdyż jak woły robocze w pocie czoła pracują. Wiem, że sędzia na powiecie bardzo często i przez dłuższy szereg lat idzie o godzinie 8. do bióra, o godzinie 1. wraca na obiad, o kwadrans na 3 idzie do bióra, a o 8. wraca nie na to, aby spokojnie spocząć, tylko z paczką aktów idzie do domu, i do późnej nocy przy lampie pracuje.

(Ks. S a w a. Tak jest).

To jest mnie się zdaje dowód klasyczny, i to właśnie odezwanie się przyatakujące sąsiada mojego, poświadczają, że społeczeństwo wie, że ma pracowników, ale nikt więcej zrobić nie może, jak jego siły fizyczne i czas na to pozwala. Niech więc ci, co tak ciężko pracują i w tak niedogodnych i niewłaściwych warunkach, nie narzekają, że oszczercze przemówienia na innym miejscu, mianowicie p. Pernersdorfera we Wiedniu milczeniem po prostu traktowano ze strony przedstawicieli kraju naszego i to milczenie było milczeniem pogardy dla oszczercstwa, które nie polegało na prawdzie. Niech mają

to za dostateczne zadośćuczynienie, że musiał ten sam poseł na jednym z najbliższych posiedzeń odwołać wszystko, cokolwiek w tym kierunku oszczerczego powiedział, a niech mają to zaufanie do całego społeczeństwa, że uznanie ich pracy wytrwałej z pewnością jest pomiędzy niem, bo jakkolwiek indywidua — a każdy może błądzić — wielkie krzywdy społeczeństwu wyrządzają przez owe tendencyjne albo wstrętne działania, które wnioskodawca w uzasadnieniu wniosku zaznaczył, to jednakże poczucie społeczeństwa nigdy całego stanu w tym kierunku nie podejrzewa ani nie posądza.

Na tych kilku przykładach, które przytoczyłem, kończę moje przemówienie z prośbą, aby Wysoka Izba przychyliła się do wniosku komisji. (Brawa).

J.E. hr. Marszałek. P. Wrotnowski ma głos.

P. Wrotnowski. Po przemówieniach, które Wysoka Izba wysłuchała, pragnę na jeden szczegół zwrócić uwagę, mianowicie podnieść z naciskiem ważność jednej specjalnej działalności sądów t. j. hipoteki, prowadzenie ksiąg i wykazów hipotecznych.

W dziedzinie prawa cywilnego, a więc w codziennych stosunkach życiowych, jest to przedmiot nadzwyczaj ważny. Wykaz hipoteczny powinien dawać rękojmię bezpieczeństwa każdemu, kto na jego podstawie wchodzi w jakąkolwiek umowę lub zawiera jakiegokolwiek zobowiązanie majątkowe.

Przez całe życie miałem bardzo wiele do czynienia z wykazami hipotecznymi w Królestwie polskim, gdzie hipoteka urządzona jest wzorowo, gdzie działalność sądu jest nadzwyczaj ścisłą i dokładną tak dalece, że organizacja hipoteczna Królestwa mogłaby służyć za wzór w każdym innym kraju kontynentu i temu niezawodnie przypisać należy, że rząd rosyjski na tę organizację nie podniósł swej ręki. Otóż nie zdarzyło mi się słyszeć przez całe życie ani razu o fackie, żeby wykaz hipoteczny, poświadczony przez urzędnika, który prowadzi księgi, był niedokładnym, aby ktokolwiek opierając się na wykazie hipotecznym, doznał zawodu.

W naszym kraju powiedzieć tego nie można o wykazach hipotecznych, a mianowicie o wykazach wydanych przez prowadzących księgi małej własności włościańskiej, a nawet i domów w niektórych miastach naszego kraju. Miałem sposobność dokładnie o tem przekonać się, biorąc udział przy udzielaniu pożyczek hipotecznych przez Bank krajowy. Bank dostrzegł, że przynoszono akt noszący tytuł

i napis: „Wykaz hipoteczny“, który jednakże wykazem hipotecznym nie był. Wiadomo panom, że ułożenie projektu do wykazu hipotecznego jest pierwszym stadyum przy regulacji nowej hipoteki, że następnie sąd wydaje edykta, naznacza terminy, po upływie których, jeśli żadna reklamacja wniesiona nie jest, projekt przeistacza się w rzeczywisty wykaz hipoteczny. Tymczasem przynoszono do Banku krajowego akta, które były dopiero projektami bez żadnej wzmianki ze strony urzędnika, który akt wydawał, że jest to projekt, że jeszcze terminy edyktalne nie upłynęły. Z tego powodu instytucja kredytowa była zmuszoną nad wiernością, wiarygodnością wykazów urządzić u siebie tajemną kontrolę, mianowicie ściągnęła od sądów spisy tych gmin gdzie była przeprowadzoną i tych, których regulacja była w toku i spisy te co miesiąc uzupełniała i za pomocą tychże przekonywała się, czy akt, który urzędnik poświadczył i wydał jako wykaz — był wykazem rzeczywistym, i odmawiała udzielenia pożyczki tam, gdzie wedle owych spisów regulacja nie była ukończoną. Ta konieczność zaprowadzenia kontroli nad wiarygodnością wykazów hipotecznych, jest drastycznym dowodem nieudolności prowadzenia tego działu czynności sądowej, jest unikatem w tej materii.

Jestem przekonany, że gdybym jakiemu prawnikowi innego kraju fakt ten zacytował, przeczytałby to za egzageracją i niechęciałyby dać wiary, aby instytucja kredytowa, czyto prywatna, czy krajowa, musiała nad czynnością sądu rozciągnąć jeszcze kontrolę. W tym kierunku jest koniecznie potrzebna niezwłoczna poprawa.

Zaznaczyć muszę jednocześnie, że w tych czynnościach tak wadliwych nie można dopatrzeć żadnego interesu urzędnika, ani złej wiary z jego strony, żaden z nich nie miał zamiaru spełnić fałsz w urzędowaniu, ale zarazem żaden nie miał dokładnego pojęcia o różnicy, jaka zachodzi między projektem do wykazu a samym wykazem, żaden nie miał wyobrażenia o celach i znaczeniu, jakie każdy prawnik do wykazu hipotecznego przywiązuje.

Popierając więc wniosek komisji, śmiem zaznaczyć nietylko potrzebę powiększenia urzędników, ale jeszcze w wyższym stopniu staranności w wyborze urzędników do prowadzenia ksiąg hipotecznych, to jedno bowiem może uchronić strony interesowane od nieobliczonych szkód, a zarazem zapewnić wykazom hipotecznym tę wiarygodność, jaka jest główną podstawą każdej organizacji hipotecznej.

JE. hr. Marszałek. P. Tomisław Rozwadowski ma głos.

P. Tomisław Rozwadowski. Miałem zamiar rzec się głosu po licznych przemówieniach, które przed chwilą słyszeliśmy, aby nie nadużyć cierpliwości Wysokiej Izby, ale skłania mnie do przemówienia ta okoliczność, że uważam, iż tak sprawozdanie, jak i poprzedni mowcy w większej części chodzą—według mego zdania—troszkę w błędnem kole.

Zawsze i ciągle mówi się o błędach naszego sądownictwa — a jako remedium proponują powiększenie liczby sędziów.

Zapewne, że bieg techniczny spraw może poprawiłby się; że wygodniej byłoby trzem urzędnikom mieć tę pracę, jaką teraz jeden załatwiać musi. Ale czy publiczność, czy interesanci w wymiarze sprawiedliwości zyskają, o tem pozwolę sobie najmocniej powątpiewać. Czy jeden niezdolny lub niechętny, czy trzech niechętnych lub niezdolnych te sprawy załatwia, to dla mnie wszystko jedno — mnie idzie o to, aby stosunki krajowe sądownicze się poprawiły, aby wymiar sprawiedliwości był słuszny i jak p. Sanguszko powiedział, szybki i tani, a obecnie nie jest ani słuszny, ani szybki, ani tani.

W wywody prawnicze wdawać się nie myślę, zresztą sprawozdanie p. dr. Zolla jest pod tym względem wyczerpujące a nawet i idące bardzo daleko, żałuję tylko, że nie jest wydrukowane i do użytku szerszej publiczności podane, co wielce życzenia godnem mi się wydaje.

Pozwolę sobie jako ilustrację stosunków kilka drobnych faktów zacytować. Mam ich ze trzydzieści kilka, lecz nie chcąc nużyć Wysokiej Izby, zacytuję 2 lub 3. Fakta drastycznej niesprawiedliwości są tak częste w naszym kraju, że słuchając opowiadań interesowanych, człowiek pewnem oburzeniem zostaje przejętym. Ja przyznam się otwarcie, że miałem myśl zebrania jak największej ilości faktów i użyć drogi publicznej do uzyskania tych relacyj. Od tego odstąpiłem jednakowoż aby nie być posądzonym o agitację, ale jeżeli rzeczy takim szlendryanem nadal iść będą, nie zawaham się użyć i tej drogi, chociażby to nawet na agitację przeciwko sądownictwu wyglądało. Jednakże nie przeciwko sądownictwu, ale przeciwko wadom sądownictwa występuję i jeżeli będzie tego potrzeba, agitacyi do tego użyję.

Znam kilka sądów powiatowych drobniejszych w różnych częściach kraju, a więc fakta jakie znam,

służyć mogą jako przecięcie, a potem zacytuję fakt w stołecznem mieście Lwowie zaszyły. Nie wiem, czy nie nużę Wysokiej Izby, jednakowoż będę prosił o pobłażanie.

Pewien właściciel wiejski wysłał chłopaka na pocztę. Chłopak trafił na zły humor pocztmistrza, który kazał mu 4 godziny czekać, a gdy ten potem o wydanie listów się upominał, potraktował go konstytucyjnym sposobem, uderzeniem w twarz. Wraca tedy chłopak do domu, a na drugi dzień odmawia pójścia na pocztę, a zapytany dlaczego, opowiada że tak a tak mu się stało. Właściciel wniósł zażalenie do dyrekcji poczt. Dyrekcya poczt zarządziła dyscyplinarne dochodzenie, ale ponieważ świadków nie było, a pocztmistrz jest urzędową osobą i prawdę mówić musi, a utrzymuje, że najniesłuszniej go się czepiają, przeto orzeczeniem komisji dyscyplinarnej nie znaleziono powodu do dalszego dochodzenia. Pocztmistrz podaje tedy o oszczerstwo, toczy się proces w miejscowym sądzie i jakiz rezultat? Pozwany został właściciel wsi i chłopak, który podał że został skrzywdzony. Chłopak został uwolniony od odpowiedzialności, a właściciel musiał 50 zł. zapłacić i od tego nie było apelacji. Rezultat logiczny i naturalny, bo cóż przyszyłoby mu z tego, gdyby chłopak został skondemnowany, daleko smaczniej jest 50 zł. wziąć do kieszeni.

Jeżeli przez pomnożenie ilości urzędników sądowych będzie mniej pracy, a po południu mając wolny czas, niejeden lubiąc polowanie, pójdzie ze strzelbą z pozwoleniem właściciela a jeżeli jest prawdziwym amatorem, to i bez pozwolenia.

Bardzo niedawno zdarzył się taki wypadek, że żyjąc w bardzo dobrych stosunkach ze sądem, wachmistrz prowadzący ewidencję landwery, strzelał w polowaniu prywatnem i strzeżonem kaczki na stawie. Gdy straż to zobaczyła i arendarz młyna na gorącym uczynku wyłapał, zażądano od wachmistrza oddania broni, ten odmówił, zaczęła się walka, strzelba wypaliła, wezwano do pomocy i psy, które żydowi trochę nieprzyjemną zrobiły siurpryzę i wachmistrz z tryumfem wyszedł z walki. Zniesiono skargę, która miała ten skutek, że po upływie 6 miesięcy dano termin, a potem na terminie urzędnik (ntb. prosił właściciel polowania szefa, ażeby nie oddawał tej sprawy sędziemu, który notorycznie w najściślejszych stosunkach z oskarżonym żył i głośno nawet nie żenował się twierdzić, że w tej sprawie nie może być bezstronnym), ten sam sędzia dostał tę sprawę i odrazu najostrzej

natarł na świadka i oskarżyciela, napadając ich w sposób grubiański i szorstki, a grożąc karami za to, że śmieli się porwać na c. k. feldwebla, mówił: „Cóż to, ty nie wiesz, co to jest za osoba c. k. feldwebel? Sprawę odroczone i dano oskarżonemu czas wejścia ze skargą o obrazę honoru na strażnika, ponieważ powiedział: „że pan jesteś rabuś“. („Sie Rauber.“) Skutkiem tego było, że dano termin, na którym sędzia szorstko zastraszył, że jeżeli nie odstąpią od skargi na wachmistrza, czeka ich kara za porwanie się na cesarskiego feldwebla a jeżeli odstąpią, to nic się nie stanie. Strażnik nie miał naturalnie nic pilniejszego jak od skargi odstąpić. To jest zatem wykonanie ustawy łowieckiej i zabezpieczeniem prawa własności!

Nie będę dłużej nużył Wysokiej Izby tymi cytatami, gdyż każdy z Panów zna z pewnością ze trzydzieści takich faktów i osobiście był w tej pozycji, że krew mu zawrzała na myśl, że takie rzeczy u nas dziać się mogą. Ale zapytuję, dlaczego stosunki są tak oplakane? Otóż do sądownictwa wstępują ludzie niezamożni, o środkach ograniczonych, a stosunki w praktyce pierwszej są tak nie miłe, że jak sam p. sprawozdawca zauważał, siły znakomitsze z wielką niechęcią temu zawodowi się poświęcają, a to tak poważne twierdzenie jak p. sprawozdawcy, wielką ma wagę w mojem przekonaniu. Po odbytych studiach prawniczych, długich mozolnych, a często o chłodzie i głodzie odbywanych, przychodzi młody człowiek nakoniec do jakiegoś stanowiska i do jakiegoś tytułu, ale tytułu bez utrzymania, a stanowisko, jego jest tem przykrzejsze, że obok nędzy materyjalnej przychodzi poczucie swej wartości. Człowiek, który odbył z dobrym skutkiem studia, żmudne i długie, przychodzi do tego, że jako wynagrodzenie swej pracy — nie a nie nie ma na utrzymanie choćby najskromniejsze, a w jak okropnych stosunkach żyją ci ludzie, nieposiadający majątku prywatnego, podczas owej bezpłatnej praktyki, to także zdaje mi się, że niejeden z nas miał sposobność przekonać się do wodnie.

Czyż wtenczas przeciętny zwykły charakter ludzki oprze się tej pokusie, tym pewnym podszeptom zawiści, zgorzknieniu i kompletnemu zniechęceniu do ludzi? Przecież przeciętnie nie możemy brać ludzi jako wielkie charaktery, jako ludzi poświęcenia, jako bohaterów, tylko bierzmy ich takimi, jak zwykle są. Tak więc człowiek zgorzkniał, skwaszony, często wskutek niezdrowego i złego

odżywiania się schorzały, dostaje się wreszcie jako sędzia na prowincyą. Tutaj następuje ten stosunek, który szanowny sprawozdawca także illustrował, że zamiast odbywać praktykę pod doświadczonego starszym kolegą, zostaje odrazu prawie sędzią samostojnym.

Wtenczas często występuje w najlepszych chęciach, rzekomo w obronie ludu, obrony biednych przeciw uciskowi możniejszych, ale chroniąc rzekomo lud, krzywdzi tendencyjnie klasy posiadające — powiadam — tendencyjnie i utrzymuję to, bo na to mam dowody. Nie mówię już o tem, co się dzieje, jeżeli przychodzi do tego zabarwienie quasi narodowościowe i tej kwestyi tutaj tykać nie będę, ale ten czynnik zaostrza stosunki, robi je o wiele przykrzejszymi, a nawet szkodliwymi.

Przyjmijmy jednak, że po kilku latach przychodzi ten człowiek do pewnej równowagi — bo także to mi się zdarzyło, że człowieka nadzwyczaj przykrego i stronniczego usposobienia temu lat 15, teraz znajduję zupełnie innym, człowiekiem wyrobionym, sędzią w całym znaczeniu tego słowa, który swemu stanowi zaszczyt, a publiczności i społeczeństwu korzyść przynosi, choć temu lat 15 nie można tego było o nim powiedzieć, bo wtenczas był w pierwszym stadium owej nieprzetrawionej jeszcze żółci; — ale przyjmijmy, powtarzam, że już wyleczy się z tej swojej mizantropii i przychodzi do wykonywania ustaw, cóż wtedy?

Chłopskie procesa — często o 5, 6 guldenów, procesa wytaczane o granicę, o spadek — zjeżdża komisya.

W tej miejscowości, gdzie ja mieszkam, wynoszą kosztą komisyjne 47 zł.

Niech chłop sobie takie 4 komisye sprowadzi, wtedy jest zrujnowany samymi kosztami sądowniczymi, żadna tedy inna przyczyna, (naturalnie oprócz lenistwa naszego ludu), nie jest powodem tak częstym jego ruiny jak kosztowny, niesprawiedliwie drogi wymiar sprawiedliwości, — zresztą, powiedział to już ks. Sanguszko — jest główną przyczyną ruiny majątkowej naszej ludności włościańskiej.

Czyż nie nasuwa się wtedy myśl, że temu przedewszystkiem zaradzić należy, że sprawy miejscowe na miejscu w jak najtańszy i najkrótszy sposób załatwiaćby należało? Czyż tutaj nie nasuwa się gwałtowna potrzeba reformy procedury sądowej?

Temu lat 5 w pierwszych posiedzeniach tego Sejmu prawdziwie z otuchą, z nadzieją słuchałem świetnego przemówienia posła Stanisława Madey-

skiego. Zdawało mi się, że stoimy w przededniu urzeczywistnienia naszych życzeń. Tymczasem pozostaliśmy dotychczas w dawnym błocie, ani krokiem się nie posunąwszy. A przecież to nie są rzeczy tak arcytrudne, — już nie mówię — kosztowne, bo przeciwnie, zmniejszyłoby to koszta sądownictwa i odpowiadałoby tak głęboko odczutej potrzebie ogółu, żeby miejscowe sprawy spadków chłopskich, procesa chłopskie i w ogóle takie drobne sprawy, które teraz — nie chcę trywialnego wyrazu użyć — ustnie „na gębę“ się załatwia, były sądzone przez miejscowych sędziów, uznanych jako takich przez ludność, przez wolny wybór, nazwijmy je: „przez sądy pokoju“.

Zapomniałem przy określaniu doli bezpłatnych praktykantów zapytać Panów, cobyście powiedzieli o prywatnym przedsiębiorcy, o bankierze, o adwokacie, któryby 5 lat bezpłatnie kazał swemu praktykantowi praktykować? Ogólny głos oburzenia podniósłby się na wyzyskiwacza: „Ależ to jest wyzyskiwanie bez granic, które trudno nazwać prawdziwym mianem! A u nas państwo jest właśnie w tem położeniu, że siły nowych praktykantów w taki bezwzględny sposób wyzyskuje. (Brawo!)

Wątpię, czyby to budżet tak dalece obciążył, żeby tym ludziom dać od razu takie wynagrodzenie, żeby im przynajmniej życie umożliwił.

Dzisiejsza sesja jest jedną może z ostatnich tego Sejmu, więc dlatego nie odstąpiłem od głosu, żeby tutaj zaznaczyć, jak gorąco czujemy potrzebę nie tyle pomnożenia liczby sędziów, ale reformy dwójakiej: tak w procedurze jak i w stosunkach służbowych tych ludzi. O to prosimy, nalegamy, żebyśmy w tym kierunku jakkolwiek satysfakcyą w jak najbliższym czasie uzyskać mogli i jeżeli teraz przyłączę się do wniosku szanownego sprawozdawcy i głosować będę za pomnożeniem liczby urzędników sądowych, to uważam to tylko jako pierwszy krok, jako zapowiedź żądanej przez nas koniecznie dalszej reformy. (Brawo!)

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Fruchtmann.

P. dr. Fruchtmann. Jako członek komisji prawniczej brałem udział w naradach nad sprawą niniejszą, brałem udział w uchwalaniu sprawozdania przez p. sprawozdawcę odczytanego, zgodziłem się na takowe i zgadzam się na wnioski, do których sprawozdanie przychodzi. Jeżeli zabieram głos w tej sprawie, to nie dlatego, aby poprzeć sprawozdanie i wnioski komisji, gdyż one poparcia nie potrzebują, czynię to tylko dlatego, aby pomówić kilka słów

o przemówieniu wnioskodawcy hr. Stadnickiego, wygłoszonym podczas pierwszego czytania tego wniosku. W przemówieniu tem słyszałem kilka wyrażen i zwrotów, których bez jasnej i dobitnej odpowiedzi zostawić nie można. Słyszałem tam różnicę zrobioną między sądownictwem zachodniej a wschodniej części kraju i zdaje mi się, że różnica była w ten sposób zrobiona, że sądownictwo zachodniej części kraju ma być lepsze od sądownictwa wschodniej części kraju. Takie rozróżnienie czyni nam krzywdę dwójaką, gdyż władze centralne gotowe się chwycić tego i powiedzieć: W zachodniej części jest lepiej, więc tam poprawy nie potrzeba. Tymczasem wszyscy wiemy, że w obu częściach kraju poprawa jest konieczna. Czyni dalej ta różnica krzywdę sędziom wschodniej części kraju, bo ci tak samo sumiennie spełniają swoje obowiązki, pracują nie według sił, ale po nad siły. Ale mniejsza o to; zdaje się, że co do stanu sądownictwa nie można spierać się o to, gdzie jest lepiej, lecz o to, gdzie jest gorzej. Komisya prawnicza przychodzi do wniosku, że jest wszędzie źle i wszędzie potrzeba poprawy.

O wiele więcej raziło mnie wyrażenie wnioskodawcy o braku ducha obywatelskiego, o jakichś prądach socjalistycznych w naszym sądownictwie. Takie ciężkie zarzuty: jak brak ducha obywatelskiego, prądy socjalistyczne, to już nie może się odnosić do sądownictwa lecz do sędziów. Otóż w imieniu sędziów, chociaż nie mam od nich upoważnienia, jednakże znając sędziów w całym kraju, muszę oświadczyć, że tak nie jest; nie można sędziów oskarżać o brak ducha obywatelskiego, a o prądach socjalistycznych chyba śladu nie ma u sędziów w całym kraju

Wiemy wszyscy dobrze, że jak to powiedział pięknie p. ks. Sanguszko, sędziowie są krwią z krwi naszej, kością z naszej kości. Oni są ożywieni duchem obywatelskim i jeśli bym robił zarzut pojedynczym jednostkom, a to chyba ten, że czasem zanadto są przejęci duchem obywatelskim, że zapominają, że są przedewszystkiem sędziami, obowiązki i prawa obywatelskie naprzód wysuwają.

To miałem za obowiązek powiedzieć. Nie sędziowie są winni złemu, winien temu system, winna organizacya, winno ustawodawstwo nasze przestarzałe, do naszych stosunków i wymagań nowoczesnych się nie nadające. To jest fakt, któremu nikt zaprzeczyć nie może; nie sędziowie zasklepiają się w formułach, lecz system, organizacya, ustawodawstwo budują te sklezione grobowce, w których mar-

nieją najświetniejsze umysły naszych sędziów i w których oni zużywają swoje siły fizyczne. Tam trzeba się starać o poprawę a nie występować z oskarżeniem przeciw sędziom. Wstępując bowiem na drogę oskarżania sędziów, wступujemy na drogę błędną, mogącą doprowadzić do przepaści. Gotowi powiedzieć tam, gdzie te sprawy się opierają: Jeśli wasi sędziowie nie są odpowiednimi, jeśli nie potrafiliście wyrobić sobie z pomiędzy was żywiółu tego, to my wam damy swoich i będziemy nasełać wam tych, którzy u was pełnić będą lepiej obowiązki sędziego. Do czego to doprowadzi, jakie niebezpieczeństwa za sobą sprowadzić może, to pozostawiam ocenieniu Panów.

To chciałem powiedzieć w obronie stanu sędziowskiego i w obronie kraju, aby uniknąć tych niebezpieczeństw, które grozić nam mogą na drodze oskarżenia sędziów. (Brawa)

JĘ. hr. Marszałek. P. Rybicki ma głos.

P. Dr. Rybicki. Panowie, 43 lat spędziłem w zawodzie prawniczym adwokackim. Jest to długi przeciąg czasu a powiem szanownym Panom, że dzień dzisiejszy mogę zaliczyć do najprzyjemniejszych w życiu, dzień, w którym usłyszałem tyle wymownych głosów w sprawie mnie tak żywo przez lat 43 zajmującej. Albowiem na samym wstępie mego zawodu praktycznego wszyscy, wówczas jeszcze młodzi pewni byliśmy i przekonani, że upragniona przez nas reforma sądownictwa niebawem nastąpi, i że ją lada dzień przyniesie. Niestety po 43 latach te nadzieje nie ziściły się, i widzę że może przyjdzie mi się rozstać z tym światem, że owej nadziei, tak pewno i tak różowo z początku mi się uśmiechającej, spełnionej nie zobaczę.

Jednakowoż po tylu wymownych głosach, po tak szczerem i gorącym zainteresowaniu się Wysockiej Izby przypuścić można, że te głosy nie będą głosem wołającego na puszczy. Mój kolega p. Dr. Fruchtmann podniósł, że jedna z ważnych przyczyn dzisiejszych wadliwości na które narzekamy, leży w ustawodawstwie samem. I zaiste, wielką winę ustawodawstwu samemu przypisać należy.

Proszę Panów, nasze ustawy układają się w Wiedniu w centrum monarchii. Nie każda ustawa tam ułożona liczy się z naszymi specjalnymi stosunkami, z naszymi zwyczajami, z naszymi tradycjami, z naszym usposobieniem i z naszym że się tak wyrażę temperamentem.

Jeszcze ustawy materialne mogą się wzyć w stosunki tak, jak to się stało z ustawą cywilną,

która się rzeczywiście wzięła w nasze stosunki i przeszła w wyobrażenia i przekonania ludu.

Lecz inaczej ma się co się tyczy postępowania. Sposób postępowania, forma wykonywania sprawiedliwości, ta powinna odpowiadać właśnie tej indywidualności i do niej powinna być zastosowaną. Owoż postępowanie sądowe dzisiaj jeszcze u nas obowiązujące, narzucone nam zostało przed 100 laty a jest to postępowanie nie rezultatem historii naszej wytworzonym przez nasze społeczeństwo, lecz jest rezultatem jurisprudeneyi kanoniczno-rzymsko-niemieckiej, całkiem naszemu społeczeństwu obcej. Ta obca ustawa, gdy u nas funkcyonować zaczęła, funkcyonowała nie tak jak w innych prowincjach, bo u nas nasza indywidualność, nasze zapatrywania i usposobienie nadały postępowaniu w praktyce inną postać.

I rzeczywiście to postępowanie, które nas do dziś dnia dręczy, to postępowanie jest rodzajem horrendum. Proszę Panów! Tysiące a tysiące najrozmaitszych terminów, mnóstwo formalności, przepisów a n. p. co do przysięgi, najniefortunniejsze postanowienia; cóż zaś powiedzieć o postępowaniu tak zwanem ekstrykacyjnem, które się odbywa po sprzedaży nieruchomości a które, zdawać się musi, powinno być rzeczą prostą.

Każdy właściciel powinien polikwidować swoje pretensye, a to co mu się należy, powinno mu być z ceny kupna wypłacone. Zdawałoby się więc, że to rzecz krótka, że taka rozplata powinna być w kilku dniach dajmy na to w kilku miesiącach załatwiona. Proszę Panów! ten proceder zajmuje u nas kilka lat, pociąga za sobą straty na prawo i lewo, dłużnik i wierzyciel traci, a każda ekstrykacya staje się rodzajem parcyalnego krachu.

Co zaś powiedzieć o postępowaniu w sprawach prowizoryalnych, które jest, Panowie, klęską dla nas. Sprawy prowizoryalne ciągną się w lata, chociaż nie zawsze kwalifikują się do postępowania sądowego i mogłyby być w drodze administracyjnej przeprowadzone. Sprawy te przechodzą wszystkie instancje, słuchają świadków, zsełają komisje w rzeczy, w której idzie tylko o sprawdzenie stanu faktycznego. Właśnie na prowizoryach traci ludność nasza wiele pieniędzy i najwięcej się że tak powiem zacieka, w procesowanie się wprawia. Tu jest gwałtowna potrzeba reformy. Sprawozdanie komisji prawniczej stara się być wyczerpującem, lecz mimo to może tylko dać kilka ogólnych rysów, bo ażeby

wszystkie strony ujemne dzisiejszego stanu rzeczy przedstawić, na toby trzeba osobne napisać dzieło.

Do tych rysów chciałem jeszcze inne dorzucić, i dla tego pozwolę sobie zwrócić uwagę na dwie jeszcze okoliczności, które także wpływają na stan wadliwy. Jedna z tych okoliczności odnosi się do tego, co szanowny p. Struszkiewicz organizacji sądownictwa zarzucił, t. j. że sędziom narzucone są czynności administracyjne; np. prezydent trybunału ma być i gospodarzem i buchhalterem, a nie ma żadnej władzy do wydatkowania, nie ma prawa wydania zdaje mi się nad 5 zł., a jak się stłucze dajmy na to szklanka, to trzeba pisać raporta, ażeby można kupić nową. To zabiera mu czas nadzwyczaj kosztowny, który powinien być poświęcony rzeczy samej: sprawom sądowym, stronom i wymiarowi sprawiedliwości

Jest jeszcze druga ważna okoliczność do podniesienia. Praktyka sądowo-karna wzmogła się bardzo w ostatnich czasach tak, że potrzebuje wiele sił sądowniczych. Proszę panów, wszystkim będą wiadome sprawy tak zwane bydłące, które nadzwyczaj wiele czasu zajmują naszym sądom. Wielu ludzi musi być czynnych, ażeby jedna taka sprawa była ostatecznie przeprowadzoną. Owoż sądownictwo karne taką zyskało przewagę, że dla zajmowania się sprawami cywilnymi dla wykształcenia sędziego w zawodzie cywilno-prawnym zostaje bardzo mało czasu.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita dr. Sembrałowicz obejmuje przewodnictwo).

Praktyka odbyta na polu sądowo-karnem nadaje umysłowi inny kierunek jak praktyka sądowocywilna i możemy utyskiwać na to, że przewaga ludzi wykształconych na polu kryminalistycznym jest większa w naszym sądownictwie, jak ludzi wykształconych na polu sądownictwa cywilnego.

Tych kilka rysów chciałem dodać, aby rozprawy dzisiejsze miały obraz zaokrąglonej całości. Co możemy i powinniśmy zrobić, to położyć nacisk na potrzebę reformy całego postępowania cywilnego.

Co się zaś tyczy zarzutów z powodu pojedynczych wypadków, podniesionych przeciw niektórym sędziom, to wyjątki wszędzie się zdarzają — „nulla regula sine exceptione”. Lecz mogę zaręczyć, że przez 43 lat mojej praktyki, stykając się z rozmaitymi sędziami i sądami, spotykałem się zawsze z największą gotowością i najlepszą chęcią spełnia-

nia obowiązków i pod tym względem przeważna część naszego sądownictwa stoi bez zarzutu, i tę sprawiedliwość oddać i cześć jej wyrazić muszę.

Wice-Marszałek ks. Metropolita dr. Sembrałowicz. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz Z przykrem uczuciem osamotnienia śledziłem dotychczasowy tok dyskusji, bo zdawało mi się, że gdy wszyscy mowcy za komisją przemawiać będą, mnie tylko jednemu wypadnie stanąć w roli oponenta. Po przemówieniu p. Tomisława Rozwadowskiego odetchnąłem, gdyż jak on, jestem i ja zasadniczo przeciwnym wnioskom komisji prawniczej.

Powiedzą panowie, że to jest zuchwalstwem z mej strony, bo śmiem się sprzeciwiać uchwale koła polskiego. Ale w dobrem jestem towarzystwie, bo chociaż sprawozdanie komisji prawniczej sięga do aktów sejmowych tylko po rok 1883, ja sięgnąłem dalej i dowiaduję się z tamtąd, że dawniej ta sprawa bywała zupełnie inaczej traktowaną w Sejmie, jak teraz. Proszę panów, to jest charakterystycznym znamieniem naszych czasów, że giełda, militarizm i biurokracya wszystko teraz opanowują. O tamtych dwóch czynnikach nie będę mówił, ponieważ teraz nie pora na to.

Ale, ażeby szlachta polska dopominała się o pomnożenie ilości urzędników i o wzmocnienie aparatu urzędniczego w sądownictwie, to dosyć dziwne wywarło na mnie wrażenie, a już stanowczo muszę zaprotestować przeciw słowom p. hr. Stadnickiego, jakoby było przekonaniem włościan, iż za mało mamy urzędników! Tego, zdaje mi się, twierdzić nie można.

Bardzo trafnie p. Stadnicki określił słabą stronę sądownictwa, a inny mowca, który przemawiał dzisiaj jeszcze w bardziej wydatnych barwach, tę słabą stronę określił, ale, aby środek, jaki proponuje komisya, był właściwym do zaradzenia niedostatkom, tego przekonania nie nabrałem ani ze sprawozdania komisji, ani tem bardziej z przemówień mowców, którzy dotąd z poparciem wniosków komisyjnych głos zabierali.

W naszych oczach, za naszej bardzo świeżej pamięci zmienił się charakter sądownictwa, więc jeżeli my opuszczamy dawne stanowisko zasadnicze Sejmu, który domagał się zawsze współdziałania obywatelskiego elementu w sądownictwie, to narażamy się na to, że w razie zmiany stosunków — o którą nie tak bardzo trudno — tak samo szybko, jak zmienił się charakter sądownictwa w tym kierunku,

że stał się narodowym. może się stać antinarodowym. Jeżeli zaś współdziałal w sądownictwie żywiołu obywatelskiego byłby rozszerzony, w takim razie nie tak łatwo da się to skutecznie.

Weźcie panowie priora sejmowe, a przekonacie się, że 10 razy aż do r. 1873 w Sejmie konsekwentnie dopominano się o wzmocnienie żywiołu autonomicznego, — dopominano się o zaprowadzenie sądów pokoju: trzy razy weszła sprawa ta na porządek dzienny jako wniosek Wydziału krajowego, trzykrotnymi uchwałami Reprezentacya kraju dała wyraz przekonaniu o potrzebie, lecz ostatecznie do tego nie przyszło, bo sankcya została owej uchwale odmówioną z dwóch powodów, a to najpierw dlatego, że wówczas stało u steru ministerstwo centralistyczne, które z politycznych względów partyjnych obawiało się dopuszczenia żywiołu obywatelskiego do sądownictwa, a powtórę, jak zwykle w Austrii, ze względów fiskalnych.

Książę Sanguszko w dosadnych a szlachetnych rysach scharakteryzował niedostatki naszego sądownictwa, — a do tego, co on powiedział, dodam tylko dla ilustracyi dwie cyfry. Oto mam przed sobą zeszłoroczny budżet państwowy. I cóż się pokazuje? Z tego budżetu się pokazuje, że gdy całe sądownictwo („Justizverwaltung“) w całym państwie kosztuje nie całych 17,000.000 zł., to z samych stempli wpływa 14½ miliona zł., a zatem wymiar sprawiedliwości w całym państwie kosztuje 2,300.000 zł. Otóż zestawcie panowie tę kwotę z kosztami na wojsko, a uznacie, jak dalece słuszne były słowa ks. Sanguszki, jeżeli powiedział: charakterystyką sądownictwa austriackiego jest, ażeby było dla państwa jak najtańszem! Takie sądownictwo, jakie dziś mamy — a wypowiadam to z całym przekonaniem — po prostu demoralizuje ludność. Ono wywołuje bowiem pieniactwo, które jest klęską społeczną w skutkach swoich gorszą, może więcej szkodliwą i niszczącą, niż pijaństwo, które teraz ustaje.

Porównajmy cyfry: W r. 1875 skarg bagatelkowych było w Galicyi 264.000, — po 10 latach w r. 1884, cyfra skarg bagatelkowych doszła do 916.000, a zatem dochodzi już do miliona. O tyle wzrosła się namiętność pieniactwa!

Statystyka karna wykazuje, że w Galicyi wschodniej najwyższa w całej monarchii jest cyfra skarg nieuzasadnionych. Idzie po prostu o to, ażeby pieniać się i iść do sądu, — a wiadomo, że każda skarga pociąga za sobą obowiązek płacenia stempli. Na 1.000 skarg podawanych do sądów powiatowych,

w Galicyi wschodniej zaledwie 342 doprowadzają do wyroku, to znaczy, że 65% skarg jest nieuzasadnionych, niedojrzałych, ażeby doprowadzić do wyroku. Jeżelibyśmy mieli sądy pokoju, sądy obywatelskie, u których jednanie stron jest najważniejszą czynnością, czy ta mania skargowa tak dalece by się rozszerzyła?

(Głosy. Bardzo dobrze.)

Na tem kończę. Chodziło mi tylko o to, — (a przepraszam, że po tylu mowcach głos ośmieliłem się zabrać) — ażeby zaznaczyć stanowisko zasadnicze, które podziela znaczna część ludności kraju, — że nie chodzi o mnożenie urzędników sądowych, tylko o nadanie takiej organizacyi sądom, ażeby urzędnicy sądowi nie byli takimi męczennikami, jakimi są teraz przy terażniejszym biurokratycznym systemie, ale, ażeby sądownictwo stało się, czem być powinno, t. j. dźwignią moralności i czynnikiem społecznym, stojącym na wysokości swojego zadania, kiedy dzisiaj biurokracya w sądownictwie jest rakiem, który toczy społeczeństwo. Oświadczam się zatem przeciw pierwszemu punktowi wniosków komisji i przeciw niemu głosować będę.

Wice Marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Zapisany p. Weigel ma głos.

P. dr. Weigel. Jako ósmy z rzędu mowca — jeśli dobrze policzył, pragnąłbym mówić, jak najkrócej. Wszakże mimo wymownych głosów poprzednich mowców i przyświadczać temu, co tu podzianem było, nie mogę zejść z drogi, nadarzone, sposobności, aby nie wyrazić choć w luźnych uwagach przekonania mego i nie dodać z własnego doświadczenia i poglądu, w czem złe upatruję i zarady pragnę, słowem co mi na sercu leży i najbardziej leżeć musi. Jak szanowni mowcy poprzedni tak i ja nie myślę bynajmniej rzeczy uważać za jakąś kwestyą osób, lub na takowe składać winę; owszem: jestem najgłębiej przekonany, że sprawowanie sądownictwa u nas i obsadzenie sądów naszych jest takie, jakie w danych okolicznościach i w tej chwili właśnie być może. Co więcej, pod względem kierownictwa, mówię z przekonania i przeświadczenia, że przydyda obydwóch sądów wyższych tak we Lwowie, jak w Krakowie są obecnie jak najlepiej obsadzone. Mężowie piastujący tę godność, zarówno jak i obaj wiceprezydenci są rękojmiami, że byle środki ku temu posiadali, rozwiną program swój najskuteczniej. Ależ o co zawadza u nas zawsze każda reforma? O stronę finansową, o te środki niebezpieczne.

Przypadkowo biorę właśnie do ręki jedną z gazet krakowskich, dzisiejszą, a w niej czytam o bardzo chwalebny zamiarze prezydenta sądu wyższego tamże, pomnożenia w swoim okręgu sądów, jak na teraz w Nowotarszczyźnie i Tarnobrzegu, o zaprowadzenie 2 sądów kolegialnych i naglących sądów powiatowych i o wniosku koniecznego powiększenia etatu urzędników sądowych, odpowiadającego rzeczywistej potrzebie.

Nie tak, jak bywało, kilkanaście lat wstecz, kiedy nasi posłowie w Wiedniu jawnie to złe wytykali, a kiedy obiecano dla kraju pół adjunkta na sąd a bodaj czy nie $\frac{1}{4}$ auskultanta. (Wesołość.) Tak jest, panowie, na seryo, choć wam się to wydaje zabawnem. Co drugi sąd miał bowiem dostać jednego adjunkta, a co czwarty sąd zapewne auskultanta prawdopodobnie bezpłatnego. (Wesołość.) Czy to jest zrozumienie naszych stosunków i ujęcie się im statecznie? Martwe cyfry i statystyczne zestawienia nic nie znaczą w tym razie, ale rzeczywista potrzeba decyduje. Tę zaś znają prezydenci sądowi lepiej, niż w Wiedniu. Według mnie, złe leży nie w tem, jakoby się nie upominano u góry, tylko w tem, że u góry nie ma zrozumienia naszych swojskich — że tak powiem — niedogodności tak, jakby to należało. (Brawo, brawo!)

Złe tkwi nareszcie i w tem, że chociaż niezaprzeczenie jeden z najzacniejszych i najgorliwszych radców piastuje w Ministerstwie sprawiedliwości na teraz godność referenta spraw galicyjskich, dotąd nie ma naszej sekcji osobnej, któraby się stosunkami naszymi samodzielnie zajmowała. Stopień radcy sekcyjnego w obec reszty hierarchią wyżej stojących radców ministeryalnych i szefów sekcji, za mało daje powagi a raczej przewagi, choć z pewnością bardzo tegiemu referentowi galicyjskiemu. Większość bowiem naszych stosunków nie zna lub patrzy z uprzedzeniem na te obwołane stosunki galicyjskiego sądownictwa, jak się dzienniki wiedeńskie wyrażają: galiz. Justiz Verhältnisse. (Brawo! brawo!) Cóż mówić dopiero o działach ustawodawczym, gdzie zapomniano zupełnie o przyrzeczeniach, które dla nas nie są obojętnymi ale żywotnymi. „Ou revient toujours à ses premiers amours“, na myśli mam przedewszystkiem Kraków, bo dotyczy najbliższej wyborców moich; którzy mię tu wysłali. Kiedy przed 40 laty wcielono Rzeczpospolitą krakowską (wolne miasto Kraków i 23 mil obszaru) wtedy — jeżeli dobrze zapamiętam — pa-

proklamował pod dniem 10. Listopada 1846 r., żeby mieszkańcy byli z zaufaniem i lojalnością do Rządu, że staną się uczestnikami wielkich dobrodziejstw, jakie połączenie z wielką monarchią przysporzyć im jedynie może. Ludność ta od roku do roku lgnie do Rządu bardziej z zaufaniem i lojalności jej nikt niezaprzeczy. Jakoż i rzeczywiście niejedne dobrodziejstwa zawdzięczamy nie tyle samemu ustrojowi konstytucyjnemu lub życzliwości Rządu, ale mówmy otwarcie raczej łasce Monarchy. I wspomnę tylko — począwszy od Akademii umiejętności w Krakowie, aż do ostatniego faktu t. j. uksiążęczenia biskupstwa krakowskiego. Owoż w owym manifestie z 10. Listopada 1846 mieściło się jak wspomniałem poręczenie: że miasto i jego terytorjum stanie się uczestnikiem wielkich dobrodziejstw, które wynikają z połączenia z wielką monarchią, że będą zachowane instytucje, które miasto miało i t. d. A przypatrzcie się panowie, co dziś mimo licznych skarg, mimo odzywiania się tak licznych głosów, powag na polu naukowem i sądowem z tego wszystkiego się ziściło, co się właśnie na polu sądownictwa stało? Kraków miał jak wiadomo swój kodeks Napoleoński, swoją procedurę postępową, ustną, publiczną, jawne i krótkie postępowanie, sądy wydawały na audiencyi wyrok w ten moment; Kraków miał sądy pokoju, miał rady familijne, miał uporządkowane opieki, spadki itd. itd. A co dziś jest po latach czterdziestu kilku, pomimo tylu upomnień? To panowie wiecie —

(Głosy: Tak jest.)

nie będę więc powtarzał porównania za tylu innymi mowcami. Ale tkwi mi w pamięci głęboko to, co powiedział w tej dyskusji pierwszy mowca dzisiejszy dostojny książę Sanguszko: „tanio się sprawiedliwość wymierza“, t. j. Rządu kosztuje to tanio, ale my ją drogo opłacamy.

(Głosy: Tak jest)

Nie po to wszakże opłacamy drogie stemple, taksy i należytości skarbowe, nie po to opłacamy spadkowe odsetki od przenoszenia własności, interesów prawnych etc. stemple wyrokowe, depozytowe, iżby ten wymiar sprawiedliwości był tak ubogi, tak gnuśny, tak ociążały, jak nim jest dzisiaj. A jest nim nie tylko dla tego, że Sądy nie mają sił statecznych, ale i procedura ociążała i lokal najczęściej lichy, nieodpowiedni i całe „decorum“ sądu na tem cierpi. Wspominano tu już, jak trafia się po powiatach, że kilkadziesiąt terminów załatwiania w jednym przedpołudniu, tak, że kilka minut

ledwo przypada na jedną sprawę; jak trafia się i to często, że kancelista, nie ukwalifikowany bynajmniej do sądenia, zaprawiwszy się niejako do pomocy sędziemu, załatwia sumaryczne terminy i sprawy, do czego — jak powiadam — uprawnienia i kwalifikacyi nie ma.

Wiadomo mi n. p. z ostatnich czasów o jednym z sądów powiatowych, że 13 sumarycznych spraw na jednym terminie załatwiał pod nieobecność sędzięgo i adjunkta, będących gdzieś na komisyi — naturalnie dawanem samych przewłok — kancelista powiatowy. Idźmy dalej: mimo istnienia notaryuszów, uprawnionych i ukwalifikowanych do przeprowadzania spadków i mas, raz kancelista sądowny spadki załatwia, raz sam naczelnik jeździ po komisjach i marnuje mu się czas po za urzędem niepotrzebnie, co szczególnie tam przykro się odbija, gdzie przypadkiem dyssonans istnieje między notaryuszem a sądem — bo i to się często dzieje.

(Głosy: Tak jest! tak jest!)

Widzimy dalej, nawet i tego dotknę, jak bardzo dekorum sądu — co wyżej zaznaczyłem — cierpi na tem, gdy do brudnych lub zakopcanych izb sądowych i nie lepszych sal rozpraw wchodzi strona bez uszanowania że tak powiem, bo brakuje władzy zewnętrznego splendoru. „Das Rechtsbewusstsein des Volkes muss gehoben werden“, to jest zwyczajny komunał Niemców. Ale co tu o tem mówić; kiedy nawet przyzwoitości zadosyć się nie czyni, „dem Ansehen des Gerichtes in der Bevölkerung.“ (Brawo! brawo!) Potrzeba szczególnie na powiecie, aby wieśniakowi i kapocie sąd z całą powagą zaimponował (tak jest!) już zewnętrznym że tak powiem aparatem, który by mu przedstawiał sprawiedliwość w szacie przyzwoitej, nie zaś że rzeknę obdartej — jest to nieuniknionem.

A jeżeli inne Ministerstwo poczuwa się do obowiązku budowania pałaców, jak n. p. urzędów pocztowych i telegraficznych, prawdziwie wspaniałych i nawet dobrze Rząd robi, bo to imponuje, powiedzmy choćby obcym, turystom, podróżnym etc... pytam: czy tylko Izba sądowa ma zostawać i być zawsze — przepraszam za wyrażenie — prawie kuczą, pomieszczeniem lichem, urzędowi i stronom uchybiającem? Czyż nie jest prawdą, że lokal sądowy najczęściej wygląda ubogo, upośledzonym, w porównaniu z pomieszczeniem Starostw? (Brawo!)

(Głosy: Tak jest!)

Złe leży w tem;—tutaj wcale nieusprawiedli-

wiona oszczędność nie ma miejsca i nie chce się skarbowi wydać pieniędzy, któreby już dla dekorum wydać należało.

O finansowe skrupuły wszystko się więc rozbija. Wszakżeż Austria nie zechce być jedynym z państw w Europie, któreby na wymiarze sprawiedliwości, że tak powiem, miało zyskiwać i zarabiać; mówię wyraźnie „zarabiać“; jeżeli się obliczy, co wpływa do skarbu państwa ze stempli, taks i należitości tytułem odsetek i opłat wszelkiego rodzaju; z czego Rządowi zostaje tak wielka nadwyżka — po opłaceniu, czyli pokryciu kosztów, całego aparatu sądowniczego.

Czyż od tego jest wymiar sprawiedliwości powiem, aby jeszcze na nim zarabiano? (brawo!) żeby jeszcze kilkanaście milionów rocznie szło do kieszeni Ministerstwa skarbu? (Brawo!)

Nie sądzicie panowie, że mówię to w uniesieniu albo uszczypliwie, mówię z właściwą mi w takich wypadkach werwą, wynikającą może z mego temperamentu, a mówię bez ogródek, bo potrafię się zagrzać jeszcze do rzeczy, którą się raz przejmę. (Brawo!)

Jeżeli słyszałem, że 7 poprzednich mowców którzy zastanawiali się nad potrzebą poprawy sądownictwa, użalali się również i powiedzieli, że trzeba czekać tyle lat, aby aparat cały i procedura zostały raz zmienione; a jeżeli mała kraina, jak wspomniałem w swoim czasie rzeczpospolita krakowska miała już przed 40 laty tak postępowy aparat i wymiar sprawiedliwości szybki i odpowiedni, który straciła — chromiąc dzisiaj w sprawach sądów, nie z winy osób, ale z powodów przez nas wszystkich wytkniętych, wtedy na schyłku kadencji godzi się nam ponownie wypowiedzieć, że jak z jednej strony jest rzeczą pocieszającą, że nietylko ze strony prawników, ale i obywateli ziemskich padły słowa utysku i żalu nad stanem sądownictwa w kraju, tak z drugiej strony niech wolno będzie wyrazić się z całą otwartością w obec Ministerstwa sprawiedliwości i zakończyć poważnem słowem w poważnej chwili, że z zamknięciem kadencji i cierpliwosć nasza jest zgola na schyłku i zapytać nam wolno: „Quousque tandem!“... (Brawo! brawo!)

Wice-Marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. P. Madeyski ma głos.

P. dr. Madeyski. Gorzko jest dla każdego kraj miłującego uczynić to spostrzeżenie, że na jakimś polu życia publicznego dzieje się źle. Tem boleśniejszem jest spostrzeżenie, że źle dzieje się

na polu sądownictwa, bo wymiar sprawiedliwości jest niezaprzeczenie fundamentem, podwaliną bezpieczeństwa w społeczeństwie. Więc boleścią każdego musiały dziś przejąć głosy wszystkich mowców, bo w tem wszyscy się godzą, że źle się dzieje na polu sądownictwa w kraju. Ale mimo to, dla mnie te głosy sprawiają pewne zaspokojenie, pewną ulgę, pewne zadowolenie, bo w kilkuletniem doświadczeniu mojem parlamentarnem i w pracy podejmowanej przez ten czas może przeważnie w celu ulepszenia sądownictwa, i to głównie sądownictwa w kraju, zrobiłem to przykre spostrzeżenie, że nadzwyczajnie wielką wadą parlamentaryzmu w środkowej Europie, a zwłaszcza w Austrii jest to, że parlamentaryzm zaniedbuje sądownictwo i kwestyę wymiaru sprawiedliwości. Wśród polityki i walk, na tem polu zapominają o tem, co jest głównym i pierwszym społeczeństwa obowiązkiem.

Jeżeli tedy w tem usiłowaniu z otuchą nadal pracować mi wypadnie, to w znacznej mierze otuchę powezmę z tych objawów zainteresowania, jakie w Sejmie spostrzegłem. Rzecz oczywista, że jeżeli zły jest stan sądownictwa naszego, to przyczyna nie może leżeć w jednym tylko źródle. Na to składa się mnóstwo czynników i niepodobieństwem jest, abyśmy jednocześnie chcieli obmyśleć wszystkie razem środki, któreby były w stanie sądownictwo to podnieść i wynieść do godności takiej, na jakiej być powinno.

Jeżeli powiedziałem o złym stanie sądownictwa, to jest rzeczą naturalną, że przecież niepodobieństwem jest mówić w takim razie tak, jakoby złego nie było, a więc okraszać, a więc zakrywać błędy.

Trzeba jak to mówią drzewo rąbać, a gdzie rąbią drzewo, tam drzazgi lecą. Nie dziw więc, że tu i owdzie padło słowo, które może niejednemu wydawać się gorzkim i jeżeli tu mówiono czy o wypadkach pojedynczych, czy mając na oku indywidualna, to każdy który przeświadczony jest o tem, że to się jego tyczyć nie może, z pewnością tego do siebie nie weźmie. Z drugiej znów strony generalizować pojedynczych spostrzeżeń niepodobna, i już tu mowcy dali wyraz temu, że jeżeli się mówi o nieudolności czy niechęci, to nie może się mieć na myśli wszystkich, bo urzędnikom sądowym w Galicyi, tu w tym Wysokim Sejmie i przedemną mowcy, i ja, i po mnie mowcy dali wyraz ten, że nie wykonywują zadania, jak powinni, bo na to składało się i składa tysiące czynników złych, ale

że to jeszcze robią, co robią, to czołem przed nimi. (Brawo.)

Że wyjątki są przeciwne, że są tacy, o jakich posłowie wprost mówili, to to tać byłoby dziwnem, bo przecież w każdym stanie są wyjątki i być muszą. Rezolucya wniesiona przez p. Stadnickiego i popierana przez komisję prawniczą, znalazła w tym Wys. Sejmie jednego tylko przeciwnika. Wyznaję z całą prostotą, że jakkolwiek słuchałem bardzo skrupulatnie wywodów tego szanownego mowcy, to nie mogę powiedzieć, żebym myśl jego dobrze uchwycił. Mnie się zdawało, że w jego wywodzie było mnóstwo sprzeczności. Tłumaczyłem sobie to tem, że znam go jako zwolennika sądów pokojowych tak gorącego, że jeżeli w ogóle jest mowa o kwestyi polepszenia sądownictwa, to u niego stoi kwestya organizacyi sądów pokoju, jako pierwszorzędny postulat, i to taki, że mu zaczętnia wszystko inne. Innego znaczenia nie mogę dać tej rzeczywiście chyba zbyt pospiesznie improwizowanej apostrofie do szlachty, w której mówi, że to jest rzeczą niebywałą i dziwną, że szlachta polska chce wzmacniać biurokracyę i nie boi się, aby kiedyś ta biurokracya nie działała przeciwko niej.

Panowie! my dzisiaj sami budujemy sobie przyszłość, my sami na nią podwaliny kładziemy i całą pracę poświęcamy. Jakże więc do tego wagi i ufności nie przywiązywać, że ład wprowadzimy.

Wszak na wszystkich innych polach pracujemy z wytężeniem naszych sił, ciągle się staramy, aby wzmacniać i sił dodawać a tylko właśnie na polu sądownictwa — wobec gwarancyi konstytucyjnej o nieusuwalności sędziów, mamy dziś jeszcze po tylu pracach lękać się, aby jakiś prąd polityczny przeciwny całą tę podwalinę społeczeństwa mógł nam zmienić na wrogów kraju. To jest coś tak nienaturalnego, że przeciw temu dalszymi argumentami walczyć nie potrzebuję. Ja przyznaję tak temu, jak innemu z mowców, że obowiązujące ustawy nie są dla nas zupełnie odpowiednie, że organizacya dla nas jest zupełnie wadliwa, że przedewszystkiem procedura cywilna sądowa zupełnie nienaturalna, nieodpowiednia, sztuczna, dla nas niepraktyczna, nadzwyczaj rzeczywiście w oznaczonej mierze przyczynia się także do tego, że dziś wymiar sprawiedliwości jest bardzo wadliwy.

A jeżeli tu była mowa o nadziejach reformy procedury cywilnej, to proszę mi wierzyć, że nie tylko samo wprowadzenie nowej procedury cywilnej, miałem na myśli, kiedy pracowałem w tej mierze we Wiedniu, ale także i to, że przy tej sposobno-

ści musi być ilość urzędników sądowych powiększoną do tego stopnia, aby oni tak jak w innych krajach pracować mogli. Leży to w naturze rzeczy, bo jeżeli dziś wszystko załatwia się na piśmie, to w takim razie przynajmniej pomyśleć się da rozłożenie czynności pomiędzy małą liczbę urzędników, bo po prostu na biurku każdego referenta położyć się stertę aktów i to leży — ale jeżeli wszystko załatwia się ustnie, tak być nie może. Wtedy trzeba mieć tych ludzi, a jeżeli urzędników nie ma, nie można im spraw w ręce oddać, więc koniecznie musiałby rząd przyjść do przekonania i przyszedł, że przy ustnem postępowaniu trzeba liczbę urzędników powiększyć, bo inaczej tej sumy spraw, które są już dziś, które zalegają, załatwić nie będzie można. Dlaczego procedura do skutku nie przyszła?

Jednym z najgłówniejszych powodów było, że rząd obawiał się znacznych kosztów z powiększenia liczby urzędników wypływających. Oprócz tego wpłynęła i ta okoliczność, że logika naturalna i prosta kończy się często przed progiem dużych parlamentów. Całkiem inną jest ona w środku. Co do procedury poświadczyć mogę, że zrobiłem to spostrzeżenie, że ilekroć rozmawiałem o procedurze z innymi posłami nie polskimi, każdy uznawał argumenta za bardzo rozumne i dziwił się tak jak my, że od lat tylu jej nie mamy, ale jeżeli był powołany do pracy w komisji, mówił co innego. To jest inna logika.

Proszę Panów, tak nie można mówić; co mnie z tego, jeżeli w miejsce jednego urzędnika będzie trzech?

Proszę zważyć na to, co jest w referacie komisji prawniczej, gdzie dokładnie przedstawiono, w jaki sposób oddziaływać musi na zdolność do pracy urzędników to, jeżeli są zbyt licznie przeciążeni. Jestto rzeczą naturalną, jeżeli człowiek ma dużo do spełnienia, to nie może oddać się pracy z tym spokojem i badaniem sprawy, jak wówczas, gdy ma jej mniej. Cóż dopiero wtenczas, jeżeli to przeciążenie ma miejsce już w samym zarodku, wtenczas, gdy młody człowiek powinien przechodzić szkołę, powinien sprawy otrzymywać, aby się na nich uczył. Dziś ci młodzi ludzie dla wyzyskania ich sił są zaprzęgni do roboty, którą tak jakby zupełnem doświadczeniem, świadomością ustaw i rutyną władali, wykonują.

Na ten fakt zwrócili mowcy mało uwagi z wyjątkiem jednego, jakie są przyczyny, dla któ-

rych najzdolniejsze siły ze sądu uciekają i przechodzą do innych zawodów prawniczych.

Pod tym względem z własnego doświadczenia mogę potwierdzić, że te spostrzeżenia, o których słyszałem, są prawdziwe, one są psychologicznie konieczne n. p :

Kiedy wstąpiłem do sądu przed laty dwudziestu kilku i przydzielono mnie do praktyki w sądzie karnym, zaraz po przedstawieniu się radcy, któremu mnie przydzielono do szkoły praktycznej, prosiłem go, aby mi doradził, jaką mam sobie sprawić książkę dla nauczania się procedury karnej; „co książkę a to po co?“ rzecze mój radca, nie wiem, czy z wyrazem politowania nad moją naiwnością, czy raczej z bolesnym żalem za straconem złudzeniem własnym — „my tu mamy kodeks, książek nie czytamy, tylko robimy“, I przekonałem się po krótkiej tam pracy, że inaczej być nie może, bo wierząc mi Panowie, że jak długo tam byłem, nie miałem tyle nawet czasu by o tem pomyśleć, jaką książkę mam sobie kupić.

Zapewniam Panów, że podczas mej służby rządowej, która trwała przeszło 7 lat, wyjątkiem był taki wieczór, gdziebym z plikiem aktów pod pachą — jakkolwiek cały dzień siedziałem w biurze — nie szedł do domu, a mimoto miałem zaległości tak, jak je ma i dzisiaj najporządniejszy urzędnik sądowy. Więc, Panowie, wstręt człowieka dążącego do jakiegoś lepszego wykształcenia, wstręt i obawa przed stanem zardzewienia, skostnienia w jakiej prostej bezmyślnej rutynie bez wszelkiego wykształcenia wyższego, to działa w ten sposób, że młodzież opuszcza sąd. I wówczas, kiedy ja z sądu wystąpiłem, mnóstwo zdolnych ludzi, kolegów moich powstępowało do adwokatury, którą uczyniono wówczas wolną, do notariatu, bo tam się widoki otworzyły. Dziś Panowie odbywa się taka sama emigracja do rozmaitych innych zawodów. Rozpisany był konkurs na posadę konsumenta przy jakimś banku wiedeńskim i 36 kandydatów z Galicyi zgłosiło się. A do mnie, odkąd jestem profesorem, przychodzą młodzi ludzie po zdaniu rygorozów i proszą się — już nie wiem gdzie wszędzie — po największej części do biur prawniczych rozmaitych kolei prywatnych żelaznych i państwowych.

Teraz proszę Panów do rzeczy samej, jabym nie chciał dłużej nużyć Panów, choć to temat dla mnie bardzo tentujący. Jedną okoliczność, która tłumaczy nam poniekąd, dlaczego dotąd przez długie czasy nie można się doczekać polepszenia. Kto

z Panów nie wie, kto nie pamięta, co u nas w Galicyi znaczyła biurokracya, ta dawna obca biurokracya austryacka?

To Panowie był pasożyt, na naszym organizmie zaszczerpiony, on łeb miał we Wiedniu, rozgałęził się po wszystkich krajach, a u nas najbardziej. To była klika, która ujęła w swoim ręku wszystkie ważniejsze posterunki, która nie miała dla tego kraju żadnego serca, która wysysała rozmyślnie siły jego. Tego pasożyta pozbawiono się na innych polach łatwo, prędko i stanowczo i na polu oświaty, na polu administracyi, skarbowości i t. d., — najdłużej pozostał on niewątpliwie na polu sądownictwa. Klika rządziła tutaj najdłużej, ona wpoila tego ducha w sądownictwo, nad którego wytępieniem pracować trzeba jeszcze teraz ciągle, ażeby go stanowczo wykorzenić. Wiercie mi Panowie, że kiedy do sądu wstąpiłem, ani mnie, ani moim kolegom nawet nie śniło się marzyć o tem, żeby który kiedy został radcą przy trybunale najwyższym we Wiedniu, ani o prezydenturze, ani prokuratoryi nie marzył nikt nigdy. Tak wpojone było przekonanie w młodość, że kto do tej kliki biurokratycznej nie należy, absolutnie wyższego stanowiska nigdy nie dostąpi. Nie wiem tego, czy ta biurokracya na polu sądownictwa całkowicie już z kraju jest usunięta. Nie wiem tego, czy w sferach wiedeńskich, w otoczeniu ministra, nie ma jeszcze co najmniej błąkających się resztek jej ducha, krajowi naszemu tak wrogięgo. Ale proszę Panów, są objawy, które i mnie jednak przekonywują o tem, że jakkolwiek dobiliśmy się rozumną polityką i pracą pełną ofiar przez czas tak długi zaufania w bardzo wielu innych dziedzinach, to na tem polu napotykamy jeszcze ciągle i ustawicznie na uprzedzenia jakieś na gdzieś ukryte roboty tego rodzaju, które ciągle przeszkadzają do wprowadzenia w Rządzie wiary, że u nas dzieje się źle, że koniecznie naprawy potrzeba. Inaczej Panowie nie potrafiłbym sobie wytłumaczyć tego, że wówczas kiedy ministrem sprawiedliwości był człowiek, o którym ma przekonanie każdy, że jak najlepiej chciałby (mówię o ministrze, który dopiero co ustąpił) to przecież potrzeba było na to pracy kilkoletniej usilnej, że tak powiem zakulisowej, aby go przywieść w końcu do przekonania, jakiemu dał wyraz publiczny tak wielce pocieszający przy rewizyi sądów w kraju w roku zeszłym. Że dzisiejszy minister sprawiedliwości ma jak najlepsze chęci, mam przekonanie i wierzę, ale proszę Panów, tam przecież jest jeszcze coś niedobrego w jego otoczeniu, bo jak sobie wytłumaczyć rzecz taką: Kiedy Koło polskie *nota*

bene przy bardzo gorącym poparciu wszystkich stronnictw komisji budżetowej, nie wyłączając byłego ministra Herbsta i wszystkich jego kolegów, klubów opozycyi, postawiło wniosek, kiedy komisya budżetowa na skutek wniosku Koła polskiego, sprawę tę polepszenia sądownictwa, pomnożenia sił i t. d. postawiła jako rzecz ważną i nagłą, którą koniecznie trzeba przeprowadzić, to minister sprawiedliwości powiedział, że zażąda od prezydentów apelacyjnych w kraju odpowiedni wniosek.

Tu niech mi będzie wolno w tym Wysokim Sejmie zaznaczyć, że od lat kilku mamy na czele sądownictwa w kraju mężów, których kraj przyjął z zupełnem zaufaniem, że tedy z pewnością nikt ze strony Wysokiego Sejmu nie zaprzeczy, jeżeli powiem, że dziś jest chwila, w której na obydwóch naszych prezydentach apelacyjnych spoczywa wielka odpowiedzialność wobec kraju, bo od tego, jak oni dziś przedstawiają potrzebę pomnożenia sił sądowych i środków zaradczych, zawisł w wielkiej mierze wynik tej akeyi, którą podjęło koło polskie. (Brawo!)

Ale Panowie, miejmy się na baczności, bo jak tłumaczyć sobie to zjawisko? W krakowskim okręgu apelacyjnym poruczoną była czynność zakładania nowych ksiąg gruntowych wskutek bardzo chybiomych dawniejszych zarządzeń, nie wyższym jakimś urzędnikiem, nie adjunktom, ale auskultantom.

Tego roku czynność ta jest już w wielu sądach wykończoną tak, że 12tu czy 10ciu — tego już nie pamiętam — z pomiędzy tych auskultantów nie jest już potrzebnych do załatwiania urzędzeń ksiąg gruntowych.

Otóż w chwili, kiedy ze wszystkich stron głośno się ciągle odzywały, że co najmniej państwu nie wypada wyzyskiwać bezpłatnie siły robocze naszej młodzieży; w chwili kiedy w akeyi koła polskiego zaakceptowano z niesłychanym naciskiem to, że koniecznie potrzeba pomnożyć także liczbę auskultantów płatnych, żeby przytrzymać lepsze siły przy sądownictwie; w tej chwili, już po uchwaleniu tego dezyderatu w komisji budżetowej, przychodzi z ministerstwa zarządzenie, ażeby tych 12tu auskultantów zwinąć, zamiast ich przydzielić do sądów.

(P. ks. Kopyciński: Kto to zarządził? — Zborowski?)

Nie! to zarządzenie ministeryalne, nie prezydium apelacyjnego.

Więc proszę Panów miejmy się na baczności, nie chciejmy od razu na wszystkie strony sięgać, nie patrzmy już na to, czy ta ustawa i tamta i inne

czy one mogą być lepsze czy gorsze, lecz skierujmy na razie nasze oko przede wszystkim na to, co jest najwięcej piekące, t. j. na pomnożenie liczby urzędników sądowych i środki zaradcze, do zapewnienia sobie najzdolniejszych sił.

To są rzeczy bez których obyć się nie możemy. Ale trzymajmy się tego żądania z konsekwencją i bacznością. Panowie, dlatego polecam rezolucją nam przedłożoną. (Brawo!)

Wice - Marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. P. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

JE. P. Ludwik hr. Wodzicki. Niech Panowie się nie obawiają, abym po tak długiej dyskusji i po przemówieniach ze strony tak kompetentnej miał zamiar wypowiedzenia wielkiej mowy. Jeżeli zgłosiłem się do głosu, to tylko dlatego, aby jedną myśl wypowiedzieć, bo zdaje mi się, że będzie dobrze, jeżeli w Sejmie wypowiedziana zostanie.

Podzielając najzupełniej zdanie poprzednich mowców co do potrzeby reformy naszego sądownictwa w rozmaitych kierunkach, powiększenia liczby sędziów, zmiany istniejących przepisów i ustaw; zdaje mi się jednak, że cel osiągnięty być tylko może, jeżeli obok tych reform i społeczeństwo samo pomagać sobie będzie, jeżeli społeczeństwo przyczyni się do tego, aby stan sądownictwa naszego był inny. Mając sposobność mówienia o tym przedmiocie z ludźmi, którzy stoją na czele naszego sądownictwa, słyszałem skargi na materyał, jaki im przybywa. Ze sfer bardziej majątkowo więcej niezależnych, młodzież do sądownictwa wcale nie wstępuje. Jeżeli tak będzie dalej, to żadna reforma nie wystarczy, bo jeżeli między młodzieżą wstępującą do sądownictwa braknie elementu cywilizacyjnego, tych zasad, które młodzież z domu rodzicielskiego przynosi, to zdaje mi się, że sama poprawa istniejących ustaw i przepisów jeszcze nie pomoże. Wiem, że jest rzeczą niemożliwą, aby w ogóle młodzież w sądownictwie wyłącznie składała się z tych warstw, które i ten element cywilizacyjny i niezależność majątkową do tego zawodu ze sobą przynoszą. Ale wystarczy, żeby pewna część była taką, aby byli choć wyjątkowo ludzie, którzy w tych warunkach są wychowani; z natury rzeczy wywrze to wpływ i na innych

Szanowny mowca, który przedemną przemawiał, przedstawił w nadzwyczaj czarnych kolorach położenie tych młodych ludzi, którzy wstępują do sądownictwa.

Tembardziej skoro tak jest, im cięższy to zawód, tem bardziej powinno być rzeczą poświęcenia, ofiarności dla kraju. aby młodzież, która niekoniecznie na chleb pracować potrzebuje, do sądownictwa wstępowała. (Brawo.)

To uważałbym za współdziałanie społeczeństwa z reformami, których się domagamy a bez tego niejedno może się polepszy, ale nie osiągniemy takiego podniesienia się poziomu naszego sądownictwa, jakiego kraj potrzebuje i którego się spodziewa.

Myślałem, że jest rzeczą dobrą, te słowa w Sejmie wypowiedzieć, bo choćby kilku tylko z młodzieży gotowych do poświęcenia i chętnych do pracy spowodowały do obrania sobie tego zawodu, dobry przykład zachęci innych a byłoby to z niewątpliwym dla kraju pożytkiem. (Brawo.)

Wice-Marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Zoll. Pozwoli mi Wysoka Izba, że jakkolwiek debata trwała już dosyć długo, kilka słów z mojego stanowiska jako sprawozdawca, na usprawiedliwienie sprawozdania komisji prawniczej jeszcze dorzucę.

Zasadniczo przeciwko sprawozdaniu, a mianowicie przeciwko pierwszemu wnioskowi wystąpił właściwie tylko p. Merunowicz, ale odwołał się zarazem do przemówienia p. Rozwadowskiego, który wypowiedział, że wniosków, które komisya postawiła, nie uważa za dostatecznych do zaradzenia złemu, ale że należy sięgnąć dalej i domagać się reformy postępowania sądowego.

Moi Panowie, to stanowisko zajmuje także komisya prawnicza i to jest wyraźnie w jej sprawozdaniu podniesione; jednakże wiadomo Panom, że mimo to, iż przed 5 laty w tym kierunku jednomyślna zapadła uchwała w tej Wysokiej Izbie, dotąd reforma pożądana nie została przeprowadzoną i nie mamy nadziei rychłego jej przeprowadzenia. Czyż więc mamy założyć ręce i nic nie robić? Czyż ma ten stan, o którym wszyscy Panowie są przekonani, że jest niedobry, trwać nadal? Czy mamy przynajmniej takich jąc się środków, któreby istniejącemu złemu chociaż częściowo zaradziły? Czyż nie mamy użyć środków, za pośrednictwem których pożądana reforma, jeżeli kiedyś przyjdzie do skutku, mogłaby z pożytkiem być dla nas przeprowadzoną?

Otóż z tego stanowiska proszę panów zapamiętać się na sprawozdanie komisji i na jej wnioski. Środki, które teraz proponujemy, są środkami tymczasowymi, ale środkami tego rodzaju, że można przez nie istniejącemu złemu zaradzić. Powiedział pan p. Rozwadowski, że nie sądzi, aby było o wiele lepiej, jeżeli w miejsce jednego sędziego będzie tę samą pracę miało dokonać trzech sędziów. O! moi panowie, jest to bardzo wielka różnica i mogę się odwołać pod tym względem do praktyki w innych prowincjach monarchii austriackiej. Dlatego tam sprawy sądowe prędzej bywają załatwiane, ponieważ jest więcej urzędników. Jeżeli i u nas będzie więcej urzędników, to już to samo wpłynie na szybszy tok postępowania. Ale nam jeszcze idzie o co innego.

(JE. hr. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

My pragniemy bowiem, ażeby sądom przysporzyć siły jak najlepsze; a jeżeli to osiągniemy, to ta okoliczność jeszcze bardziej wpłynie na szybkość załatwiania spraw sądowych. Pan p. Struszkiewicz wspomniał, że nie idzie mu o pomnożenie sądów, tylko o pomnożenie urzędników. W sprawozdaniu komisji prawniczej wyraźnie zostało zaznaczone, że komisja w pierwszej linii domaga się także zwiększenia liczby urzędników sądowych, ale od postulatów, który na swoim sztandarze wypisała od dawna, t. j. żądania pomnożenia sądów nie może odstąpić. Idzie tu nie o wzgląd na urzędników sądowych, lecz o wzgląd na ludność, dla której przecież trzeba wszelkie robić ułatwienia, jeżeli wymiaru sprawiedliwości się domaga. Gdyby skutkiem pomnożenia sądów miały się pomnożyć procesa, to sam byłbym mnożeniu sądów przeciwny; ale, moi panowie, na ilość procesów nie wpływa ani pomnożenie, ani zmniejszenie sądów. Jeżeli jest mniejszy okręg sądowy, to ten, który szuka sprawiedliwości, nie będzie ponosił tyle kosztów, co jest rzeczą bardzo ważną, zwłaszcza szczególnie wtedy, jeżeli chodzi o sprawy drobiazgowo.

Proszę panów. Środki zaradcze, które komisja prawnicza proponuje i o których przyjęcie najgoręcej upraszam, te środki zaradcze — jeżeli wnioski komisji będą zamienione w uchwałę — podadzą przede wszystkim prezesom apelacyjnym naszego kraju najlepszą podstawę do domagania się jak najdosadniejszego pomnożenia sił sądowniczych. Jeżeli zaś skutkiem przeprowadzenia uchwały postępowania

w sądach stanie się szybsze, to nie ulega wątpliwości, że okoliczność ta skutecznie wpłynie na rozwój naszych stosunków ekonomicznych, t. j. na rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu. Natenczas zaś podniesie się dobrobyt w naszym kraju, a skutkiem tego i źródło jego podatkowe. Sądzę też, że reprezentacja państwa nawet w dobrze zrozumianym interesie finansowym państwa, nie powinna się naszemu żądaniu sprzeciwiać.

Uczyniono tu niejednokrotnie wzmiankę o braku poczucia obywatelskiego w stanie sędziowskim. Nie będę, szanowni panowie, o tem się tu rozwoździł, ponieważ należycie znaczenie zarzutu tego ocenił ks. Sanguszko, ale niech mi wolno będzie wypowiedzieć przekonanie, że jeżeli szanowna Reprezentacja kraju wnioski, które przez komisję zostały proponowane, uchwali, przez to nietylko poprze akcję podjętą dla dobra kraju przez naszą delegację w Wiedniu, ale okaże zarazem stanowi sędziowskiemu, że dąży do ułatwienia mu spełnienia wysokiego i zaszczytnego jego zadania, a wtedy uchwała taka, jeżeliby istotnie gdziekolwiek brak poczucia obywatelskiego u sędziego zachodził, poczucie to u niego rozkrzewi, a tam gdzie ono istnieje — a jestem pewny, że ono u przeważnej części sędziów istnieje — poczucie to wzmocni. Dlatego jak najgoręcej upraszam o przyjęcie wszystkich trzech wniosków komisji prawniczej.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. dr. Zoll (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa e. k. Rząd, ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicyi, a to:

1. przez znaczne pomnożenie liczby urzędników w sądach tak kolegialnych, jakoteż powiatowych;

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp I. wniosku komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Ustęp I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Zoll (czyta):

2. przez stosowne zarządzenia, któreby dały rękojmię trwałego pozyskania dla sądownictwa najzdolniejszych sił prawniczych;

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp II. wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Z o l l (czyta):

3. przez szybsze niż dotąd mnożenie sądów zwłaszcza sądów powiatowych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp III. wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp III jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego.

P. dr. Bobrzyński. Proszę o głos w kwestyi formalnej

JE. hr. Marszałek. P. dr. Bobrzyński ma głos.

P. dr. Bobrzyński. W krótkim przeciągu czasu, który pozostaje dzisiejszemu posiedzeniu, wątpię, ażeby cały porządek dzienny, a mianowicie te sprawy, które są najbliższe na porządku dziennym, a które wymagałyby dłuższego czasu i dłuższej dyskusji, mogły być załatwione. Natomiast na porządku dziennym w punkcie 7. znajduje się sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie kodyfikacji ustaw krajowych. Przedmiot ten jest ważny, wprowadzie są co do niego zdania różne, lecz sądzę, że z tego powodu nie będzie on wymagać zbyt długiej dyskusji i dzisiaj załatwionym być może.

Z tego względu i ze względu, że Sejm obecny przyszedł do Sejmowi powinien utorować drogę, wnosząc, ażeby JE. Pan Marszałek był łaskaw 7. punkt porządku dziennego obecnie bezpośrednio podać pod obrady.

JE. hr. Marszałek. Czyniąc zadość życzeniu p. Bobrzyńskiego, podam jego wniosek pod uchwałę Wysokiej Izby. P. Bobrzyński czyni wniosek, ażeby punkt 7 porządku dziennego wziąć obecnie pod obrady. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, uważam to za przyjęcie wniosku p. Bobrzyńskiego i dlatego stawiam obecnie na porządku dziennym: 7. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie kodyfikacji ustaw krajowych. (Aleg. 177.) Sprawozdawca p. Madeyski ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 177.)

Głosy. Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

Wysoki Sejm raczy powziąć następujące uchwały:

§. 1.

I. Etat urzędników koncepcyjnych Wydziału krajowego powiększa się o jedną posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) z płacą i emolumentami unormowanymi w uchwale sejmowej z dnia 3. Stycznia 1874 r. dla radców przy Wydziale krajowym.

§. 2.

Od kandydata na posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) wymaga się w szczególności: uzyskania doktoratu praw, odbycia przynajmniej dwuletniej praktyki sądowej, tudzież odpowiedniej praktyki adwokackiej, notaryalnej lub w prokuratury skarbu, nareszcie złożenia egzaminu adwokackiego albo notaryalnego.

II. Wydział krajowy może nadać posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) kandydatowi, który przekroczył maksymalną granicę wieku lat 40 w ustępie 1. §. 3. ustawy dla służby krajowej z dnia 23. Marca 1866 postanowioną.

W takim razie Wydział krajowy z kandydatem, któremu nada posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji), ułoży się co do policzenia mu lat praktyki prawniczej do emerytury.

III. Wydział krajowy obsadzi posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) w drodze konkursu na rok pierwszy prowizorycznie.

IV. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1889 w kwocie 3.280 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisany jest p. Władysław hr. Koziebrodzki.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Przypatrując się tym krótkim dziejom uchwały sejmowej z roku przeszłego o zaprowadzeniu kodyfikatora, doznaje się wrażenia po przeczytaniu tak sprawozdania Wydziału krajowego, jak i szanownej komisji, ja-

kiejś komedyi nieporozumień. Z jednej strony Sejm uchwałą swoją wskazuje, aby Wydział krajowy zaprowadził urząd radcy, którego zadaniem miałyby być jedynie kodyfikacya ustaw, z drugiej strony Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu dowodzi, iż ów kodyfikator nie jest zupełnie potrzebnym, ale że zamiast tego, potrzebne jest pomnożenie urzędników conceptowych o 8miu. Na to sprawozdanie Wydziału krajowego, szanowna komisya budżetowa zwraca się napowrót do pierwotnej uchwały Wysokiego Sejmu i w zamian powiada, że pomnożenie obecnie conceptowych urzędników nie jest potrzebnem, ale potrzebny jest radca, którego zadaniem byłaby jedynie kodyfikacya. Jak zawsze w takich sprawach szanowni panowie, zdaje mi się słuszność jest pośrodku, t. j. że tak komisya budżetowa jak i Wydział krajowy po części mają racyą. Zastanówmy się panowie z kąd ta myśl powstała, aby utworzoną została posada kodyfikatora przy Wydziale krajowym? Oto z tego głównego zdaje mi się powodu, że w ostatnich latach ustawy, które Wydział krajowy przedkładał Sejmowi, nie były ani dość głęboko obmyślane, ani dość ze stanowiska kodyfikatorskiego odpowiednio obrobione.

I tak było rzeczywiście. Ustawy szczególnie większe, donioślejsze, te spotykały się w Sejmie z ostrą krytyką i najczęściej odsyłane bywały napowrót do Wydziału celem ich przerobienia i poprawienia. Zdawało się więc i słusznie, iż brak jest siły odpowiedniej w Wydziale, która by należnem obrobieniem ustaw, ułatwiała prace sejmowe.

Na myśl zaprowadzenia takiego stałego kodyfikatora, Wydział krajowy z szeroką w sprawozdaniu swoim wystąpił krytyką. A przyznaję, że w wielu ustępach krytyka Wydziału krajowego zgadza się z mojem przekonaniem. Nie sądzę również, ażeby taki kodyfikator był niezbędnym i to jako stałym, wyłącznie do tej pracy przeznaczony urzędnik potrzebny.

(Głosy: Bardzo słusznie.)

Proszę panów, jeżeli przeglądniemy liczbę ustaw, które w ostatnich 12 latach Wydział krajowy Sejmowi przedłożył i odciągniemy od niej tę liczbę ustaw, które nie potrzebują żadnej pracy kodyfikacyjnej, gdyż mają swój szablon, jak ustawy mytnicze, konsumcyjne i inne, to ograniczą się te ustawy do bardzo niewielkiej liczby. Gdybyśmy zaś tę liczbę ustaw, które nam Wydział krajowy przedłożył, podzielili przez ilość lat, wypadnie 12 ustaw corocznie, ale nie zapominajmy, że są w tej liczbie

ustawy, które przez kilka lat ponawiane tylko były, jako nie załatwione w Izbie, jak n. p. ustawa służbowa i budownicza, konkurencyjna i t. p. Więc z tej liczby pewien procent jeszcze odtrącić należy, tak, że w przecięciu na rok nie więcej może jak 4 lub 5 nowych ustaw do uchwały Wysokiemu Sejmowi Wydział krajowy przedkładał. Nie przeczę, iż to jest liczba poważna. Ale pytam panów, czyż my tak ciągle mamy pisać wielkie ustawy, czy ciągle mamy tylko te doniosłe organizacyjne prace kodyfikacyjne przedsiębrać? Zdaje mi się, że z czasem nasza działalność prawodawcza coraz więcej ograniczyć się musi i ograniczy; z tego więc powodu sądzę, że takie ustanowienie specjalnego kodyfikatora, jak tego sobie życzy komisya budżetowa, owego jednego radcy kodyfikatora o którym z wielkim naciskiem mówi ciągle, gdyż przy każdym ustępie do uchwał nam przedłożonych dodając w nawiasie „tylko do spraw kodyfikacyjnych“ nie potrzebnem, jest zbytecznem. (Brawo.)

Co więcej! Zdaje mi się, że gdybyśmy nawet przyznali z pewnych powodów tę gwałtowną potrzebę takiego wyłącznego urzędnika kodyfikatora, to pytam, czy jest to możebne do przypuszczenia, że ten jeden kodyfikator wystarczy a raczej będzie odpowiedni do wszystkich spraw, do wszystkich ustaw Wysokiej Izbie przedkładanych? Przecież przychodzą tu sprawy najrozmaitszej natury ekonomicznego i społecznego życia, przychodzą sprawy szkolne, drogowe, administracyjne i tym podobne i tyle innych, a zdaje mi się, że do załatwienia należnego każdej z tych spraw specjalnych, specjalne trzeba mieć wykształcenie i specjalne wiadomości.

Proszę panów, sądzę, iż już z tych dwóch powodów ustanowienie takiego stałego kodyfikatora przy Wydziale krajowym, nie jest wskazanem. Widzę, że ironicznie uśmiecha się do mnie mój przyjaciel a obecnie szanowny sprawozdawca komisji budżetowej. Wiem co mi odpowie! „Ależ jesteś na błędnej drodze, mylisz się w tym co mówisz. My nie chcemy kodyfikatora o jakim ty myślisz — ten kodyfikator ma inne zadanie, ma on bowiem rzecz in crudo obrobioną, weiskać w odpowiednie należne formy kodyfikacyjne“.

Daje nam pan sprawozdawca za przykład jak to się odbywać powinno odpowiednio urządzonej sekcji kodyfikacyjnej w Wiedniu: „Przypatrzcie się, jest tam sekeya kodyfikacyjna przy Ministerstwie oświaty, do sekcji tej przychodzą rzeczy in crudo,

tam się obrabiają, wygładzają, wykończają i przychodzą następnie do Rady państwa jako przedłożenia odnośnych Ministerstw. Najprzód zauważyć należy tę różnicę wielką, jaka jest panowie pomiędzy sprawami ustawodawczymi, jakie Rada państwa przeważnie załatwia w Wiedniu, a pracami ustawodawczymi należącymi do naszej kompetencji. Tam takiej sekcji — a nie pojedynczej osobistości niezawodnie potrzeba koniecznie, bo tam przychodzą sprawy jurydycznej natury — zawikłane — jak nie mniej ustawy finansowe i tyle innych trudnych i zawitych; ale panowie, w naszym zakresie działania czy my ustawy takie piszemy — czy my piszemy kodeksa? Porównanie więc z Wiedniem nie wiem czy jest bardzo szczęśliwe, gdyż w Wiedniu w ostatnim razie jest sekcja — a więc komisya złożona z kilku ludzi — a u nas całą tę pracę tak różnorodną ma spełniać jeden człowiek — a zresztą ustawy jakie wychodzą z Rady państwa, może mają kodyfikacyjne zalety — ale są tak zawite i niezrozumiale pisane — iż adwokat lub prawnik tylko zdoła je zrozumieć. (Brawo.)

Przypomnę tylko panom ową ustawę o opustach podatkowych w wypadkach szkód elementarnych z 6. Czerwca przeszłego roku. Kto ją zdoła zrozumieć? A ustawa ta przecież napisana dla najszerszych kół i najmniej wykształconych. Jest ona tak dalece niezrozumiała, tak nie jasno napisana, że chcąc ją rozpowszechnić pomiędzy ludem po wsiach, musiałem ją przełożyć — że tak powiem — na język ludzki. (Wesołość). Takiego więc kodyfikatora, któryby miał te przywary niejasności, nam nie potrzeba, gdyż nasze ustawy są przeważnie administracyjnej natury, pisane dla szerokich kół dla ludu, i prócz niezbędnych form i zachowania zasad kodyfikacji, potrzebują jasnego, zrozumiałego i przystępnego języka, a nie takiego, jakim ustawy piszą w Wiedniu.

Proszę panów, z tego więc stanowiska się zapatrując, naturalnie iż zgadzam się w wielu względach ze sprawozdaniem Wydziału krajowego. Zawiera ono oprócz tego jeszcze dwa bardzo dla mnie ważne punkta, dwie cenne wskazówki, na które, pozwolicie, że zwrócę uwagę. W jednym miejscu sprawozdania powiada Wydział krajowy (czyta):

Wydział krajowy z wielką nieśmiałością przystępuje do swego wniosku o pomnożenie sił przy nim pracujących, bo dobrze znane są stosunki finansowe naszego kraju i nie czynił tego kroku przez czas od r. 1878.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos)

Temi słowy najwyższa władza nasza autonomiczna do nas przemawia. Nieśmiałość jest często piękną zaletą, lecz zdaje mi się, że w tym wypadku należało Wydziałowi krajowemu nie być zbyt nieśmiałym. Proszę panów! należę do ludzi bardzo oszczędnych i nieraz przemawiałem z tego miejsca za najdalej idącymi oszczędnościami; ale między oszczędnością a tem, co przez oszczędność może być szkodliwym dla kraju, i co przez małe podwyższenie wydatków dałoby się usunąć, jest wielka różnica. Otóż wierzę, iż Sejm stara się i starał się zawsze stać na gruncie oszczędności, ale z drugiej strony Sejm żąda i żądać będzie zawsze od Wydziału krajowego administracji dobrej, energicznej, sprężystej i sprawiedliwej, któraby była wzorem i przykładem, któraby wszystkimi zaletami we wszystkich warstwach ludności budziła zamiłowanie i poszanowanie do urzędzeń autonomicznych.

Takiej kraj potrzebuje administracji i takiej chcemy i taka być powinna, a czy wypadnie dodać Wydziałowi krajowemu jednego, czy kilku urzędników — jeśli są rzeczywiście potrzebni — to niech się Wydział krajowy nie waha od Sejmu ich żądać (potakiwanie) i może z odwagą z takim wnioskiem wystąpić, a będą przychylnie przyjęte. A mamy tej dobrej administracji tem większe prawo teraz wymagać. Mamy prawo tem większego poświęcenia wymagać od urzędników, iż po uchwalonej emeryturze wczoraj w tej Wysokiej Izbie, troska o los swych rodzin — ubyła stanowczo. Więc jeżeli rzeczywiście mimo tych warunków — Wydział krajowy tak stanowczo twierdzi — iż sił koncepcyjnych brak, odpowiadam: Jeżeli tak jest, to załatwienie tej sprawy tak, jak ją komisya budżetowa załatwiła nie jest odpowiednie, i innego załatwienia wymaga.

Jest jeszcze drugi ustęp w sprawozdaniu Wydziału krajowego na który zwracam uwagę. Powiedziano jest (czyta):

„Wniosek ten ważny, sięgający do głębi organizacji Wydziału krajowego, musiał spowodować Wydział krajowy do najściślejszego jego rozebrania“.

A więc jeden wniosek, dotyczący się kodyfikatora, dotyczący się podwyższenia o jednego radcę tylko był powodem tych słów. Zdaje mi się, że nie przesądzę, jeżeli powiem, że Wydział krajowy czuł, jakie jest usposobienie w większej części w tej Wysokiej Izbie, że Izba pragnie, aby sięgnięto do głębi organizacji w Wydziale krajowym, i aby reorganizacja przeprowadzoną została. Sprawozdanie Wy-

działu krajowego chociaż o tej sprawie wspomina, pod tym względem jednak pozostało jednostronne, i nie objęło całości, nie przedstawiło tego w pewnym zaokrągleniu a raczej w pewnej ciągłości, którą dotknąć by powinien i Wydział krajowy jako Wydział.

Proszę panów! mówię tylko w moim imieniu, ale zdaje mi się, iż wielu kolegów zdanie to moje podziela. Przed laty 12, kiedy wszedłem do Sejmu, postawiłem już wtedy wniosek o zmianę instrukcji dla Wydziału krajowego; już wtedy zdawało mi się, iż potrzebna zmiana w instrukcji Wydziału krajowego, iż w tej instrukcji wiele jest niedokładności, wiele mankamentów, które szkodliwie oddziałują na cały bieg administracji Wydziału krajowego. Uderzało mnie zawsze, że w tej instrukcji stosunek Marszałka do Wydziału krajowego, jak niemniej stosunek Członków Wydziału krajowego do Sejmu, nie jest ściśle określony; że cała ta instrukcja nie prowadzi do jednolitej i sprężystej administracji, nie odpowiada słusznym wymaganiom Sejmu, jakie mają mieć do Członków Wydziału krajowego, nie jest wystarczającą — do nowych potrzeb — prac i nowo wytworzonych stosunków.

I tu znova powiem, że o oszczędności mowy być nie może, że jeżeli potrzeba wyższego wynagrodzenia, jeśli potrzeba pewnych emerytur, to na to wszystko z chęcią się zgodzę, ale żądałbym nawzajem, aby Członek Wydziału krajowego stanowczo czas swój poświęcał wyłącznie i jedynie pracom w Wydziale krajowym, i że żadne inne urządowanie płatne od tych prac odrywać go nie będzie — to jest na przyszłość niezbędne i konieczne; dla tego jestem tego przekonania, że cała reorganizacja do takich szerokich rozmiarów dojść musi, na takim stanąć powinna gruncie i stać się to musi jak najprędzej — i z takim wnioskiem Wydział krajowy przyjść powinien — a wtedy wniosek taki zyska większą sympatyę jak ten wniosek połowiczny z którym obecnie przyszedł. A stać się to musi — dla dobra naszej najwyższej autonomicznej magistratury, dla dobra naszej autonomicznej administracji.

Proszę panów! W obec tego co powiedziałem, widać, że nie zgadzam się na zaprowadzenie specjalnego kodyfikatora; widać, że nie zgadzam się na przedłożone przez Wydział krajowy wnioski do uchwał, a to dlatego, ponieważ nie widzę tej reorganizacji głębszej, jaka powinna być przeprowadzona, a która wcześniej, czy później, stanowczo

przeprowadzoną być musi. W obec tego nie stawiam jednak wniosku przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniem komisji, ale wniosek pośredni, który brzmi (czyta):

I. Upoważnia się Wydział krajowy, aby celem należytej kodyfikacji ustaw, które mają być przedkładane Sejmowi, wzywał w razie potrzeby, do współdziałania odpowiednio ku temu uzdolnione osobistości.

II. Na ten cel Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu nadzwyczajny kredyt na r. 1889 do wysokości 2.000 zł.

Ta uchwała uczyniłaby zadość na razie podług mnie tej potrzebie w kwestyi dokładnego przedstawiania Sejmowi projektów ustawodawczych.

Ale zapytacie mię panowie, skoro w tym duchu przemawiam o reorganizacji Wydziału krajowego, dlaczego nie stawiam wniosku, ażeby Wydział krajowy na rok przyszły przyszedł z przedłożeniem zmian, jakie uważam za potrzebne i niezbędne. Zdaje mi się, że taka rezolucja jest zbyt cenna ażeby Sejm to Wydziałowi krajowi przekazał. Wszak Wydział krajowy w swem sprawozdaniu powiada: „że tak dalej trwać nie może“ a więc będąc tego przekonania, niezawodnie w roku przyszłym przyjdzie z wnioskiem reorganizacji może już szerszego zakresu chociaż w ramach statutu krajowego. W takim razie sprawa ta może być wyczerpująco traktowaną, i wszelkie potrzebne zmiany o których nie pora dziś mówić, załatwione, a wtedy i ów kodyfikator, co do którego chcę, ażeby był tylko od wypadku do wypadku wzywany, znajdzie może swoje odpowiednie miejsce. (Brawo i oklaski).

JE hr. Marszałek. Wniosek p. Władysława Koziembrodzkiego podam do poparcia aż dyskusja ogólna zamkniętą zostanie. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. Pietruski.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Obecne przedłożenie komisji budżetowej daje tak znaczne wyjaśnienie do pierwotnej myśli p. Madeyskiego w jesieni do Sejmu podanej, i w taki sposób tłumaczy polecenie Wysokiego Sejmu z dnia 20. Stycznia 1888 roku, że tak myśl jakoteż i to polecenie straciły wiele z wątpliwości, które się zaraz przy pierwszym odczytaniu musiały nasunąć każdemu, kto z organizacją Wydziału krajowego, z jego życiem wewnętrznym, z jego — jeśli się tak mogą wyrazić — maszyneryą, jest chociaż częściowo tylko obeznany. Polecenie Wysokiego Sejmu z r. 1888 brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem jak najstaranniejszego przygotowania projektów do ustaw dla Sejmu, porucił czynność kodyfikacyjną tych projektów jednej osobistości“.

To polecenie tak było trudne do wykonania, że — śmiem to twierdzić — niemożliwe było do przeprowadzenia. Już w sprawozdaniu Wydziału krajowego są wyłuszczone powody, dla których ta myśl tak, jak była w poleceniu Wysokiego Sejmu zawartą, przeprowadzić się nie da. I dziś stojąc przy tem twierdzeniu i dziś jestem tego zdania, i nie mię inaczej przekonać nie potrafi, że osobistości takiej jednej, (brawo — brawo) któraby potrafiła we wszystkich działach czynności Wydziału krajowego ustawy pisać — takiej nie ma ani u nas we Lwowie, ani w Austrii, ani na całym świecie. (Brawo — bardzo słusznie)!

Bo proszę panów, wszakże kodyfikacja to nie jest pewna sukienka, którą się materyałowi zawdzięwa, którąby lada ktoś, który ma bystrość w paragrafowaniu potrafił do przedmiotu, którego nierozumie, sukienkę dorobić . . .

(Głosy. Tak jest — bardzo dobrze).

Jeżeliby tak było, toby była na wszechniczy osobna katedra takiej nauki, ale takiej nauki na świecie nie ma.

Panowie! 46 lat jestem w życiu publicznem, miałem do czynienia wiele ze sądownictwem, bo 18 lat, jestem z Wami 28 lat, mam zatem pod tym względem trochę praktyki i mam to przekonanie, że do ułożenia ustawy albo uchwały o ważniejszym przedmiocie, z większą liczbą ustępów, nie wystarczy pewna logiczność, pewna bystrość umysłu, ale przede wszystkim potrzebną jest znajomość gruntowna rzeczy, znajomość teoretyczna i praktyczna . . .

(Głosy. Tak jest).

Kto tej teoretycznej i praktycznej znajomości nie ma, to choćby nie wiem jak, był bystrego umysłu, nie napisze dobrej ustawy. Będą działy, paragrafy i napisy, ale jak weźmie praktyk w rękę, to lada słowo zdradzi, że ten pan co to pisał, nie rozumiał przedmiotu.

Dalej Panowie śmiem twierdzić — chociaż kolega mój szanowny, a dziś przeciwnik nie zgadzał się ze mną niedawno — tydzień może temu — że ustawy administracyjne i rozporządzenia muszą być koniecznie tak pisane, aby nie potrzeba pisać do nich komentarzów, jak n. p. komentuje się ustawy cywilne lub kodeks Napoleona; że są to ustawy administracyjne, które każdy powinien móż

zrozumieć bez prawnych wiadomości Jeżelibyśmy nareszcie ustawy administracyjne w ten sposób pisali jak się pisze kodeksy cywilne, to nie wiem Panowie, czyby ustawy takie były dogodne w praktycznem życiu: jak n. p. ustawa drogowa, propinacyjna (o ustawie propinacyjnej nie mówię, bo to jest dzisiaj kwestya drażliwa) szkolna, o prawnych stosunkach nauczycieli.

Takich ustaw, jeżeliby były na sposób kodeksów prawnych pisane, nie jedenby nie zrozumiał, trzeba by komentarze pisać.

Wszystkie kodeksy prawne mają komentarze. Nawet ich bez komentarzy nikt nie jest w stanie się nauczyć. Młody człowiek mający 21—22 lat uczęszczający na uniwersytet, który ma studia humanitarne a nawet filozoficzne wiadomości, nie jest w stanie się kodeksu nauczyć, jeśli nie ma komentarzy. Takich ustaw w życie praktyczne, gdzie każdy obywatel, mieszczanin i włościanin musi je do rąk wziąć, przeczytać, — wprowadzać nie potrzebujemy. Nie możemy narażać ludności na to, aby się uciekali do komentatorów lub do adwokatów jeśliby te ustawy wszędzie potrzebowały komentarzy, gdyby się do adwokatów trzeba udawać i gdyby każdy mówił: „Ja takiej ustawy prawniczo pisanej zrozumieć nie mogę.“

Przyznać muszę i musieliśmy, że w ostatnich czasach niektóre nasze wnioski nie były tak może kodyfikowane, jakby być powinny. Ażeby ułatwić mozolną pracę Wysokiego Sejmu, zaglądaliśmy w przyczyny tej wadliwości głębiej i nie mogliśmy Wam nic innego powiedzieć, jak to, że mamy za mało sił, abyśmy wdany razie mogli odstawić jednego lub dwu urzędników do tego, by zebrali materyały, przestudowali je i przedłożyli referentom swym, a referenci Wydziałowi krajowemu projekt do ustawy. Że w tem leży wada, a nie w organizacyi — jak poprzednik mój przytoczył — jest dowodem ta okoliczność, że dawniej w czasach, kiedy administracja mniej dużo czasu zabierała, niż teraz, przedkładał Wydział krajowy — chociaż mniej był z przedmiotami obeznany, bo miał krótki czas praktyki — ustawy, które Wysoki Sejm brał pod rozbiór i uchwała, a które potem otrzymywały sankcyę. Wszak to z Wydziału kraj. wychodziły projekty do ustawy gminnej, konkurencyjnej i wielu innych.

Sejm się wziął do pracy, przemieniał — i ustawy dostawały sankcyę.

Ja nawet więcej jeszcze powiem, że w ostatnich latach czynność Wydziału krajowego nie jest

tak ujemną, bo ustawę o regulacji rzek wzięły inne Sejmy za podstawę swych obrad.

Nie chcę podnosić Wydziału krajowego do tego stopnia, że wszystko było dobrze, przypuszczam, że może słuszne było zapatrywanie, które spowodowało Wysoką Izbę do tego, że powiedziała: to lub owo było nie dobrze, — ale temu nikt nie zaprzeczy, że jeśli Wydział krajowy miał więcej czasu — a czas robi się przez to, że się ma więcej sił — tobym przyszedł z wnioskami do ustaw zupełnie wypracowanymi.

I dlatego to Wydział krajowy prosił o pomnożenie sił urzędowych, bo gdy znacznie praca się powiększyła, potrzeba także podnieść i siły.

Panowie, z mego doświadczenia mogę to powiedzieć, że jako Członek Wydziału krajowego dawniej — a jestem nim od początku, gdy miałem mały zakres administracyjny, mogłem czynić studia teoretyczne, miałem czas, brałem pewien przedmiot i robiłem studia a materiały znajdują się u mnie. Dziś Panowie rzadko się zdarzy, bym mógł wziąć pióro do ręki i pisać, gdyż tyle przychodzi interesów do biura, że drzwi się nie zamykają, a gdy przyjdzie druga godzina, trzeba załatwiać prezydyalne sprawy.

W takim razie Panowie przyczyna leży nie w organizacyi, ale faktycznie w tem, że nie ma czasu dostatecznego, że nie ma urzędników, aby te sprawy dobrze załatwiali.

Nie chcę powiedzieć, że obstaję przy tym wniosku Wydziału krajowego, a musiałem go postawić, skoro w tak dotkliwy sposób uderzono na Wydział krajowy — musiałem i w Wydziale krajowym i potem w sprawozdaniu wyłuszczyć, w czem leży wada, że niektóre przedłożenia Wydziału krajowego były niekoniecznie fortunate i co potrzeba, żeby ostatecznie temu brakowi zaradzić.

W życiu konstytucyjnym wszystko dzieje się kompromisem.

Dziś jestem także zdania, które znajduje się w przedłożeniu Wydziału krajowego, że z nieśmiałością tylko proponuję wniosek, który pociąga za sobą wydatek dla funduszu krajowego i z tej przyczyny nie podnoszę wniosku Wydziału krajowego, ale przyjmuję wniosek komisji z pewną restrykcyą jako zadatek, jako częściowe uznanie tej potrzeby, którą Wydział krajowy w swem sprawozdaniu wyłożył. Mówię — z pewną restrykcyą przyjmuję, raz dlatego, że uznaję rozwianie się tej obawy, jaką miałem czytając uchwałę styczniową co do stano-

wiska tego nowego funkcyonaryusza w Wydziale krajowym. Czy ma to być jakaś osobistość niezawisła od Wydziału krajowego jak n. p. syndyk, któremu daje się do wypracowania materiały i który może sobie robić jak mu się podoba i kiedy mu się podoba, byle tylko swoje zrobił. Czy przez to ma być naruszona organizacya Wydziału krajowego w tem, że taki kodyfikator znosiłby się bezpośrednio z Sejmem tylko, czy miałby być to taki kodyfikator, którego by wnioski przedkładał Sejmowi Wydział krajowy? Wszystkie te wątpliwości, które Wydział krajowy miał z powodu niejasności stylizowania tego polecenia styczniowego — wszystkie są rozwiane w sprawozdaniu komisji budżetowej.

Komisya budżetowa mówi, że przez to organizacya Wydziału krajowego nie narusza się. Członkowie Wydziału krajowego są odpowiedzialni Radzie Wydziału krajowego, a Rada Wydziału krajowego jest odpowiedzialną Wysokiemu Sejmowi. Cokolwiek więc taki kodyfikator zrobi, musi mieć aprobatę Członka Wydziału krajowego, potem aprobatę Rady Wydziału krajowego — a potem może praca jego przyjść tylko jako przedłożenie Wydziału krajowego, który za nie jest odpowiedzialny.

Zgadzam się z tem zupełnie i tak tę organizacyę pojmuję. Ależ Panowie jest tu jedna rzecz. Może ktoś posądzić, że to biurokracya. Często słyszałem ten wyraz biurokracya, ale mogę powiedzieć że prawie nigdy ci, którzy używali tego słowa, nie rozumieli, co to biurokracya. Za biurokracyę biorą porządek, pewien tryb, który w każdym urzędzie istnieć musi, pewne formy i reguły, bez których żaden urząd obyć się nie może. — To nazywają biurokracyą, ale zapominają, że biurokracya to ten szlendrian, to zapatrywanie się na sprawę, że dla formy rzecz samą się zaprzepaszcza. To jest biurokracya — ale nie porządek w biurach!

W propozycyi komisji budżetowej jest jeszcze jedna rzecz. Mówiono, że etat urzędników konceptowych powiększa się o jedną posadę radcy prawnego dla spraw kodyfikacyjnych. Jeśli Panowie to uchwalicie, to Wasza uchwała zwichnęłaby poniekąd ten porządek, jaki być musi, t. j. że Marszałek przydziela sprawy radcom, a że w biurze referent przydziela sprawy pojedynczym urzędnikom, a taki kodyfikator — jak to słusznie podniósł p. Koziembrodzki, że mu na rok może wypadnie 4 ustawy robić, może powiedzieć: nie mam co robić, — bierze kapelusze na głowę i wyjdzie z biura, a jeźelibym mu powiedział: „Panie radco, musisz to a to zrobić” — on by mi mógł powiedzieć: „Cóż mi Pan mówisz,

przecież mam na to uchwałę sejmową, że jestem tylko do spraw kodyfikacyjnych.“

Otóż Panowie, na to ja się zgodzić nie mogę na żaden sposób. Ja się zgadzam na wniosek komisji budżetowej, że się o jednego radcę pomnaża etat — bo myśmy żądali dwóch. Zgadzam się na to, ażeby przeważnie używać go do spraw kodyfikacyjnych i z tą modyfikacją zgodziłbym się na wniosek komisji budżetowej. Zgadzam się na to, ażeby miał te kwalifikacje, których komisja budżetowa od niego wymaga; zgadzam się, ażeby był prowizorycznym, bo nie dowierzam, czy jeden i ten sam potrafi sam ułożyć ustawę szkolną, drogową, konkurencyjną itd. Zgadzam się tedy na to, ażeby był prowizorycznym, ale nie zgadzam się na to, ażeby umieszczonym był w nawiasie ten dodatek „dla spraw kodyfikacyjnych“ lecz proszę, ażeby przedtem umieszczone było słowo „przedewszystkiem“. Stawiam tedy poprawkę,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

We wszystkich ustępach wniosku komisji budżetowej po słowach „radcy prawnego“ a przed słowami w nawiasie „dla spraw kodyfikacyjnych“ umieścić słowo „przedewszystkiem“.

JE. hr. Marszałek. Podaję do poparcia najprzód poprawkę p. Koziębrodzkiego. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Poprawka jest popartą. Kto popiera poprawkę p. Pietruskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Poprawka jest popartą. — Do głosu był zapisany p. Abrahamowicz, ale zrzekł się głosu. P. dr. Bobrzyński ma głos.

P. dr. Bobrzyński. W głosach mowców poprzednich górowało pytanie, czy nasza praca prawodawcza sejmowa jest rzeczą istotnie tak ważną, tak doniosłą, tak trudną, że dla lepszego wprowadzenia jej w tok, potrzeba chwycić się osobnych nieużywanych dotychczas środków: zaprowadzić osobnego kodyfikatora? W głosach tych leżała zarazem odpowiedź do pewnego stopnia chwiejna — nie chcę użyć wyrażenia — przecząca. Ja śmiem być wprost przeciwnego zdania, śmiem głośno i jawnie utrzymywać, że rzeczy dla naszego społeczeństwa ważniejszej, donioślejszej, trudniejszej, jak właśnie kodyfikacja naszych ustaw sejmowych, nie ma. Nawet w porównaniu z ustawodawstwem państwowem, nasze ustawodawstwo jest o wiele trudniejszym. Rada państwa w Wiedniu ma ręce do pewnego stopnia wolne. Ona we wszystkich kwestiach, które należą do jej kompetencji, decyduje

sama, nie ograniczona żadnymi innymi ustawami, chyba w danym wypadku ustawą zasadniczą.

Wręcz przeciwnie rzecz się ma z Sejmem. Nadzwyczajnie bowiem jest szczupła liczba tych dziedzin prawodawstwa, w którychby sam Sejm wyłącznie rozstrzygał. Przeważna część naszej pracy jest na nieszczęście niczem innym, jak wypełnieniem tych ram, tych zewnętrznych, twardych nadzwyczajnie form, które ustawodawstwo państwowe z góry nam narzuca. Każdy zaś przyzna, że jeżeli się z takimi właśnie ramami ma do czynienia, jeżeli się na każdym kroku musi myśleć, czy nasze najlepsze postanowienia przypadkiem nie utkną o jeden lub drugi szkopuł ustawy państwowej, to zadanie takie ustawodawcze jest nadzwyczaj trudne.

Niedawno jestem Członkiem Wysokiego Sejmu, ale miałem sposobność brać udział w kilku pracach kodyfikacyjnych i w ustawie rybackiej i teraz w ustawie o katechetach i poprzednio w ustawie o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Wiem też, ile razy komisja musiała reasumować swe uchwały, ile razy ja, jako referent przy ostatniej korekcie sprawozdania wpadałem jeszcze na myśl, że to, lub owo postanowienie niezupełnie się zgadza z ustawami państwowymi i z kwestyami takimi wracałem do komisji.

Dalej — proszę panów — ustawy państwowe nie tylko zacieśniają granice naszej działalności prawodawczej, ale one sprowadzają coś innego. One nas zmuszają do pójsicia dalej za tokiem myśli, które się zrodziły nie u nas, ale w Wiedniu i które się zrodziły nie w polskim, ale w niemieckim języku. Jest to szkopuł dla prawodawcy niepospolity. W ramach ustawy pomyślanej po niemiecku, napisanej po niemiecku, ma on ułożyć ustawę napisaną po polsku, odpowiadającą polskiemu duchowi i polskiemu społeczeństwu. Zadanie trudne, to w Wiedniu zupełnie nie istnieje i z którem w Wiedniu nie mają wcale do walenia.

Ustawodawstwo nasze krajowe ma następnie do czynienia z naszym społeczeństwem tak różnorodnym, tak w swoim rodzaju odrębnym, z jakim ustawodawstwo wiedeńskie absolutnie liczyć się nie potrzebuje a raczej liczyć się nie chce, bo tam państwo wszystko z góry narzuca pod hasłem: Sic volo, sic iubeo. Nie idzie mu tak dalece o to, ażeby ustawa odpowiadała poziomowi umysłowemu społeczeństwa i przez prostaczków była zrozumianą; co nasze ustawodawstwo krajowe musi

mieć koniecznie na oku. Tu zaś nie mogę zgodzić się z Prezesem Wydziału krajowego, że ustawa napisana przez prawnika, musi być tak napisaną, że jej ogół społeczeństwa właśnie nie zrozumie. Ja mam wyobrażenie wręcz przeciwne i w tej chwili rzuciłbym moim dyplomem doktorskim, gdybym przypuścił, że posiadając go, mam pisać inne ustawy, aniżeli jasne i zrozumiałe. Do tego celu zdąża każde prawdziwe wykształcenie prawnicze, ale nie do sztucznych wykrętów lub kruczków.

Sejm lwowski, galicyjski, ma wreszcie do spełnienia jedno zadanie bardzo ważne i doniosłe. Jest on dziś jedynym czynnikiem, który nie prawodawstwa polskiego przerwana w królestwie kongresowem, przez cały szereg generacji prowadzić ma i zachować. My nasze ustawy piszemy nie tylko dlatego, ażeby nasze dzisiejsze społeczeństwo miało z tego pożytek, ale musimy je pisać w tym duchu i tym językiem, ażeby i przyszłe generacje nie tylko galicyjskie, ale może i szersze obszary ziem naszych miały się na czem oprzeć. (Brawo)

Nie jest więc obojętnem, czy piszemy galicyjskim językiem, czy polskim (brawo), czy ustawa naszemu poczuciu i znajomości prawa w obec przyszłych generacji chlubne lub smutne wystawi świadectwo.

To jest moje wyobrażenie o ważności i doniosłości naszego prawodawstwa sejmowego. Jeżeli zaś z tego założenia wychodzę, to łatwiej mogę odpowiedzieć na pytanie, czy temu pojęciu o ważności naszej pracy ustawodawczej odpowiada lepiej dodanie Wydziałowi krajowemu jednego radcy prawnego kodyfikatora, czy też wzywanie od czasu do czasu raz jednego, drugi raz innego prawnika, w miarę ustawy, która kodyfikacji potrzebuje.

Niech Sejm zechce się spokojnie zastanowić nad tem, co ma przemawiać za jedną osobą jako kodyfikatorem, a co przeciw? Za jedną osobą przemawia to, że ta osoba kodyfikująca ustawy po kolei i oddająca się stale zadaniu ustawodawczemu nabędzie w tem wprawę, znajdzie czas i ochotę na potrzebne studia, nie zadowoli się samem studyowaniem ustaw, aże pomyśli też o polskim stylu, że obok wrodzonego talentu, który mieć musi, będzie się starała ten talent zaostrzyć i wprawić, tak, że po pewnym przeciągu czasu zadaniu swemu odpowie.

Zarzut polega w tem, iż jeden człowiek nie będzie się znał na każdej ustawie danej mu do opracowania, gdyż ustawę może napisać ten, kto

teoretycznie i praktycznie panuje nad przedmiotem. Zapewne, jeśli panowie powiecie tak: Zamknijmy tego człowieka w czterech murach pod klucz, każmy mu napisać ustawę o regulacji rzek, ustawę o tępieniu kaniańki, ustawę o szkołach ludowych, to wtedy będzie to dla niego zadanie nie do rozwiązania. Ależ całkiem inaczej rzecz się przedstawia. Prawnik ów nie będzie pracował zamknięty, będzie to człowiek, który wyszedł ze społeczeństwa, który się obracał nie tylko w teorii ale i w praktyce, będzie to urzędnik, któremu na zawołanie stanie do świadczenia i wskazówki i rada wszystkich departamentów Wydziału krajowego i który w kwestyach spornych merytorycznych, będzie miał kierunek z góry nadany przez ankiety, Wydział krajowy i komisye. Jego zadaniem z natury rzeczy musi być formułowanie prawnicze danego mu materiału, co nie wyklucza, że w każdym przedmiocie wczyta się w rzecz, drogą rozmów, informacji zorientuje się. Mając zaś gotowy materiał i rozstrzygnięte punkta sporne merytoryczne, złoży z tego łatwiej całość pod względem prawniczo formalnym dobrą.

Była tu mowa, że prawnicy znają się tylko na kodeksie cywilnym. Na uniwersytecie przecież uczą się nie tylko prawa sądowego, ale także administracyi, ekonomii, skarbowości, zatem prawnik znać się na tych rzeczach może. Weźmy jednak tylko kodeks cywilny. Gdybyście panowie powiedzieli, że kodeks cywilny może być przez tego napisany, który panuje w teorii i praktyce nad każdym specjalnie działem — to żaden kodeks, ani austriacki, ani Napoleoński nie byłby ujrzał światła dziennego.

Jeden dział bowiem dotyczy życia familijnego, inny sukcesyi, inny hipoteki, nieruchomości, inny handlu; więc prawnik, któryby nie był ojcem rodziny, któryby nie brał spadków, nie był kupcem, właścicielem nieruchomości, takiemu i takim musielibyście panowie odmówić zdolności napisania kodeksu cywilnego.

Z tego względu i ja jestem przekonany, że jeżeli Wydziałowi krajowemu uda się pozyskać prawnika teoretycznie wykształconego, który i z praktyką miał do czynienia, człowieka, który odda się temu zadaniu na seryo, z ambicyą dla siebie i dla kraju, to z takiego prawnika i Wydział krajowy i Sejm może mieć wiele pożytku. Jestem też przekonany, że w Wydziale krajowym oprócz czysto kodyfikacyjnych, jest jeszcze cały szereg spraw czysto prawniczych, które mają doniosłe znaczenie dla całego Wydziału krajowego, a do

których chociaż one formy kodyfikacyjnej nie potrzebują, może być wzywany ów radca prawniczy.

W skutek tego wyrażona tu obawa, że on dla braku zajęć i czynności wdziewie kapelusze i pójdzie z biura — okaże się zupełnie płonną. Jedną dobrą ustawą, jeżeli ma być rzeczywiście dobrą, wymaga tyle czasu i pracy, że chyba cztery ustawy na rok to za wiele, ale nie za mało. Podwyższenie zaś kosztów jednej ustawy o 3.000 zł. nie będą także za wielkim wydatkiem, jeżeli ta ustawa będzie dobrą, dla wszystkich zrozumiałą, jeżeli uzyska sankcyę łatwo, jeżeli z tą ustawą śmiało będziemy mogli stanąć wobec historii. (Liczne brawa.)

JE. hr. Marszałek. Z kolei zapisany p. Męciński ma głos.

P. Męciński. Wobec spóźnionej pory nie będę nużyć Wysokiej Izby długimi wywodami, chcę tylko słów parę dorzucić do tych argumentów, które tutaj słyszeliśmy. Godzę się w zupełności na zapatrywanie ostatniego mowcy, że obowiązkiem jest Sejmu czuwać nad tem, aby ustawy, które z jego uchwał wychodzą, były kodyfikowane jasno, zrozumiale, liczyły się należyście z duchem i czystością języka, ale z drugiej strony nie widzę, aby wniosek który jest przedmiotem obrad, choć w części zapobiegł temu. Muszę to jeszcze raz stwierdzić, co było już podniesione, że nie można sobie wyobrazić, jak jeden człowiek może być w najrozmaitszych przedmiotach i dziedzinach administracji do tyła kompetentnym, aby był w stanie ustawy specjalne tak poprawnie, jak tego żąda p. Bobrzyński, wypracowywać.

W drugim paragrafie proponowanej uchwały postawione są wymagania, jakich Wydział ma żądać od takiego kodyfikatora, a mianowicie: uzyskania doktoratu praw, odbycia przynajmniej dwuletniej praktyki sądowej, tudzież odpowiedniej praktyki adwokackiej, notaryalnej lub w prokuratury skarbu, nareszcie złożenia egzaminu adwokackiego albo notaryalnego.

Jeżeli już miałyby być ten kodyfikator tak wszechstronnie wypraktykowany, to należałoby może jeszcze żądać od niego, ażeby odbył służbę w Starostwie, w zarządzie gminnym większego miasta, w Radzie powiatowej, w gminie, w departamencie drogowym, w dyrekeyi finansowej etc., bo to tylko co tutaj wypisane — to mu jeszcze nie wystarczy do żądanej od niego wszechstronności.

Jestem przekonany, że nawet w pierwotnych zarysach ustawę redagować może ten tylko, kto

przedmiot zna do gruntu, kto przestudował z obowiązku wszystkie dane materyały, odnośne dokumenta. Otóż pytam się: Czy siła, wiedza i inteligencya jednego człowieka są w stanie temu podołać?

Powiecie Panowie, że taki specjalista kodyfikator wszystko będzie miał dostarczone z odnośnego departamentu Wydziału krajowego, a on tylko opracuje i ujmie wszystko w formę prawną i ostatecznie skodyfikuje ustawę.

Otóż aby formę prawną i kodyfikacyę dobrze ułożyć, trzeba znać przedmiot, bo w takim razie, gdyby miał uporządkować li tylko i zeseregować ten materyał, to nie powinien się nazywać kodyfikatorem, ale dekoratorem (wesołość i liczne brawa), bo jemu wszystko byłoby dane, a on tylko w ostatniej formie sukienką prawną ubrałby wszystko. Zresztą zdaje mi się, że talent kodyfikacyjny jest to talent specjalny, a nie zależy on wcale od żadnych egzaminów, od żadnej odbytej praktyki. Mogę powołać się na tradycyę Wysokiej Izby i zacytować kilku naszych niestety już nieżyjących kolegów, jak: Smarzewski, Krzeczunowicz, Krainiński, którzy chociaż nie zdawali adwokackich egzaminów, ani nie odbywali notaryalnej praktyki, wybornie ustawy kodyfikowali. Nie wątpię, że nauka może talent rozwinąć, wykształcić, ale go nie stworzy, nie zrodzi tam, gdzie go nie ma.

W dziedzinie prawa, w tym wypadku, to tak samo jak w architekturze można być dobrym skończonym technikiem, ale jeszcze nie tworzyć wybornych dzieł architektonicznych. Jako przykład powołuję się na fakt, znany zresztą w tej Wysokiej Izbie, że właśnie ustawa ułożona przez poważnego prawnika i bardzo rutynowanego adwokata, mianowicie ustawa służbowa, a która była wniesiona przez Wydział do Wysokiej Izby, spotkała się właśnie tutaj z najdosadniejszą krytyką, bo tak pod względem kodyfikacyi jakoteż języka była rzeczywiście istnym dziwolągiem.

Nie pomogły więc egzamina i adwokatura, bo jak powiedziałem, można być rutynowanym i dobrym prawnikiem, a nie być zupełnie kodyfikatorem. Chcemy — prawda że nie wszyscy — stworzyć urząd, do którego mają być przywiązane obowiązki i konieczna wiedza tych rozmiarów, którym jeden człowiek podołać nie potrafi — bo żądamy rzeczy nadzwyczajnych, fachowości wszechstronnej — szukamy geniuszu — a tego nie znajdziemy.

Z tych powodów nie będę głosował za wnioskiem komisji.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Wład. hr. Koziebrodzki. Pozwolą Państwo, że wypowiem kilka słów tylko w odpowiedzi na uwagi poczynione przez posła kolegę Bobrzyńskiego. Rzeczywiście między naszymi wnioskami różnica jest tylko opurtunistyczna, i ja także pragnę, aby był kodyfikator, tylko że szanowny poseł Bobrzyński żąda zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej, żeby posada taka była stale ustanowiona i od razu, ja zaś żądam w mojej rezolucyi aby zanim reorganizacya Wydziału krajowego głębszy a niezbędny weźmie kierunek, aby w tej chwili czyniąc zadość potrzebie, kodyfikator taki wzywany był przez Wydział krajowy od wypadku do wypadku do każdego specjalnego zadania.

Szanowny poseł Bobrzyński powiedział, iż przecież tak wielkie dzieło jak kodeks Napoleona był pisany przez jednych i tych samych ludzi. Tak nie jest.

(P. Bobrzyński. Były sekye.)

Tak, ale w każdej z tych sekyj pracowano specjalnie. A przypominam sobie, iż w sekyi, w której grono prawników zajmowało się sprawą rozwodową i nie chciało uczynić zadość żądaniu Napoleona, aby były rozwody — opierając to na specjalnych powodach — Napoleon wszedł do tej sekyi specjalistów, nie przekonywał, tylko rzekł znane słowa: „Chcę, żeby były rozwody“ i rozwody uchwalono — specjaliści nie nie pomogli. Zresztą moja rezolucya i drugim wywodom szanownego posła się nie sprzeciwia i nie nie przesądza, bo jeżeli i Wydział krajowy znajdzie, że jeden i ten sam kodyfikator jest do wszystkiego zdolnym, wtedy tę jedną osobistość będzie do wszystkich prac powoływał.

Pod tym względem więc wniosek mój sprawę tylko ułatwia, bo jeżeli znajdzie się taki uniwersalny geniusz, który jest równocześnie zdolny kodyfikować i sprawy szkolne i gminne i drogowe — a nawet propinacya, to tem lepiej, a jeżeli nie, to zostawia się wolną rękę Wydziałowi krajowemu, aby szukał odpowiedniej siły. Jest więc o tyle korzystniejszy mój wniosek, że będzie próba, która się uda lub nie. A nie nie przesądza, nie stwarza posady stałej i nie jest kosztowną, a jestem przekonany, że w każdym razie Wydział krajowy przedłoży na przyszły rok projekt dalej idącej organizacyi Wydziału krajowego. Dlatego proszę o uchwalenie mojego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Zapisany z kolei do głosu poseł Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Pomiedzy wnioskiem komisji budżetowej a wnioskiem Członka Wydziału krajowego zachodzi ta różnica, że komisya budżetowa proponuje na utworzenie nowej posady pod nazwą kodyfikatora, a raczej jak jeden z szanownych mowców słusznie podniósł, posadę dekoratora, szanowny Członek Wydziału krajowego domaga się utworzenia jednej posady więcej przy Wydziale krajowym z charakterem i zadaniem innem jak to, które wskazuje sprawozdanie komisji. Ja już w komisji budżetowej zapatrywania me w tym kierunku wykazałem, w jakim przemawiali pp. Koziebrodzki i Męciński i wszyscy przeciwnicy tego projektu.

Dlatego konsekwentnie pozwolę sobie uczynić formalny wniosek, a mianowicie wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniem komisji.

JE. hr. Marszałek. Z kolei zapisany p. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Nie byłbym zabierał głosu, gdyby mnie nie zniewolił do tego sposób przemówienia Członka Wydziału krajowego. Stał on bowiem w obronie wniosku Wydziału i starał się usprawiedliwić, że uchwała Sejmu w formie polecenia powzięta wykonaną nie została. Muszę powrócić do przemówienia mojego w roku przeszłym w którym wskazywałem, że w niektórych wypadkach Wydział krajowy niejako zapoznaje swoje stanowisko wobec Sejmu. Zdawałoby się, że zapatruje się on na stanowisko Wydziału z tego punktu widzenia, jak to się dzieje w państwie o rządzie własnym, w stosunku ministerstwa do ciała ustawodawczego, które wydając rezolucyę do rządu, nie ma prawa ministerstwu dawać poleceń, bo rząd tam jest za swe czynności odpowiedzialnym.

Otóż takie stanowisko zajął Wydział krajowy wobec uchwały Izby i nie uwzględnił, że uchwała Sejmu nie jest wobec Wydziału rezolucyą, ale wprost poleceniem, a mianowicie (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem jak najstaranniejszego przygotowania projektów do ustaw dla Sejmu poruczył czynność kodyfikacyjną tych projektów jednej osobistości.“

Tego polecenia Wydział nie wykonał, choć było w formie stanowczej dane, lecz przyszedł natomiast ze sprawozdaniem nadzwyczaj obszernem, którem pragnie udowodnić, że nie może danego polecenia Izby wykonać, i że nie może doradzać

Izbie aby wykonania żądała, Otóż takie postępowanie jest zapoznaniem z jednej strony stanowiska Sejmu jako do tego uprawnionego mandanta, a z drugiej stanowiska Wydziału krajowego jako do wykonania poleceń Sejmu powołanego mandataryusza.

Ale żeby umotywić tę swoją odmowną radę, przedstawia Wydział krajowy cały szereg spraw, które w Wydziale są załatwiane, a do których, według jego zdania, nie sił kodyfikacyjnych, lecz w ogóle sił urzędniczych mu brak. Ja z tem zapatrywaniem się nie zgadzam, mogę się mylić, ale gdyby tak było, pojmowałbym, że takie sprawozdanie mogłoby być przedłożone wtenczas, gdyby chodziło o reorganizację Wydziału krajowego. Sprawozdanie to jednak wobec polecenia wyraźnie danego przez Sejm, jest zupełnie bezpodstawne, a cała polemika z wnioskiem postawionym w roku zeszłym przez p. Madeyskiego, który ten wniosek później cofnął i przyłączył się do wniosku p. Skalkowskiego, a zatem z wnioskiem, który już sam przez się stał się bezprzedmiotowym, była bezcelową i zbyteczną.

Postępowanie takie uważam jako nieodpowiednie wyraźnie wypowiedzianym intencjom Sejmu i należałoby go w przyszłości unikać — to też do jakich rezultatów dochodzi to sprawozdanie? Dochodzi do tego, iż według przekonania Wydziału krajowego kodyfikator jest niepotrzebny, bo to co Wydział krajowy zrobił na tem polu, to uważa za dostateczne a nawet bardzo wydatnem, co mniej więcej wyraźnie lub też między wierszami można wyczytać.

Przyjęcia kodyfikatora Wydział krajowy doradzać nie może, ale natomiast twierdzi, że potrzebuje zwiększyć swe siły o 2 radców, 3 adjunktów i 3 asystentów, ale co więcej, tłumaczy się jeszcze w jednym ustępie sprawozdania, dlaczego tylko tak mało żąda (czyta):

W oddziale rachunkowym, jakkolwiek znacznie przeciążonym, nie wnosimy na razie pomnożenia, albowiem dopiero wtenczas, gdyby sprawa propinacyjna wdrożoną została, będziemy mogli ostatecznie rozpatrzyć się, ile oddział rachunkowy potrzebować będzie sił.

Przyznam się, że zrozumieć jest niepodobna, jak oddział rachunkowy mógł wejść w jakąś konneksję z kodyfikacją, — to przechodzi granice moich pojęć.

O ile dotychczas byłem w sprzeczności z zapatrywaniem szanownego Członka Wydziału krajowego, o tyle znów zgadzam się z nim co do zapa-

trywań, że należałoby Sejmowi zdecydować się na pomnożenie sił Wydziału krajowego o jednego radcę — używam tego nazwiska, bo jest już dla podobnych posad przyjętem, ja go jednak nie uważam za stosowne. Radcą jest ten, który w radzie do której należy, ma głos decydujący, a tego radcy Wydziału nie mają, uważałbym nazwę „referendarz“ za stosowniejszą; jest to nazwa utarta w Polsce, bo oznacza to, co oznaczać powinna, to jest tego urzędnika, który sprawę formalnie załatwia i — Radzie, w której decyzji udziału nie bierze, ją przedstawia. Zresztą jest to rzeczą tylko formalną. — Otóż zgadzam się, żeby ten radca był użyty jako siła prawnicza, nie tak, jak chce tego komisya, tylko do sprawy kodyfikacyjnej natury, ale oprócz rzeczy kodyfikacyjnych, także do takich spraw, gdzie stosunki prawne i prawodawcze przeważnej są wagi, i co do których działalność tego radcy mogłaby być z korzyścią wyzyskana. Tak bowiem, jak komisya proponowała w tem brzmieniu, mogłoby powstać mniemanie tak samo w Wydziale, jak to się stało już w Izbie, że ten urzędnik tylko wyłącznie do kodyfikacji ma być użytym. Jeżeliby przypadkowo sesya minęła a Wydział krajowy nie dostał polecenia wypracowania żadnej ustawy, ani też z własnej inicjatywy tego nie uczyniłby, to w takim razie posada kodyfikatora musiałaby być opłacaną, lecz siła używana nie byłaby zupełnie wyzyskaną, i dlatego jestem za opuszczeniem oznaczenia: „do pracy kodyfikacyjnej“.

JE. hr. Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski. Wielce szanowny przyjaciel mój, pierwszy mowca, którego intencje zawsze w każdym wniosku i przemówieniu nadzwyczajnie przypadają mi do serca, w tej sprawie zajął stanowisko, o którym śmiałym powiedzieć, że jeszcze nie jest dokończony. Mowca przypatruje się rzeczy z dwóch stron, stanął jedną nogą na jednej, a drugą na drugiej i trudno mu potem było z miejsca się ruszyć. Dlatego i chcąc i nie chcąc tego co komisya budżetowa proponuje, radzi coś, co ze wszystkiego byłoby najgorszem. Jeżeli się wychodzi w ogóle z tego zapatrywania, że rzeczywiście trzeba pomocy dla Wydziału krajowego, aby praca kodyfikacyjna była w tym Wydziale należycie załatwiana, to Wydział krajowy ma prawo żądać, aby mu dać pomoc odpowiednią, a odpowiednią pomocą jest cała siła człowieka postawionego tak, że Wydział krajowy będzie wiedział,

iż go ma pod sobą i dla siebie, że ma prawo żądać od niego całej pracy. Tymczasem wniosek szanownego p. Koziebrodzkiego jest tego rodzaju, że gdybym ja był reprezentantem Wydziału krajowego, tobym tylko o to jedno prosił Sejm, żeby mię tylko od takiego półśrodka uchronił. Bo doraźna, niewiadoma, niejaka, w każdym razie tylko jako przyczepka, czasowo dodana pomoc za 2.000 guldenów, do której apeluje szanowny poseł w swoim wniosku, to rzeczywiście nie jest żadną pomocą. Kiedy wyszedłem z komisji budżetowej po uchwaleniu wniosku co do kodyfikatora, spotkałem się z kilku kolegami. Zapytali mię, czy sprawa kodyfikacji została załatwioną. Jeden, drugi i trzeci z kolegów zarzucił mi: Ot! skończy się na tem, że nie będą obsadzać posady radcy, ale jeden z pomiędzy adwokatów we Lwowie mieszkających, będzie uproszony, aby pomógł do kodyfikacji, a za to, wyznaczę mu się pensyę radcy!

Ależ tego Sejm sobie nie może życzyć! — powiedziałem — że szanowny przyjaciel mój nie zdecydował się w tej sprawie stanowczo, rzeczywiście tak jest. Najprzód bowiem zadał sobie pytanie: czy potrzeba kodyfikatora? tu zdanie jego jest zupełnie mylne.

Pyta on bowiem, czy dla czterech, pięciu ustaw rocznie, potrzeba osobnego kodyfikatora? Bardzo słusznie i trafnie powiedział kolega p. Bobrzyński — że to za dużo! Mniemam, że dojdziemy do tego w Sejmie, że będziemy tylko jedną lub dwie ustawy corocznie uchwalali, ale mam nadzieję, że przy pomocy kodyfikatora, nie będziemy wtedy jednej ustawy trzy lub cztery razy odsełali do Wydziału lub komisji do przerobienia.

Z drugiej strony szanowny poseł powiada, że zadanie kodyfikatora jest niesłychanie trudne. Był to także temat, który posłużył do argumentowania posłowi Męcińskiemu. Jakżeż można żądać od człowieka — powiedziano — żeby był geniuszem uniwersalnym? Wielce szanowny przyjaciel mój Męciński nie był tak łaskaw poświęcić cokolwiek więcej uwagi ustępowi sprawozdania mego, tej sprawy dotyczącego i za to mam do niego niejaki żal. Inaczej całe jego argumentowanie byłoby odpadło.

P. Męciński powiedział: jak to może być, ażeby dać człowiekowi do roboty ustawę w sprawie, która zupełnie nie należy do jego studyów, do jego praktyki i doświadczenia, np. ustawę drogową, melioracyjną — tymczasem my tego na oku nie mamy, w sprawozdaniu mojem przedstawionym jest cały

tok, jak my sobie wyobrażamy pracę tego kodyfikatora i widocznie i trafnie przedstawiliśmy to w sprawozdaniu, skoro szanowny Prezes Wydziału krajowego oparł się na tym ustępie sprawozdania i to mu wyjaśniło rzecz w porównaniu z tem, jak to przedstawiliśmy na ostatniej sesji sejmowej, skoro doszedł do przekonania, że tak jak my proponujemy, być może, że jeden prawnik może być użyty do pracy kodyfikacyjnej. Błędem jest mniemanie, że geniusza na to potrzeba, ażeby materye, do których się nie miało praktycznego przysposobienia, kodyfikować. Zapewniam, że prawnikowi niekoniecznie do tego potrzeba fachowego wykształcenia i doświadczenia. Mam ten zwyczaj, że w rzeczach organizacyjnych nie poweżmę stanowczej decyzji, jeżeli pod tym względem nie mam spostrzeżeń na doświadczeniu opartych. Ale jeżeli mam takie doświadczenie, to z najgłębszym przekonaniem zawsze stanowczo doradzam. Tak też jest i w tym wypadku. Proszę panów wziąć za przykład adwokata lub notaryusza. Wszak kontrakt, który on układa, to przecież jest kodeks dla jego klientów obowiązujący. Otóż przedstawiam panom siebie jako przykład. Kiedy notaryat objąłem, nie miałem ani pół dnia praktyki. Tymczasem przychodzą do mnie strony i żądają zrobienia kontraktu kupna i sprzedaży, to jeszcze rzecz łatwiejsza, ale kontrakt dzierżawy dóbr ziemskich z mnóstwem zawiłych stosunków o których pojęcia nie miałem, kontrakt wypuszczenia tartaku i młyna, albo kontrakt sprzedaży lasu niesłychanie trudny dla prawnika, jeżeli w tem rutyny nie miał. Do tego właśnie jest przysposobienie ogólne, ogólne wykształcenie i to co ma każdy prawnik, to jest znajomość tych pewnych podstaw dla wszystkich interesów spólnych. I chodzi wtedy tylko o to, ażeby umiał uchwycić, do której kategorii prawnej rzecz należy. Potrzeba mieć tylko spryt i prawne wykształcenie teoretyczne i praktyczne. Nie słyszałem, ażeby z którego z moich kontraktów jakieś zawikłania lub procesa powstawały. To nie jest rzecz tak trudna, jak się nieprawnikowi wydaje.

Proszę mi wierzyć, że tak nie jest — a na dowód wskażę na człowieka, który w sekcji legislacyjnej Ministerstwa sprawiedliwości tak wybitnie zajmuje dziś stanowisko, że go wszyscy panowie, którzy jesteście zajęci w Radzie państwa znacie. Człowiek ten, który przecież na wszystkim na świecie nie mógł się rozumieć, np. w tej całej akcji polityki społecznej, przymusowej asekuracji i t. p. był kandydatem adwokackim i on wskutek napisa-

nego jakiegoś artykułu do biura sekcji legislacyjnej w Ministerstwie, z kandydata adwokackiego został w kilku latach szefem sekcji.

Więc proszę panów, znajdzie się taki człowiek, który będzie miał odpowiednią kwalifikacyą. Żeby to musiał być geniusz, tego nie potrzeba. W kraju naszym doświadczeń takich mieć nie możemy, bo takiej pcsady dotąd nie było. Jeżeli szanowny p. Męciński chce zbyć tę rzecz dowcipnym zwrotem, że ten urzędnik nie będzie kodyfikatorem — jakkolwiek go nikt w sprawozdaniu tak nie nazywa, tylko dekoratorem, to proszę przypomnieć sobie co przed chwilą tak poważnie i głęboko powiedział kolega p. Bobrzyński. Jeżeli panowie zechcecie przyjąć wnioski komisji, będziemy mieć swojego dekoratora, a jego zadaniem będzie czuwać nad tem, ażeby w obec opinii współczesnej i sądu historyi zachować decorum naszego Sejmu w sprawach kodyfikacyjnych i ustawodawczych (Brawo.)

Co do wniosku szanownego Prezesa Wydziału krajowego, to ja osobiście nie miałbym nic do zarzucenia, tylko nie mogę w imieniu komisji się na to godzić. Myśmy tu położyli nacisk w komisji budżetowej na to, że to ma być człowiek, który wyłącznie tylko będzie zajęty sprawami prawnymi i kodyfikacyjnymi, dlatego zanotowaliśmy w nawiasie „dla spraw kodyfikacyjnych“. Tu przepraszam za otwartość, ale ta, zdaniem mojem — jest najlepszą drogą, bo do celu najpewniej wiedzie. Z radością przyjąłem tę zmianę frontu, którą wykonał dostojny Prezes Wydziału krajowego, a zwłaszcza, że się tak otwarcie do niej przyznał. Przedtem był on innego zdania, zdawało mu się, że my czego innego chcemy, dzisiaj przekonał się, że jest inaczej i chętnie to nasze stanowisko przyjmuje.

Otóż i ja będę otwarty i powiem: Jak długo mi się zdawało — a miałem do tego prawo po pierwszym sprawozdaniu Wydziału krajowego — że Wydział krajowy jest z zasady niechętny kodyfikatorowi, tak długo lękałem się i szukałem kauteli przeciwko temu, żeby z tego rady nie zrobiono pospolitego urzędnika administracyjnego. Wskutek tego proponowałem, ażeby ów nawias umieszczono, ażeby w tej uchwale było to raz na zawsze powiedziane w tym celu, żeby Wydział krajowy nie mógł tego człowieka używać do czego innego.

Ale jeżeli szanowny Prezes Wydziału krajowego stanął na stanowisku naszym i powiada: „A cóż zrobić w tym wypadku, jeśli kodyfikator będzie miał czas wolny?“ — to ja mu nie mogę

odpowiedzieć: „Kaź mu próżnować“. Ale mam przekonanie, że on nie będzie próżnować.

(Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Będzie próżnować.)

Nie będzie próżnować, bo jeżeli sam Prezes Wydziału krajowego powiedział, że sam Członek Wydziału krajowego studyów przygotowawczych nie ma czasu robić, gdy o nowej ustawie jakiejś chce pomyśleć, to ja zapewniam, że przy pomocy człowieka odpowiedniego, którego na tę posadę się znajdzie, ten Członek Wydziału krajowego znajdzie u kodyfikatora ułatwienie i pomoc, bo właśnie te studia, badania prawodawstwa zagranicznego w jakiejś kwestyi i t. d. poleci owemu radcy prawnemu, a on mu je przygotowuje. Mam tedy przekonanie, że on nie będzie próżnować, a ustawy będą opracowywane gruntowniej i należyście, bo będzie czas i będą siły. Ale na wypadek, gdyby się zdarzyło, że miałby próżnować, nie zupełnie przeciwko temu nie mam, żeby go czem innem zatrudnić.

To jest z pewnością myśl komisji budżetowej, aby to był człowiek, którego by to było głównym celem i który ma być tem zajęty. Dlatego ja bardzo proszę, abyście panowie byli łaskawi przyjąć wnioski komisji budżetowej i przytem zwracam uwagę na okoliczność jedną, mianowicie, że nie bardzo dobrze pojmuję, jak niektórzy z panów przemawiając dziś, zapomnieli o tem, że tu nie rozchodzi się dzisiaj o rzecz nową, nie rozchodzi się o to, czy kodyfikacyjna czynność w tem rozumieniu jak przedstawił Prezes Wydziału krajowego, na podstawie sprawozdania komisji budżetowej nie ma być oddaną jednemu człowiekowi, czy rozprószona po departamentach. To jest kwestya przecięta, rozstrzygnięta na zeszłorocznej sesyi, gdyż, jak p. Kozłowski zauważył, Sejm nie powiedział: Wydziale, proszę zbadać, czyby to dobrze było, lecz Sejm powiedział, że chce, aby odtąd tak było. Chodzi teraz o to, czy ma być utworzona w tym celu nowa posada, czy praca ta ma być przydzielona urzędnikowi już istniejącemu.

Ja proszę Wysoką Izbę, aby raczyła dodać Wydziałowi krajowemu jednego urzędnika, któryby to robił.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Proszę o głos jako Członek Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Różnica jaka zachodzi między wnioskiem komisji

a moją poprawką leży w tem, że ja proszę, aby przed słowami, które się znajdują w każdym ustępie: „(dla spraw kodyfikacji)“, powiedzieć „(przedewszystkiem dla spraw kodyfikacji)“ a to motywowałem tem, że ten radea jak nie będzie miał co innego do czynienia, aby mógł być użyty do innych prac. Sprawozdawca mówi, że osobiście się zgadza, ale imieniem komisji nie może się zgodzić, nie mając upoważnienia, lecz ręczy, że ten kodyfikator nie będzie miał zbędnego czasu. Lecz może być także, że nie będzie miał co robić, więc niech podlega dyscyplinarnej władzy Wydziału krajowego, jeśliby go Wydział krajowy mógł użyć także do innej pracy. Proszę o przyjęcie tego słowa „przedewszystkiem“, bo to wcale nie zmieni intencji głównej.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Korzystam z tego, że wskutek przemówienia Członka Wydziału krajowego dyskusja jest napowrót otwartą, ażeby odpowiedzieć na jeden argument sprawozdawcy, który wywarł wielkie wrażenie, a który zdaje mi się przy bliższem rozpatrzeniu nie okaże się tak silnym. Oto szanowny sprawozdawca powołał się na owego geniusza kodyfikacyjnego, który siedzi w Wiedniu i pisze ustawy i bardzo szybko z kandydata adwokackiego, został szefem sekcji.

Proszę panów, to jest przykład dla mnie odstraszający, bo temu panu zawdzięczamy ustawy, w obec których najsilniejszy rozum prawniczy staje. Jemu właśnie zawdzięczamy ową sławną nowelę „Anfechtungsgesetz“. I ten, którego szanowny sprawozdawca przytacza na poparcie tego wniosku, jest autorem najnowszego prawie monstrualnego projektu do ustawy tak zwanej „Güterschlächtere“, o której jeden z naszych znakomych posłów w Radzie państwa z trybuny, przy innej okoliczności wyraził się w sposób wręcz potępiający, a tym był właśnie dzisiejszy sprawozdawca (wesołość), który nam tego kodyfikatora dzisiaj tak gorąco zaleca. Proszę panów, dla mnie ten przykład jest odstraszającym. (Brawo!)

Sprawozdawca p. dr. Madeyski. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski. Co do wniosku szanownego Prezesa Wydziału krajowego, to ja od tej chwili, kiedy w imieniu własnem oświad-

czyłem że zgadzam się z poprawką, miałem od kilku kolegów z komisji budżetowej relację, że także zgadzają się, więc zdaje mi się, że nie przekroczyć mandatu, jeżeli w imieniu całej komisji poprawkę przyjmę. Co do przemówienia ostatniego mowcy, rozróżnić tu potrzeba dwie rzeczy.

Ja zupełnie nie przytoczyłem tego szefa sekcji z Wiednia na dowód, że to jest reformator tak znakomity, że nad niego nie ma lepszego. Proszę zważyć, że ustawy, które skodyfikował ów szef sekcji a które przytoczył mowca, nie dlatego są złe, że kodyfikacja i redakcja są wadliwe, tylko dlatego, że myśli in crudo mu dane są złe a tymczasem on nie panuje nad myślami. On spełnia tylko swój obowiązek za który bierze pensyą. Jeżeli każą, to on idzie i w tym kierunku, bo w tym mu iść każą. To jest zupełnie co innego. Oprócz tego jeszcze jedna uwaga. Wypadek, który szanowny mowca z powodzeniem przytoczył i z wielkim naciskiem to przypomniał, że ja sam we Wiedniu monstrualną nazwałem ustawę o „Güterschlächtere“, — otóż nie słyszałem od nikogo, żeby właśnie ten szef sekcji był redaktorem owej ustawy. Ale mam owszem podstawę do twierdzenia, że tę ustawę ułożył właśnie nie on, tylko inny członek sekcji prawodawczej, bo to jest ustawa karna a do tej materji jest w Ministerstwie inny kodyfikator.

Przepraszam że zapomniałem odpowiedzieć pierwszemu mowcy na niektóre drobne szczegóły. P. Koziembrodzki powiada: „no dajcie mi spokój, ale język użyty w ustawach naszych, które z Wiednia przychodzą, jest niezrozumiały“. Otóż ja nie pleduję za tem, ażeby z Wiednia języka zapożyczać, tylko chciałbym owszem, aby nasze ustawy były pisane czystym polskim językiem. Szanowny mowca przytoczył na dowód niezrozumiałego kodyfikowania ustawę, przy której miał być pomocny szef biura kodyfikacyjnego, a mianowicie ustawę co do szkód elementarnych; ależ ta ustawa właśnie należy do tych, w których układaniu ten kodyfikator żadnego udziału nie brał. Tę ustawę nieukładało Ministerstwo sprawiedliwości, ale ta ustawa została ułożoną przez Ministerstwo skarbu; a więc układali ją ludzie teoretycznie i praktycznie fachowi, tak zupełnie, jak to panowie przeciwnicy chcą, ażeby i u nas nadal ustawy układano.

J.E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Mamy przed sobą trzy wnioski i jedną poprawkę. Wniosek p. Abrahamowicza przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, p. Ko-

ziebrodzkiego, który także równa się wnioskowi przejścia do porządku dziennego, a w miejsce tych wniosków stawia swój wniosek; dalej wniosek komisji, i wreszcie poprawkę Członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego. Podam pod głosowanie najpierw wniosek p. Abrahamowicza, później p. Koziebrodzkiego, a w końcu wniosek komisji najpierw bez poprawki, a potem poprawkę.

P. Golejewski Komisja przyjęła poprawkę, a zatem proszę podać pod głosowanie łącznie wnioski komisji z poprawką.

JE hr. Marszałek. Podaję pod głosowanie wniosek p. Abrahamowicza przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać. Proszę o pomoc przy głosowaniu.

P. Abrahamowicz. Upraszam o ogłoszenie stosunku głosów ilościowo.

(Po obliczeniu).

JE hr. Marszałek. Proszę o kontra próbę (Po obliczeniu).

Większość jest przeciw wnioskowi, więc wniosek p. Abrahamowicza upadł.

P. Abrahamowicz. Proszę o podanie stosunku głosów za i przeciw.

JE hr. Marszałek. Proszę mi zawierzyć, że większość była przeciw wnioskowi, obliczyliśmy bowiem zgodnie z pp. sekretarzami.

Następuje wniosek p. Koziebrodzkiego, który się równa wnioskowi przejścia do porządku dziennego z tą różnicą, że w miejsce wniosków komisji stawia swój wniosek, który opiewa (czyta):

I. Upoważnia się Wydział krajowy, aby celem należytej kodyfikacji ustaw, które mają być przedkładane Sejmowi, wzywał w razie potrzeby, do współdziałania odpowiednio ku temu uzdolnione osobistości.

II. Na ten cel Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu nadzwyczajny kredyt na r. 1889 do wysokości 2.000 zł.

Gdyby ten wniosek został przyjęty, to wniosek komisji jużby musiał odpaść. Kto się zgadza z wnioskiem przezemnie odczytany, zechce powstać. (Mniejszość) Wniosek p. Koziebrodzkiego upadł.

Obecnie podam pod głosowanie wniosek komisji z poprawką Członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego dlatego, ponieważ p. sprawozdawca tę

poprawkę przyjął. Ponieważ jednak składa się z dwóch części, więc może panowie posłowie zechcą, bym część każdą oddzielnie podał pod głosowanie.

Głosy. Razem, razem.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE hr. Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Mogą być tacy, którzy będą za pierwszym wnioskiem, a przeciw drugiemu, który wprowadza kodyfikatora przekraczającego 40 lat życia jako stałego urzędnika. Dlatego lepiej głosować oddzielnie.

JE hr. Marszałek. Podaję więc pod głosowanie §. 1. wniosku komisji.

Członek Wydziału krajowego p. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Chrzanowski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Chrzanowski. Upraszam o rozdzielenie głosowania tak, żeby to, co jest w nawiasie osobno było podane pod głosowanie.

JE hr. Marszałek. Nie rozumiałem dobrze. Sądzę, że Członek Wydziału krajowego sobie życzy, aby to co jest w nawiasie, opuszczono. Podaję na przód pod głosowanie §. 1. z opuszczeniem wyrazów w nawiasie będących, wraz z dodatkiem Członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego.

Kto przyjmuje §. 1. z pominięciem wyrazów w nawiasie się znajdujących, rączy rękę podnieść. (Mniejszość).

Kto jest za pozostawieniem tych wyrazów, które według wniosku komisji znajdują się w nawiasie, z dodatkiem zaproponowanym przez Członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego, rączy rękę podnieść. (Większość). §. 1. według wniosku komisji z dodatkiem Członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie ustępu pierwszego §. 2.

Sprawozdawca p. dr. Madejski (czyta):

§. 2.

Od kandydata na posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) wymaga się w szczególności: uzyskania doktoratu praw, odbycia przynajmniej dwuletniej praktyki sądowej, tudzież odpowiedniej praktyki adwokackiej, notaryalnej lub w prokura-

toryi skarbu, nareszcie złożenia egzaminu adwokackiego albo notaryalnego.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad ustępem przez p. sprawozdawcę odczytanym. Kto ten ustęp przyjmuje, racy rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ustępu drugiego.

Sprawozdawca p. dr. Madejski (czyta):

II. Wydział krajowy może nadać posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) kandydatowi, który przekroczył maksymalną granicę wieku lat 40, w ustępie 1. § 3. ustawy dla służby krajowej z dnia 23. Marca 1866. postanowioną.

W takim razie Wydział krajowy z kandydatem, któremu nada posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji), ułoży się co do policzenia mu lat praktyki prawniczej do emerytury.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ustęp II., racy rękę podnieść. (Większość). Ustęp II. jest przyjęty.

Upraszam o odczytanie ustępu III.

Sprawozdawca p. dr. Madejski (czyta):

III. Wydział krajowy obsadzi posadę radcy prawnego (dla spraw kodyfikacji) w drodze konkursu na rok pierwszy prowizorycznie.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp III., racy rękę podnieść. (Większość). Ustęp III. jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ustępu IV.

Sprawozdawca p. dr. Madejski (czyta):

IV. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1889. w kwocie 3.280 zł. w. a.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ustęp IV., racy rękę podnieść. (Większość). Ustęp IV. jest przyjęty.

Sądzę, że w obec spóźnionej pory Wysoka Izba zgodzi się na zamknięcie posiedzenia. Jest jeszcze do odczytania wniosek. Upraszam p. sekretarza o jego odczytanie.

Sekretarz p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

L. s. 1.163.

Wniosek.

Zważywszy, że c. k. władze skarbowe odmawiają w ostatnich czasach zastosowania w praktyce niektórych rozporządzeń ministeryalnych, które uzupełniają luki ustaw należyłościowych, lecz nie ujęte w formę ustawy, nadają tylko upoważnienie władzom, a nie dają zaś stronom prawa domagania się praktycznego zastosowania tych rozporządzeń;

zważywszy, że między temi rozporządzeniami znajdują się wydane przez c. k. Ministerjum skarbu takie, których niezastosowanie w praktyce zdolne jest wpłynąć bardzo zgubnie na cały ruch kredytu hipotecznego;

zważywszy, że c. k. Ministerstwo skarbu uznało samo potrzebę uzupełnienia odnośnych luk ustawy o należyłościach i kierując się względami słuszności, rozporządzenia owe dla władz skarbowych wydało;

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm racy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby się postarał w jak najkrótszym czasie o wydanie ustawy obejmującej zasady zawarte w rozporządzeniach c. k. Ministerstwa skarbu z 25. Lipca 1861 L. 27.762, z 26 Października 1852 L. 36.812 i z 20. Kwietnia 1853 L. 14.289.

Lwów 23. Stycznia 1889.

Wnioskodawcy:

Struszkiewicz, Scipio.

Popiel, Żubieński, Szeptycki, Gorayski, Brykezyński, Męciński, Wernicki, Żurowski, Klucki, St. Jędrzejowicz, Z. Dembowski, Skalkowski, Gniewosz, M. Bey, Henzel, Onyszkiewicz, St. Stadnicki, Rosenstock, W. Koziobrodzki, Żywicki, T. Langie, Mazaraki, Lassocki, Tyszkiewicz, Mochnacki, J. Stadnicki, Borkowski, Lenartowicz, Weismann, Siemiginowski.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Postąpię z nim według regulaminu.

Posiedzenie następne odbędzie się jutro z następującym porządkiem dziennym:

Sekretarz p. Władysław ks. Sapieha (czyta):

Porządek dzienny

37. posiedzenia, 6. sesyi, V. peryodu Sejmu galijskiego, które się odbędzie we Czwartek dnia 24. Stycznia 1889 o godzinie 11. przed południem.

1. Sprawozdanie komisji prawniczej o czynnościach Departamentu VI. Wydziału krajowego za czas od 1. Lipca 1887 po koniec Czerwca 1888.
Sprawozdawca p. Waygart.
2. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej z projektem ustawy o stosunkach sług.
Sprawozdawca p. Kozłowski.
3. Sprawozdanie komisji budżetowej o kredycie dodatkowym dla krajowego funduszu szkolnego na rok 1889 z powodu wejścia w życie nowej ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.
Sprawozdawca p. Madeyski.
4. Sprawozdanie komisji bankowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień statutu Banku krajowego.
Sprawozdawca p. Abrahamowicz.
5. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie petycji nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie o podwyższenie płac.
Sprawozdawca p. Zoll.
6. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycjach wielu nauczycieli, Rad szkolnych miejscowych i gmin o podwyższenie płac nauczycielskich.
Sprawozdawca p. Zoll.
7. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji:
 - a) Maryi Karpuszkowej, wdowy po emerytowanym inżynierze biura melioracyjnego o dodatek na wychowanie dzieci;
 - b) Pauliny Pawulskiej, wdowy po archiwście Janie Pawulskim, o zapomogę;
 - c) Teofila Baranowskiego, asystenta technicznego przy Wydziale krajowym, o dodatek osobisty.
Sprawozdawca p. Artur Potocki.
8. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji gr. kat. komitetu parafialnego w Nadwórninie, o zapomogę na odnowienie starożytnych obrazów.
Sprawozdawca p. ks. Kowalski.
9. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji komitetu krajowego towarzystwa rybackiego w Krakowie o subwencyę.
Sprawozdawca p. Artur Potocki.
10. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji:
 1. L. 1114/832 Wawrzyńca Chodakowskiego
 2. „ 1094/820 Wiktorji Sandowicz
 3. „ 1069/805 Michała Dereń
 4. „ 1100/826 Albiny Stanisz
 5. „ 1095/821 Wiktorji Sudhof
 6. „ 1092/823 Jakóba Bohosiewicza
 7. „ 1115/833 Tomasza Śliwińskiego
 8. „ 1118/836 Julii Hanka
 9. „ 748/683 Mieszkańców wsi Laszki
 10. „ 1044/793 Agnieszki Nycz
 11. „ 958/728 Macieja Błońskiego
 12. „ 715/590 Maryi Starzewskiej
 13. „ 709/584 Mieszkańców wsi Suszno
 14. „ 142/109 Stefana Zajacia
 15. „ 879/607 Stanisława Bykowskiego
 16. „ 693/568 Gminy Stara ropa
 17. „ 959/729 Maryi Schönwälder
 18. „ 956/726 Kazimierza Ożegalskiego
 19. „ 878/666 Rady Stanisławowskiego Odd. gal. towarzystwa gosp.
 20. „ 769/624 Anny Czejkowej
 21. „ 994/753 Schabsy Tuchmann
 22. „ 929/701 Pawła Radeckiego
 23. „ 1116/834 Gminy Węgierka
 24. „ 902/684 i 792/640 Józefy Schäflerowej
 25. „ 793/641 Józefy Wojcikiewiczówny
 26. „ 1038/787 Mieszkańców Brzezin
 27. „ 742/606 Będzikiewiczza Stanisława
 28. „ 1006/762 Stowarzysz. straży ochotniczej gminy Dobczyce
 29. „ 710/585 Stow. młodz. handl. w Brodach
 30. „ 904/686 Wydziału stow. wyż. szkoły roln. we Wiedniu.
 31. „ 973/737 Komitetu paraf. w Woli rafałowskiej
 32. „ 704/579 Piotra Wielickowskiego.
Sprawozdawca p. Wrotnowski.
11. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji dyrekcji galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego, w sprawie przechowania walorów należących do fundacji Antoniego Brzezińskiego.
Sprawozdawca p. Zborowski.
12. Sprawozdanie komisji szkolnej:
 - a) z petycji grona nauczycieli etatowej męskiej cztero-klasowej szkoły w Drohobyczu, o systemizowanie czwartej posady starszego nauczyciela;

- b) z petycji Rady szkolnej miejscowej w Łuczycach, powiatu Sokalskiego, o przeistoczenie szkoły filialnej w Bobiatynie na szkołę etatową;
- c) z petycji Rady szkolnej miejscowej w Byczynie, powiatu Chrzanowskiego, o przeistoczenie jedno-klasowych szkół etatowych w Byczynie i Jeleniu na dwu-klasowe szkoły;
- d) z petycji Jana Kantego Tatary, nauczyciela w Liszkach, powiatu Krakowskiego, o przyznanie mu dodatku za kierownictwo w kwocie 50 zł. rocznie lub zarządzenie, aby szkoła w Liszkach na więcej klasową przekształconą została;
- e) z petycji Zwierzchności gminnej Rogóźno, powiatu Żydaczowskiego, o przeistoczenie szkoły filialnej na etatową;
- f) z petycji gminy miejskiej Grzymałowa, prosiącej o cztero-klasową szkołę;
- g) z petycji Rady szkolnej miejscowej w Prusach, powiatu Krakowskiego, o przekształcenie szkoły filialnej w Prusach na etatową.
Sprawozdawca p. Małecki.
13. Sprawozdanie komisji przemysłowej z wniosku Wydziału krajowego w sprawie urządzenia doświadczalnej stacji mechaniczno-technologicznej przy c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie.
Sprawozdawca p. Wierzbicki.
14. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyznaczenia pensji wdowiej dla p. Berty Au, wdowy po ś. p. Dr. Juliuszu Au, profesorze krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.
Sprawozdawca p. Abrahamowicz.
15. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji Wincenty z Tomaniewiczów Witowskiej o przyznanie dożywotniej pensji
Sprawozdawca p. Władysław Sapięha.
16. Sprawozdanie komisji budżetowej: a) z petycji profesora Dra Łepkowskiego, przewodniczącego Zjazdu konserwatorów galicyjskich w Krakowie, w sprawie funduszków na krajowe cele konserwatorskie; b) z petycji ks. Krukowskiego, proboszcza kościoła św. Floryana w Krakowie, o uzupełnienie subwencji na pokrycie niedoboru, jaki powstał przy restauracji pomników historycznych w wyż wspomnianym kościele.
Sprawozdawca p. Stanisław Stadnicki.
17. Sprawozdanie komisji szkolnej: a) z petycji Heleny Pachuckiej, matki zmarłej nauczycielki Anieli Pachuckiej, o zwrot wkładek emerytalnych córki; b) z petycji Maryi Dubowej, wdowy po ś. p. Dyonizym Dubie, o podwyższenie zaopatrzenia.
Sprawozdawca p. Romanowicz.
18. Sprawozdanie komisji szkolnej: a) z petycji Stanisława Drozda, nauczyciela w Woli rzędzińskiej, o wliczenie 5 lat wysłużonych przy wojsku do lat służby nauczycielskiej;
- b) z petycji Fryderyka Rzepińskiego, byłego nauczyciela ludowego, proszącego o wymiar dożywotniego daru z łaski albo o odprawę, lub wreszcie o stosowną zapomogę;
- c) z petycji Zofii Mohnhaupt, wdowy po dyrektorze szkoły ludowej w Wieliczce, o przyspieszenie wypłaty emerytury;
- d) z petycji Franciszka Lindner, nauczyciela w Konkolnikach, o doliczenie do służby nauczycielskiej czasu spędzonego w czynnej służbie wojskowej;
- e) z petycji Tadeusza Krawca, nauczyciela w Białoźbrzegach, proszącego o uzupełnienie płacy do kwoty 297 zł. za czas od 1. Grudnia 1876 do 1. Stycznia 1886;
- f) z petycji Jakóba Gronka, tymczasowego nauczyciela w Brzostowej Górze, o przyznanie mu w drodze łaski płacy za czas dwumiesięcznej służby wojskowej w roku 1887, tudzież o wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe, przedtem udzielane;
- g) z petycji Herza Ehrlicha, nauczyciela religii izraelskiej w Żółkwi, proszącego o remunerację za naukę religii;
- h) z petycji ks. Sylwestra Piórka, proszącego o remunerację za udzielanie nauki religii w dwuklasowej szkole w Krystynopolu;
- i) z petycji Jerzego Michałowskiego, rzeczywistego nauczyciela szkoły etatowej w Mizuniu, o pierwszy dodatek pięcioletni;

- k) z petycji Stanisława Dymka, emerytowanego nauczyciela, o załatwienie jego sprawy emerytalnej;
- l) z petycji Sydonii Wawrzeckiej, nauczycielki przy szkole filialnej w Brzeźnej, o udzielenie jej stałej posady;
- m) z petycji Julii Gołębianki, emerytowanej nauczycielki, o udzielenie jej posady;
- n) z petycji Jana Lubieńca, nauczyciela szkoły ludowej w Bucniowie, o przyznanie mu datku

za kierownictwo, tudzież o systemizowanie drugiej posady nauczycielskiej przy szkole tamtejszej.

Sprawozdawca p. Romanowicz.

JE. hr. Marszałek. Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 15. po południu.